Głos Wielkopolski

Cena 10,— zł

CZYTELNIK

Nr 354 (1734) **Poznań, 24 grudnia 1949** **Rok V A B**

Sympatykom, Czytelnikom i Współpracownikom
„Głosu Wielkopolskiego"
najserdeczniejsze życzenia
„WESOŁYCH ŚWIĄT"
składa REDAKCJA

K. I. GAŁCZYŃSKI

* * *

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI
NIECH ICH DOBRA MYŚL ZESPOLI,
NIECH IM DOBRA GWIAZDA ŚWIECI!

BY, KAŻDY SWOJĄ OJCZYZNĘ,
PRZEORAŁ SOCJALIZMEM,
POTĘŻNYM PŁUGIEM STULECI:

GÓRNIK Z ANGLII, STUDENT Z LIONU,
CHŁOP Z SYCYLII, TKACZ Z BOSTONU
I MATKA, KTÓREJ NIE DALI

GDZIEŚ, POWIEDZMY, W INDONEZJI
PIĘŚCI WZNIEŚĆ PRZECIWKO RZEZI —
WSZYSCY WALCZĄ O SOCJALIZM.

POKÓJ ŚWIATU DOBREJ WOLI:
OZIMINOM W ŻYZNEJ ROLI,
PTAKOM, WSZELKIEJ LIŚCIASTOŚCI,

NIECH JAK WIENIEC LŚNI WYSOKO
NAD URODZAJNĄ EPOKĄ,
KTÓREJ TRAKT PROSTUJĄ PROŚCI,

A DZIECIOM NAJDROŻSZYM NASZYM
PRZY LICHTARZYKU LICHTARZYK
NIECHAJ NA CHOINCE ŚWIECI

I OD WISŁY AŻ PO ODRĘ
ŚWIECZKI PSTRE, ZIELONE MODRE
NIECH ODBŁYSNĄ W OCZACH DZIECI.

DZIECI NASZA MŁODA GWARDIA,
CZYSTY ŚPIEW JAK FLET MOZARTA,
SŁAWA DZIECIOM! SŁAWA TRZYKROĆ!

DLA NICH PCHAMY ŚWIATA BRYŁĘ,
DLA NICH KAŻDA MYŚL, WYSIŁEK,
HART, CIERPLIWOŚĆ, RADOŚĆ, MIŁOŚĆ.

WIĘC, GDY CHOINKĘ TEJ ZIMY
ŚWIECZEK MNÓSTWEM ROZJARZYMY
BLASKIEM W CACKA KOLOROWE,
GÓRNIK, ŻOŁNIERZ I POETA
WSPÓLNIE ODŚWIĘTUJĄ ŚWIĘTA
W POLSCE WOLNEJ, BO LUDOWEJ.

PRZY WSPÓLNYM STOLE

Potężne, szerokie rzeki płyną przez tajgę na północ, ku Oceanowi Lodowatemu. Płyną tak od wielu tysięcy lat. Wydawałoby się, że nie ma na świecie siły, zdolnej te gigantyczne masy wód zatrzymać, spiętrzyć, zawrócić, skierować tam, gdzie jest to potrzebne człowiekowi, budującemu nowe życie na jałowych piaskach pustyni.

I oto wynalazek, który w rękach ludzi, zagrażających pokojowi, miał stać się najstraszliwszą w dziejach świata bronią niszczącą — w rękach ludzi przodujących w pokojowej pracy, stał się dobrodziejstwem ludzkości. Potężny wybuch atomowy rozerwał skalne masywy, Ob i Jenisej — jedne z największych rzek świata ujarzmione dłońmi socjalistycznego społeczeństwa, posłusznie kierują się przez Bramę Turgajską na południe, aby nawadniać pustynie.

Znamienne to wydarzenie charakterystyczne dla przemian, które zachodzą w świecie socjalizmu, napełnia nas głębokim optymizmem. Sponiewierani w czasie wojny przez faszyzm, który starał się zohydzić nam wszystko, co ludzkie, **odzyskujemy wiarę w twórczą moc człowieka. Przekonujemy się na niewzruszonych faktach, że wbrew kraczącym pesymistom ze zgniłych szkółek kapitalizmu, ludzkość nie stacza się na manowce — ludzkość rośnie, rozwija się, zmienia siebie i świat. Przekonujemy się także, że jedyną drogą na której ludzkość może twórczo się rozwijać, jest socjalizm.**

* * *

Wieczór wigilijny skupia na przestrzeni kilku godzin to, co przesunęło się przez nasze myśli w ciągu roku. Kondensuje wszystkie nasze troski, radości i nadzieje. Dajemy się unieść fali wspomnień, a jednocześnie wybiegamy myślą w przyszłość.

Obecne święta nasuwają nam wspomnień więcej, niż którekolwiek inne. Stoją bowiem na granicy dwu okresów. Skończył się okres, w którym powracaliśmy z powojennej tułaczki do własnego domu, odbudowywaliśmy spalone i zburzone miasta, zaorywaliśmy odłogi — słowem, w którym usilną pracą usuwaliśmy ponure ślady wojny i okupacji hitlerowskiej. Zaczyna się okres nowy, w którym podejmujemy ambitny wysiłek zbudowania trwałych, mocnych fundamentów pod nowy ustrój, gwarantujący wzrost narodowego bogactwa i siły, a tym samym solidną podstawę dobrobytu dla każdego z nas.

Wspomnienia nasze sięgają ponurych czasów wojny. Wiemy dziś, że nie była ona żywiołowym kataklizmem, jak powódź, trzęsienie ziemi, czy wybuch wulkanu. Wiemy, że wypłynęła z przemyślanych starannie przygotowanych posunięć politycznych. Wiemy, że ktoś ją sprowokował i ktoś na niej, kosztem naszych strat zarobił grube miliardy.

Nie chcemy już być na światowej szachownicy pionkami, które przesuwa się i traci dla zawiłych kombinacji, przynoszących zysk graczowi. Sami decydujemy dziś o swoim losie. Nie będziemy cierpieć i ginąć dla interesów światowych giełd. Cieszymy się wynikami własnej pracy, budujemy własny dobrobyt.

Jednostki, których kasy spęczniały wskutek wojennych kombinacji, dokonywanych kosztem naszych kieszeni, oglądają się za nową wojną. Mają nadzieję, że krwawa fala rzuci im pod nogi jeszcze większe zyski. Zamydlając oczy milionom takich samych jak my ludzi pracy we własnych krajach, przygotowują gigantyczne przedsięwzięcia, gigantyczny interes wojenny, spodziewając się, że przyniesie on im możliwość niczym nie ograniczonego wyzysku ludzi pracy na całym świecie. Przygotowują się do tej zbrodniczej akcji nie tylko rozbudowując przemysł zbrojeniowy i rozpętując histerię wojenną: usiłują także rozsadzić od wewnątrz kraje, które stają na przekór ich planom, nasyłając szpiegów, dywersantów i sabotażystów, starając się, za pośrednictwem titowskich ekspozytur, wypaczyć i zniekształcić ideologię ludzi pracy, ich narodową sztukę i kulturę.

Jakże różna jest jednak nasza sytuacja obecna w porównaniu z sytuacją sprzed lat dziesięciu! Wtedy byliśmy rozproszeni, niezorganizowani i słabi. Zdradzani przez własne rządy, staliśmy się łatwym łupem hitlerowskiego imperializmu. Trzeba było dopiero gigantycznego, nie mającego precedensu w dziejach, wysiłku narodów ZSRR, aby skupić siły ludzi pracy we wspólnej walce z faszyzmem i zadać mu cios decydujący.

Dzisiaj ludzie pracy tworzą zwarty i potężny obóz pokoju. Ośrodkiem jego krystalizacji jest Związek Radziecki — przodująca i niezwalczona potęga świata. Skupione wokół niego kraje demokracji ludowej tworzą blok pokoju, sięgający od Oceanu Spokojnego do granicznej Łaby. Masy pracujące krajów, w których jeszcze zwycięska rewolucja nie obaliła władzy kapitalistów, ludność kolorowa krajów kolonialnych — oto przedłużenie tego bloku, ogarniające cały świat. Jest nas dwa miliardy ludzi, dwa miliardy zwolenników pokoju przeciwko żyjącej z wyzysku garstce podżegaczy wojennych.

Nie wolno nam lekceważyć sił wroga. Dysponuje on jeszcze potężnymi środkami, choć wiele z nich, jak osławiony monopol na broń atomową, okazało się ordynarnym bluffem. Naszym świętym obowiązkiem wobec siebie samych, wobec naszych dzieci i wobec naszej Ojczyzny, jest przyczyniać się do nieustannego wzrostu sił pokoju, do tego, aby każdy dzień wzmacniał i pogłębiał naszą przewagę.

Spoglądając wstecz, możemy sobie z dumą powiedzieć, że dotychczas dobrze wypełnialiśmy ten obowiązek. Świadczy o tym przedterminowe wykonanie planu trzyletniego. Świadczy o tym zmobilizowanie wszystkich sił do przyśpieszenia tempa odbudowy. Świadczy o tym masowy udział robotników we współzawodnictwie pracy, racjonalizatorstwo, rozwijające się z niespodziewaną prężnością, akcja oszczędzania, włączająca do produkcji ukryte dotychczas rezerwy gospodarcze. Świadczy o tym wreszcie nasza czujność — hasło, rzucone przez przodującą siłę narodu — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Czujność, dzięki której usuwamy z aparatu gospodarczego, społecznego i państwowego szpiegów, sabotażystów i dywersantów, nasłanych przez wywiady państw imperialistycznych. Wszystko to w decydującej mierze przyczyniło się do sukcesów naszej gospodarki, do spotęgowania żywotnych sił kraju — a co za tym idzie, do wzmocnienia pozycji Polski na arenie międzynarodowej.

Spojrzenie wstecz napełnia nas słuszną dumą. Nie wolno jednak upajać się sukcesami. W minionym okresie każdy z nas popełniał także błędy i na pewno nie wykorzystał wszystkich możliwości pomnożenia owoców swej pracy. O błędach i niedociągnięciach nie wolno nam zapominać. Musimy się na nich uczyć, powinny nas one dopingować do jeszcze bardziej wytężonej, jeszcze bardziej wydajnej działalności.

* * *

Zmienić bieg rzeki... gigantyczne zadanie!

Ale dziś, gdy siedzimy wokół wigilijnego stołu, widzimy, jak olbrzymiej dokonaliśmy pracy; zmieniliśmy bieg życia polskiego, pchnęliśmy je na nowe, twórcze, płodne pola, daliśmy ludowi polskiemu do rąk władzę i możność regulowania biegu życia — dla dobra wszystkich. Włączyliśmy się w ogromny, potężniejący z dnia na dzień nurt — nurt postępu i pokoju.

Rozmyślając o tym przy wigilijnym stole, uśmiechamy się z dumą i radością. Codzienną naszą pracą budujemy fundamenty historycznego dzieła, jakim jest socjalistyczne przekształcenie ludzkości i świata. Nie stoimy na uboczu, nie przypatrujemy się biernie, jak narody Związku Radzieckiego budują u siebie nowy ustrój, lecz, zachęceni ich przykładem, korzystając z ich doświadczeń, idziemy tą samą drogą.

Podejmujemy zadanie, jakie stawia przed nami plan sześcioletni — zbudowanie fundamentów, na których dalsze nasze narodowe plany wzniosą gmach socjalizmu. Budowa tego gmachu — to dzieło naszego pokolenia, o którym z podziwem będą mówić pokolenia naszych wnuków i prawnuków. Przystępując do pracy nad wykonaniem zadań pierwszego roku tego planu, nie powinniśmy tracić z oczu jego perspektyw, nadających naszemu wysiłkowi głęboki, przełomowy sens dziejowy.

Zdajemy sobie sprawę z wielkości i wagi tego zadania. Wiemy także, że podołamy, że zwyciężymy. Wiara w naszą walkę i pracę, świadomość wagi tego, co czynimy, czujność wobec wroga — oto, co łączy dziś wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce. Dlatego rodzinny nastrój wigilijnego stołu nie ogranicza się dziś do jednej rodziny, lecz rozszerza się na całą Polskę pracującą.

Właściwie zaś rozszerza się jeszcze dalej: na wszystkich ludzi pracy z bliskich i z dalekich krajów, którzy, jak my, pragną pokoju i pracy nad zbudowaniem własnego dobrobytu. Razem z nimi tworzymy zwarty front, razem z nimi nienawidzimy podżegaczy wojennych i unicestwiamy ich plany. Siadając do wigilijnego stołu i życząc sobie wzajemnie szczęścia, prześlijmy ludziom pracy ze wszystkich krajów świata — białym, czarnym, żółtym i brązowym, życzenie, zawarte w słowie, które we wszystkich językach świata ma tę samą, gorąco upragnioną treść: w słowie POKÓJ!

Zbigniew Siedlecki

Człowiek z karabinem

W mroku grudniowej nocy na jaśniejszym tle nieba rysuje się sylwetka człowieka z karabinem. Stoi na zimnym deszczu, przechodzi wąskimi drożkami wśród ośnieżonych lasów, przesuwa się po zboczach górskich podczas codziennego, conocnego patrolu. Ty i ja wróciliśmy z pracy, włożyliśmy miękkie pantofle i w jasnym kręgu lampy czytamy gazetę, rozmawiamy z żoną i z dziećmi — a on czuwa, mokne na słocie, marznie na mrozie, przemierzając długie kilometry powierzonego mu pogranicznego odcinka.

Przy stołach wigilijnych wielu rodzin często widzi się puste miejsce staropolskim obyczajem zostawione dla nieobecnych członków rodziny. Syn, mąż, brat, ojciec nie mógł zasiąść na tym miejscu, w tej chwili patroluje brzeg morza, granicznej rzeki czy przedziera się przez las, porastający stoki granicznych gór, stoi na warcie przed jakimś ważnym obiektem, lub siedzi w dyżurce.

Służba żołnierza jest ciężka i odpowiedzialna. Ma on jednak świadomość, że trud, jaki ponosi jest niezbędnie potrzebny narodowi, że jego służba jest jednym z najzaszczytniejszych obowiązków obywatelskich. Dlatego chętnie, z oddaniem i poświęceniem, wypełnia zadania swej uciążliwej służby.

Żołnierz Polski Ludowej wypełnia swoje obowiązki, mając pełną świadomość tego że nie ochrania interesów wąskiej warstwy posiadaczy którzy dawniej decydowali o losie państwa, lecz że stoi na straży interesów mas ludowych, z których sam się wywodzi. Wie, że wojsko dzisiejszej demokratycznej Polski nie jest już dowodzone przez synów obszarników i przemysłowców, którzy traktowali żołnierza jako „zbuntowanego chama od wideł i gnoju", że wojsko dowodzone jest przez oficerów chłopskich i robotniczych, którzy dzięki ludowym rządom zdobyli wykształcenie fachowe i stopień oficerski. Wie, że dowódcą naczelnym jest Marszałek Rokossowski — stalingradczyk dowódca który okrył się sławą wojenną na polach największych bitew Europy, broniąc wielkiej sprawy wolności ludu przeciwko hitlerowskiemu imperializmowi.

* * *

Sanacyjne rządy usiłowały oderwać wojsko od narodu. Pod płaszczykiem rzekomej apolityczności armii usiłowano odciąć wojsko od słusznej walki robotnika i chłopa, o prawo do życia, izolować je od nastrojów politycznych, panujących w szerokich masach. W ten sposób warstwy posiadające rządząc armią za pomocą „swoich ludzi z korpusu oficerskiego i generalicji, spodziewały się wyzyskać wojsko dla swoich klasowych interesów i w razie potrzeby, rzucić je przeciwko buntującym się masom. Opierając się na takich podstawach, armia nie mogła być mocna. Na nic zdały się papierowe deklaracje o rzekomej mocarstwowości sanacyjnej Polski, zapewnienia, że „nawet guzika nie pozwolimy oderwać od płaszcza Rzeczypospolitej". Patriotyzm i poświęcenie polskiego żołnierza nie mogły skutecznie przeciwstawić się żelaznej potędze hitlerowskiej; potęgę tą zdruzgotać zdołała dopiero Armia Czerwona.

Tragiczny wrzesień 1939 r. pogrzebał sanacyjną koncepcję wojska. Dogorywa ona jeszcze w „armii" Andersa, dochodząc do takich „ideologicznych" przeobrażeń, jak współdziałanie z pohitlerowskimi rewizjonistami.

W walce z hitleryzmem na polach bitew od Lenino do Berlina, w oparciu o doświadczenia niezwyciężonej Armii Czerwonej wykuła się nowa, ludowa koncepcja armii polskiej. Według niej kształtowało się Odrodzone Wojsko Polskie.

Jest ono nierozerwalnie, wszystkimi więzami złączone z narodem, z jego masami ludowymi. Stoi ono na straży pełnej, prawdziwej suwerenności Polski. W sojuszu i współdziałaniu z Armią Czerwoną i armiami krajów demokracji ludowej jest ono pewną i niezachwianą gwarancją pokoju.

Odrodzone Wojsko Polskie w niczym nie da się porównać z armiami państw zachodnich, mającymi na celu podboje lub konkurencyjne walki między własnym a cudzym imperializmem. Jest ono bowiem wojskiem, którego zadaniem jest straż pokoju, o który walczą masy pracujące wszystkich krajów. Mówią o tym słowa pierwszego rozkazu, jaki po objęciu naczelnego dowództwa wystosował do żołnierzy Marszałek Rokossowski:

„Wraz z Armią Radziecką stać będziemy na straży pokoju, którego orędownikiem i obrońcą jest wielki Stalin.

Szeregowym i oficerom Wojska Polskiego rozkazuję:

wzorem bohaterów spod Lenino, Warszawy, Gdańska, Budziszyna, Berlina stać wiernie na straży Polski Ludowej, jej niepodległości i nienaruszalności jej granic na Odrze, Nisie i Bałtyku;

zacieśniać więzy braterstwa z potężną Armią Radziecką i armiami demokracji ludowej;

pogłębiać pracę polityczną i wyszkolenie bojowe, umacniać świadomą dyscyplinę wojska i jego nierozerwalny związek z ludem pracującym, gospodarzem naszej wyzwolonej Ojczyzny".

Odrodzone Wojsko Polskie jest rzeczywistą i trwałą gwarancją naszego pokoju i suwerenności. Dlatego nawet „Głos Ameryki" po mianowaniu Marszałka Rokossowskiego naczelnym dowódcą WP z niekłamanym bólem skonstatował, że obok Armii Czerwonej, Wojsko Polskie jest najpoważniejszą siłą zbrojną w Europie.

W mroku grudniowej nocy na jaśniejszym tle nieba rysuje się sylwetka człowieka z karabinem — naszego syna, męża, brata, ojca. Stoi na straży naszego pokoju i suwerenności. Stoi na straży naszych fabryk, kopalń, hut, biur i domów, broni ich przed imperialistami i ich najemnikami. Zostawiamy mu miejsce przy świątecznym stole, przesyłamy mu słowa miłości i wdzięczności.

(Sdt)

ANDRZEJ PIWOWARCZYK

Praga, w grudniu

Praskie Boże Narodzenie

(Od własnego korespondenta API)

Zazieleniły się choinki na przestronnych placach Złotej Pragi. Smużki żywicznego zapachu przeniknęły w duszotę ulic. Już od św. Mikołaja na brzegach parków stanęły rzędem stragany świąteczne, wieczorem oświetlone lampami naftowymi, karbidówkami.

Grudzień 1949 w Czechach był wyjątkowo suchy. Zabrakło białego węgla w hydrocentralach. Trzeba było ograniczyć spożycie elektryczności.

Wyjątek zrobiono jedynie dla wystaw sklepowych, zawierających wykresy i rysunki osiągnięć pierwszego roku Pięciolatki. W śródmieściu, tam gdzie widnieją jeszcze portrety przodowników pracy, wystawione z okazji zakończonego tuż przed świętami II Zjazdu Związków Zawodowych, jarzą się 200-świecowe żarówki i neony. Ograniczenia nie są obowiązujące w stosunku do budowniczych Republiki, budowniczych socjalizmu. — Im zawdzięcza cała Czechosłowacja, że święta tegoroczne są obfitsze od poprzednich.

Koń na biegunach, czy samochód na sprężynie?

Złota Praga, mimo że nie zniszczona, rozporządzająca setkami pięknych sklepów i przepięknych domów towarowych, podobnie jak Warszawa, nie może w okresie przedświątecznym uniknąć „kolejek". Tworzyły się one od kilku tygodni prawie na każdej ulicy, ale w roku bieżącym już w mniejszych rozmiarach niż przedtem.

Aparat handlu państwowego, rozwijający się pomyślnie i coraz bardziej ułatwiający ludziom życie, zorganizował w Pradze w licznych pasażach prowizoryczne stoiska. Pojawiły się w wielu częściach miasta zwykłe, zbite z kilkunastu desek, stoły.

Jak wszędzie, niezwykłym powodzeniem cieszyły się w Pradze zabawki. Kupowaliśmy je w prowizorycznych stoiskach, przechodząc ulicą czy pasażem, z pracy albo do pracy. Pasaże i stoiska znalazły się w tygodniu przedświątecznym „pod okupacją" najmłodszych obywateli miasta. Chmary dzieciaków, nieprzytomnych z zachwytu, biegały od stołu do stołu, ciągnąc za sobą swoje mamy. Rozstrzygnąć trzeba nie lada zagadnienie: koń na biegunach czy samochód na sprężynie?

Tegoroczne obroty przedświąteczne w sklepach czechosłowackich, jak stwierdzono jeszcze przed św. Mikołajem, okazały się większe niż w roku ubiegłym. Nic dziwnego, dzięki nowym tabelom płac przeciętne zarobki wzrosły znacznie.

W znaku pięciolatki

Boże Narodzenie 1949 r. Złota Praga obchodzi pod znakiem Pięciolatki, której symbole dostrzec można na każdym kroku, szczególnie przy okazji wspomnianego już II Zjazdu pracujących całej Republiki.

Z symbolem pięciolatki (koło zębate, cyfra 5 oraz znak sierpa i młota) wiążą się tegoroczne święta czechosłowackie bardzo ściśle.

Współzawodnictwo pracy, dobrowolne godziny akordowe w fabrykach i kopalniach, rozwój ruchu racjonalizatorów, doświadczenie stachanowskie, które robotnicy czechosłowaccy zastosowali w swoim codziennym życiu, hasła i wezwania do przekraczania norm — to wszystko teraz na Boże Narodzenie przeistoczyło się w masło i szynkę, w rodzynki i czekoladę, cukierki i wino.

Prace nad wykonaniem pierwszego roku czechosłowackiej pięciolatki, w której szczególnie zasłużyły się Związki Zawodowe, torujące Czechosłowacji drogę do socjalizmu — przyniosły pierwsze owoce.

Znakomicie zdają sobie z tego sprawę pracujący Czechosłowacji. **„Jeśli będziemy pracować jeszcze lepiej i jeszcze taniej — będziemy mieli coraz lepsze Boże Narodzenie, a już to, czego dokonaliśmy dotąd, uprawnia nas do radości przy stole wigilijnym.**

Te słowa, wypowiedziane przez robotnika czeskiego, a zanotowane przez jednego z moich czeskich kolegów w jego praskim reportażu przedświątecznym — zasługują, by je przy okazji świąt przekazać do Polski.

Wanda Żółkiewska

SPOTKANIE

Mróz. Na szybach subtelnie kwitną kwiaty srebrzysto-białe jak zima. Niebo rysuje się ostro błękitem rozległym, nieruchomym jakby był zamarznięty. Niebieska ślizgawka w górze, biała pod nogami.

Boże Narodzenie. Wigilia — dzień tajemnic. Pierwsza gwiazdka na niebie zwiastuje tyle różnych nadziei...

— Niech będzie smutek albo radość, byle nie nic. Byle nie pustka, w której nie warto płakać ani się śmiać — myśli Joanna, zamykając w szafie ostatnią teczkę z napisem „Umowy Wydawnicze".

Myśli tak zresztą na zapas tylko, bo wie dobrze, że będzie miała dosyć okazji do śmiechu i do płaczu, że lata powojenne nie są latami róż i aksamitów, w których można spokojnie zasnąć i wyobrazić sobie, że się nic nie dzieje.

— Czego mam pani życzyć? — zapytał ją przed chwilą dyrektor wydawnictwa, w którym Joanna pełniła rolę generalnej sekretarki. — Życzę pani dobrego pokoju. Proszę się nie śmiać. To jest dobre życzenie. Sam sobie składam takie samo.

— Ale ono jest trudne — odpowiedziała Joanna. — Pokój jest trudniejszy od wojny. Wojnę łatwiej wygrać.

— Toteż tego życzenia nie składam pani przy lada okazji, ale dziś, w dniu zanoszonych pragnień i spełnianych życzeń: „Pokój ludziom dobrej woli"!

Joanna sięgnęła jeszcze do ostatniej korespondencji i pogratulowała sobie w duchu gorliwości, bo wśród nieważnych już wobec świąt listów był jeden do niej.

„Kochana Joasiu! Czekamy na Ciebie jak zawsze. Podaruj nam starym jeszcze raz ten jeden ładny dzień. Na przyszły rok spodziewamy się już na pewno Olka. Samochód odchodzi o trzeciej z rynku. Całujemy Cię i dziękujemy za dobroć — Staniszewscy."

Na całe szczęście Joanna potrafiła się śpieszyć, inaczej nie zdążyłaby pozbierać niezbędnych rzeczy i punktualnie na dziesięć minut przed odjazdem autobusu stawić się na rynku. Właściwie powinna się była spodziewać listu od Staniszewskich i wcześniej przygotować się do drogi. Przewidywała jednak, że zaszły jakieś nieoczekiwane wydarzenia, dzięki którym Staniszewscy chcą zostać sami, skoro tak długo nie dawali o sobie znaku życia. Miała na myśli przyjazd zza granicy syna ich, Olka, ranionego ciężko w Niemczech wiosną 1945 roku. Przez wiele miesięcy Olek walczył ze śmiercią i mało nadziei dawali lekarze na jego całkowite wyzdrowienie.

Staniszewscy! Oni właściwie byli rodzicami Joanny. Para bezradnych staruszków, wypatrujących przez zamarznięte okna na przemian to jej, to Olka, para starych ludzi, żyjących już tylko wspomnieniami, fotografiami uratowanymi z powstania, begonią zasadzoną, gdy Olek szedł do gimnazjum, listami z dalekiego świata i odwiedzinami Joanny. W ich życiu wszystko już bladło i wypalało się prócz wzajemnej do siebie miłości, prócz tęsknoty za synem i za Joanną. W pewnym momencie świat od nich odszedł, zostały tylko przedmioty i uczucia, nagromadzone w obrębie minionego czasu.

Rynek poruszył się. Nie, to ruszał samochód. Kilka zaledwie osób towarzyszyło Joannie w podróży. Mróz. Trzy godziny do wieczerzy wigilijnej. Joanna owinęła się kocem i rozmyślała. Zamarznięte szyby nie ujawniały nic ze świata, oprócz nieprawdziwych kwiatów, pałających zimnem, oprócz swego własnego bytu, przekształconego przez mróz.

Od wielu lat Joanna w życiu Staniszewskich jest i sobą, i ich synem. Zastępuje go w ich sercu, bo wszystko pamięta, wszystko wie, co jest związane z Olkiem. W jej obecności starzy jak ślepcy odzyskują wzrok, jak chorzy pamięć i słuch. Joanna jedna na świecie pamięta swoje pierwsze Boże Narodzenie u Staniszewskich, kiedy Olek miał dziesięć lat, chodził pierwszy rok do gimnazjum, a begonia zaledwie wypuściła listki. Wtedy, na święta przybył jej piąty liść, puszysty i zupełnie czerwony. Ale starzy nie wiedzą, że Joanna pamięta coś więcej jeszcze z tych swoich dziecinnych świąt, chociaż Olek jest bohaterem tego wspomnienia. Oto staruszkowie nie wiedzą o tym, że mały chłopczyk w granatowym szkolnym mundurku i mała dziewczynka z blond warkoczykiem powierzyli pierwszej gwieździe swoje uczucia.

Stali przy oknie i wypatrywali na niebie gwiazd. Kwiaty na szybach, takie same jak dziś, przesłaniały świat za o-

knem. Wtedy Olek spojrzał na małą Joannę i powiedział:

— Czy chciałabyś te kwiaty z okna? Patrz, są ładniejsze od naszej begonii.

— Chciałabym, ale to tak, jakbym chciała gwiazdki z nieba.

— Nie mów tak. Przecież ja mogę zaraz zdjąć te kwiaty i dać tobie. Jeżeli tylko zechcesz. Jeżeli bardzo zechcesz

I nikt przecież nie uwierzy prócz tych dwojga dzieci, że Olek zdjął z szyb zimowe kwiaty i obdarował nim Joannę. A potem, kiedy już na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda, Olek przyrzekł swej jasnowłosej przyjaciółce, że będzie ją zawsze kochał.

Czy kochał ją później rzeczywiście? Czy dotrzymał słowa? Joanna sama nie zdawała sobie sprawy. Inne rzeczy stanęły przed nimi. Studia, praca, niedostatki. I zły przedwojenny czas, w którym nie mogli nic więcej, jak zmagać się z narastającym nieszczęściem. Olek już nie mógł obdarzać Joanny kwiatami z zamarzniętych szyb. Nie było marzeń. Były dnie, w których przestawało się wierzyć w cokolwiek, poza obłędem hitlerowskich Niemiec, poza nieuniknioną klęską. W te ciężkie dni Joanna i Olek doceniali mozolnie do światopoglądu, gwarantującego ich życiu sens. Dopiero, gdy Olek odchodził na front w 1939 roku, powtórzył Joannie słowa z dziecinnych wspomnień.

A potem nie było go już więcej. Pisywał do Staniszewskich, pytał o Joannę. Ale był ciężko chory, nie mógł postawić żadnego terminu powrotu. Joanna zaś przyzwyczaiła się do swego trybu życia. Pracowała większą część dnia. Wieczorami czytała, uczyła się języków. Wiedziała dobrze, że wyjdzie kiedyś za mąż, ale przedtem pragnęła, aby wygasło uczucie dla Olka.

Autobus opustoszał. Dochodziła piąta. Joana miała przed sobą pół godziny jazdy. Szofer jechał tak szybko, jak na to pozwalała zamarznięta droga. Śpieszył się do domu przed nocą. Konduktor drzemał w kącie. Wraz z Joanną odbywali dziś ostatni kurs. Kierowca wpatrywał się bacznie w szosę i przekładnię biegów. Samochód zwolnił i zatrzymał się.

— Co to, już jesteśmy na miejscu? — otrząsnęła się Joanna z rozmyślań.

— Diabli tam! Motor nawala.

Konduktor już stał przy kierowcy. Razem zeszli z autobusu i pochylili się nad motorem. Joanna poszła za ich przykładem. Stali na szosie ciemnej i pustej. Gdzieś z daleka błyszczało światło.

— Gdzie jesteśmy? — zapytała Joanna kierowcy.

— Koło Porzecza. Tam, dworzec kolejowy — wskazał ręką światło.

— Długo będziemy musieli stać?

— Nie wiem. Nie rozumiem jeszcze, co się stało z motorem.

Wyjęli narzędzia i majstrowali. Joanna zmarzła na kość, zaczęła więc biegać wzdłuż szosy. Noc była ciemna, na razie jeszcze bezgwiezdna. Od pól szła cisza i mgła.

— Wszystko na nic — złościł się kierowca. — Nie ma innej rady. Pani musi podejść do stacji i zabrać się pociągiem.

— A wy? — zapytała Joanna. — Co zrobicie?

— Postaramy się zostawić autobus u zawiadowcy. A sami rozejrzymy się za czymś. Ja mam siostrę i szwagra pięć kilometrów stąd — mówił kierowca. Pójdę do nich. Idziecie ze mną? — zwrócił się do konduktora.

— No chyba. Na drodze nie zostanę przecież.

— Joanna zdjęła walizkę, rzuciwszy krótkie „dobranoc" ludziom na szosie i poszła przed siebie. Nie było jej najradośniej. Perspektywa wyczekiwania na stacji wydała jej się mało powabna. Ale nie było innego wyjścia. Stację w Porzeczu znała doskonale. Niejednokrotnie czekała tu na połączenie jadąc do Staniszewskich koleją. Aby uniknąć przesiadania, wybierała ostatnio zawsze bezpośrednią komunikację autobusową. Ależ miała dziś pecha! Wigilia, noc, mróz i taka przygoda! Staniszewscy się zaniepokoją. Niedobrze.

Dochodziła do stacji pełna niesmaku, jak człowiek, któremu się nie powiodło. Na stopniach prowadzących do budynku dworcowego spotkała jakiegoś kolejarza. Zapytała go o pociąg w kierunku Brzezin.

— Pierwsza dziesięć po północy — poinformował ją i odszedł.

Wcale nieźle! Miała przed sobą siedem godzin czekania. Zrobiło jej się żal samej siebie. Nie uzmysłowiła sobie w tej chwili tego, co przyszło w parę minut później, że czas ma różne wymiary, zależnie od tego, co się w nim dzieje, że godzina i godzina — to różnica.

Weszła do poczekalni wlokąc za sobą koc. Zawiedziona i niechętna niczemu, co było dookoła niej. Drewnianym ścianom, ławie skrzypiącej, słabej żarówce, dającej niedostateczne oświetlenie. Mężczyźnie, siedzącemu na ławie z głową opartą o stół. Obecność tego śpiącego człowieka wydała się jej zupełnie zbędnym natręctwem. Ale jednocześnie zadrwiła ze swego złego humoru: toż to ona wtargnęła tutaj, śpiącego zastała już. Był przedtem, więc najwyżej ona powinna mu się wydać natrętna. Ale śpiący był najwidoczniej sprawiedliwszym od Joanny człowiekiem. Spał i nic mu się nie wydawało. Nie interesował się przybyciem Joanny.

Dziewczyna siadła cicho na przeciwko niego. Walizkę i koc położyła obok siebie. Zachowywała się spokojnie, nie chcąc zakłócić snu nieznajomego, zdawało się bowiem, że człowiek odpoczywa, że jest bardzo utrudzony. Zdradzał to jego głęboki oddech i ruch rąk bezładnie rozrzuconych obok głowy.

Joanna wyjęła ostrożnie książkę z walizki i zagłębiła się w niej. Czytane losy Cezara Birotteau, którego wielkość i upadek snuł Balzac z karty na kartę, pozostawiając szlachetności i wierności ostatnie słowo zwycięstwa.

Mijały godziny. Joanna ani się spostrzegła, jak śpiący człowiek perfidnie wciągnął ją w opiekę nad swoim snem, jak Cezar Birotteau podsycał jej serce do wspaniałomyślności. Między nią a śpiącym jakaś niewidzialna ręka tworzyła atmosferę przyjaźni i zrozumienia. Balzac? Cezar Birotteau? Uśmiechnęła się. Złożyła głowę na rękach i zajrzała śpiącemu w twarz. No tak! Nic dziwnego. Skoro przed nią siedzi Olek i śpi w oczekiwaniu na ten sam pociąg co i ona, to zrozumiałe, że ona, nie kto inny czuwa nad jego pierwszym snem w ojczyźnie.

Gdy o pierwszej zjawił się kolejarz, aby obudzić Olka, Joanna szeptem uspokoiła go, że zrobi to sama.

I co dalej? Bo ja wiem! Widziałem ich, jak szli razem w stronę domu Staniszewskich. W noc wigilijną. Noc tajemnic. Noc spełnionych życzeń.

Mieczysław Jastrun

Noc Bożego Narodzenia

Bożego Narodzenia noc wśród nocy grobów.
Wysoko świeci jasna gwiazda betlejemska,
Błyszczy na śniegu coraz bliższa, bardziej ziemska,
Osioł i wół żują sen nocy zimowej u żłobu.

Między osłem i wołem wróbli świergotanie
Wesołe, chwila gdy opuszczając niebiosy
Góry ziemi łagodnie klękają na sianie
Przed tobą, dziecko ludzkie, zrodzone tej nocy.

Zniosą ci barwy ziemi, wszystkie świata mowy,
Dziecko ludzkie, leżące na sianie stajenki,
Gdzie zlatują się ptaki, by jeść z twojej ręki
Dziecinnej i gdzie puszy się gołąb tęczowy.

W BETLEEM

Zaledwie 8 kilometrów dzieli Jerozolimę od Betleem. Dawniej drogę tę odbywano przeważnie pieszo, dziś pod Cytadelą Dawida w Jerozolimie znajduje się postój autobusów, które kursują, co 12 minut między tym miastem a Betleem.

Autobus wspina się ku wzgórzu, na którym wśród zieleni i ogrodów rozłożyło się to miasteczko, liczące około 10 tys mieszkańców ludności przeważnie chrześcijańskiej, pozostałej tu jeszcze z wypraw krzyżowych. Mówi ona językiem arabskim, ale często spotykane błękitne oczy mieszkańców zdradzają ich inne pochodzenie. Podobno po zlikwidowaniu państwa Krzyżowców, które rozpadło się w XIII wieku w walce z sułtanem Saladynem, część Krzyżowców, przewidując nieuchronną zagładę ukrywa się wśród chrześcijańskich Arabów i zmieszała się z nimi całkowicie. Stare domy betleemske, budowane jeszcze za czasów tureckich, wyglądają jak fortece. Mury ich są bardzo grube, okna małe i wysokie, a drzwi z grubych bali okute żelazem. Nowe domy budowane są na wzór europejski. Betleem pochodzi od słów hebrajskich „beth leham" to znaczy „dom chleba". Rolnicy betleemscy od prawieków cieszą się zasłużoną sławą. Hodowali oni najlepsze gatunki zboża, z którego chleb wypiekany w betleemskich piekarniach miał ogromne powodzenie w całej Palestynie.

Szczytem górskiego grzbietu biegnie ulica Gwiazdy, która jest główną ulicą Betleemu. Od niej zboczami biegnie szereg wąskich uliczek. Najważniejszym a zarazem najstarszym budynkiem w Betleem jest

Bazylika Narodzenia Pańskiego

zapewne najstarsza świątynia chrześcijańska. Wznosi się ona w tym miejscu gdzie według podania miał narodzić się Jezus. Zbudowała ją w 330 roku świę-

ta Helena, matka cesarza rzymskiego Konstantyna, tego samego, który religię chrześcijańską uczynił państwową religią imperium rzymskiego i który założył Konstantynopol.

Świątynia ta jest bodaj jedynym na świecie okazem tzw. budownictwa bazylikowego. Jest to budowla prostokątna nakryta dachem, lecz nie posiadająca sklepienia. Wnętrze kościoła jest bardzo skromne. Bazylika posiada trzy nawy: główną — środkową i dwie boczne. Główną nawę od bocznych dzielą dwa rzędy pięknych kolumn z białego i czerwonego marmuru. Ściany wykładane są zwyczajem wschodnim piękną barwną mozaiką, to jest obrazami, układanymi z kolorowych kamyków.

Podobno według legendy te mozaiki uratowały Bazylikę od zagłady w czasie najazdu Persów w 614 roku. Wódz Persów — szach Kozroes, będąc wyznawcą religii Zoroastra nie nawidził chrześcijan. Uderzony pięknością mozaik dostrzegł w nich jeźdźców perskich. Gdy mu wytłumaczono, że to magowie perscy, będący najwyższą kastą w tym kraju, składają hołd Jezusowi, zabronił zniszczenia przybytku.

Z głównej nawy wąskie przejście prowadzi

do podziemnej kaplicy

gdzie miał się narodzić Chrystus. Jest to naturalna grota wydrążona w miękkiej skale wapiennej, mająca 12 metrów długości i 4 metry szerokości. Do groty nie dochodzi dzienne światło. Tylko 52 lampy nigdy nie gasnące oświetlają wnętrze. Posadzka wyłożona jest marmurem a ściany ozdobione cennymi tkaninami. Centrum adoracji w Grocie Narodzenia, to miejsce zwane żłóbkiem, wyłożone jest marmurem i oświetlone 7 lampami. Na jego podłodze miejsce urodzenia Jezusa oznaczone jest srebrną 4-ramienną gwiazdą. Dookoła widnieje napis: „Hic de Virgine Maria Jezus Christus natus est". (Tu z Dziewicy Marii narodził się Jezus Chrystus). O kilka kroków dalej wiodą trzy stopnie do malutkiej wyciosanej w skale kaplicy. Po prawej stronie widać miejsce, gdzie stał Żłobek, po lewej ołtarz hołdu Trzech Króli.

W wigilię Bożego Narodzenia odbywa się w katolickim kościele, przylegającym do Bazyliki uroczysta pasterka odprawiana przez patryarchę jerozolimskiego. Każde z wyznań chrześcijańskich posiada tu własne kaplice i klasztory a w Bazylice spotykają się wszyscy na wspólnych modlitwach. Grota Narodzenia została podobno rozpoznana już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przez św. Justyna — męczennika, który był przyjacielem najmłodszego z apostołów św. Jana. Trzeba tu zaznaczyć, że onego czasu w Palestynie wiele biedaków mieszkało zawsze w grotach wyżłobionych działaniem wód w wapiennych skałach.

Mówiąc o Betleem, nie sposób jest pominąć stolicy Palestyny Jeruzalem, świętego miasta chrześcijan. Leżąc na wy-

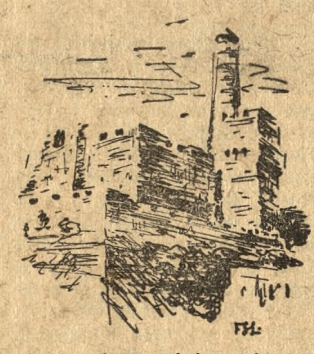

sokiej płaszczyźnie, otoczona jest z dwóch stron głębokimi, stromymi dolinami dwóch potoków, z trzeciej zaś obwarowana olbrzymimi murami. Miasto posiada wiele historycznych pamiątek i jest przedmiotem corocznych pielgrzymek rzesz pątników.

Palestyna jest jednym z najważniejszych punktów strategicznych świata. Znajduje się na skrzyżowaniu licznych dróg komunikacyjnych i posiada w Haifie rafinerie nafty, pochodzącej z wielkiego rurociągu naftowego, przeprowadzonego z Kirkuku do Morza Śródziemnego przez teren palestyński.

W pobliżu Jerozolimy za słynną doliną Kidronu, wznosi się Góra Oliwna, z rozłożonym u jej stóp historycznym ogrodem Getsemane. W dolinie tej znajdują się

liczne groby biblijne

jak grób Absalona, Jakuba i Zachariasza.

Jedną z licznych pamiątek historycznych Jerozolimy jest wzniesiony na Górze Kalwarii marmurowy kościół Bożego Grobu. Świątynia ta, mieszcząca w pośrodku kapliczkę z grobem, stała się jednym z głównych celów pobożnych pielgrzymów. Nie brakowało pątników polskich. W wieku XVII poświęcił mu wspomnienie Mikołaj Krzysztof Radziwiłł w „Peregrynacji do Ziemi Świętej", opisując nie tylko wygląd kaplicy, lecz także owe niezwykłe nabożeństwa, nieszpory i procesje, odprawiane przez zakonników.

W 200 lat później niezapomnianą nigdy w życiu noc spędził u Grobu Chrystusa Juliusz Słowacki. (b)

Ludzie 1949 roku

Dziewczyna w kombinezonie traktorzysty

Nie, nie chciałabym pracować w biurze, ani gdzie indziej, tylko przy traktorach. Wiecie, jak zobaczę traktor, to mnie coś do niego ciągnie — mówi z uśmiechem Magdalena

Figur, traktorzystka, przodownica pracy, odznaczona Orderem Sztandaru Pracy II klasy.

Dwudziestoletnia, przystojna, zgrabna dziewczyna w zielonym kombinezonie z zapałem odnosi się do swego zawodu:

— Na traktorach jeżdżę od października 1945 r. Zaczęłam pracować w majątku Nowiny, w powiecie sztumskim, i tam do dziś dnia pracuję. Jeździć — to jeszcze nie sztuka, najważniejsze — umieć traktor zreperować, jak się zepsuje. A ja chciałam sobie radzić w każdym wypadku. Kiedy był deszcz, kiedy nie było w polu robót, ja do mechanika, żeby mi to i owo pokazał. Owszem, chętnie mi wszystko wyjaśniał, tłumaczył. Toteż, kiedy pojechałam w 1949 roku na Żuławy, już sobie sama z mniejszymi reperacjami dawałam radę.

— A jak to było z tą pracą na Żuławach?

— Ano, pracowałam przy likwidacji odłogów, w Błotnikach, w zespole Milocin. Od 27 maja do 22 lipca praca była dość trudna, bo ziemia tam ciężka. Ale mimo to zaorałam w ciągu 10 dni 42 ha, to jest o dziesięć hektarów powyżej przeciętnej ilości. Starałam się też zaoszczędzić paliwo. Zamiast 21 kg na hektar zużywałam 14 kg.

Pytamy dzielną traktorzystkę w jaki sposób udało jej się poczynić tak poważne oszczędności.

— Przede wszystkim nie myłam rąk paliwem. Bo wiecie, u nas, jak ręce traktorzysta smarem zabrudzi, to żeby było łatwiej zmyć, paliwo do mycia bierze. A przecież każda kropla paliwa kosztuje. Po drugie starałam się nie jeździć z każdym drobnym zepsuciem do bazy. Reperując na miejscu, oszczędzałam czas i paliwo. Poza tym kiedy w dzień było za gorąco, pracowałam nocą.

— Słyszeliśmy o waszym pomyśle racjonalizatorskim...

Dziewczyna w kombinezonie traktorzysty uśmiecha się skromnie.

— Eh, nic znowu takiego ważnego. Ot, sypał mi się wciąż piasek do łożysk. Medytowałam, jak temu zaradzić. Wzięłam blachę, przymierzyłam do przednich kół traktora, z jednej strony, potem z drugiej. Mechanik mi coś nie coś doradził. No i zrobiłam ochraniacz na łożyska. Na szczęście w „Ursusach" takich ulepszeń nie trzeba. To pierwszorzędne maszyny.

Magdalena Figur spogląda na zegarek. W centralnej szkole administracji rolniczej w Elblągu, gdzie obecnie przebywa, obowiązuje ścisły regulamin.

— Jak znalazłyście się tu, w szkole? — pytamy jeszcze.

— Wysłano mnie na kurs brygadzistów. Jest nas tu na kursie 52 osoby z całej Polski. I tylko dwie kobiety: Pestkówna i ja.

— Z tego kursu — ożywia się nasza rozmówczyni — naprawdę dużo skorzystałam. Uczymy się tu i agrotechniki i konserwacji traktorów i historii i geografii. Poza tym douczamy się na kółku samokształceniowym.

— Nie umiem pięknie mówić, ale chciałabym jeszcze jedno rzec — mówi na pożegnanie nasza rozmówczyni — chciałabym powiedzieć, że tak, jak dotąd pracowałam, tak będę nadal się starać, żebyśmy plan sześcioletni jak najlepiej wykonali. I innych do tego będę zachęcać. Staram się jak najwięcej nauczyć, aby moja praca prawdziwy przyniosła pożytek naszej Ludowej Polsce.

* * *

Wydział Szkoleniowy Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet w Bydgoszczy w porozumieniu z Wydziałem Kobiecym PZPR wysłał w lecie br. 4 robotnice rolne z powiatu bydgoskiego na 3-miesięczny kurs traktorzystek do Olsztyna.

Przed paroma dniami nadszedł list do Wydziału Szkoleniowego Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet w Bydgoszczy — list pełen entuzjazmu. Czuję nieprzezwyciężony mu, napisany przez Leokadię Kempińską, jedną z dzielnej „czwórki" wysłanych na kurs dziewcząt. Panna Leokadia obecnie jest już wykwalifikowaną traktorzystką i pracuje w majątku Polski Konopat w powiecie świeckim.

„W lecie pracowałam dwa miesiące w majątku Morsko — pisze o swoim życiu i pracy młoda, dzielna traktorzystka. — Prowadziłam traktor marki „Farmall". Starałam się zawsze jak najwięcej zaorać. Przez tydzień zaorałam 6 ha, chociaż byłam bez pomocnika ale jakoś dałam sobie radę. Obecnie pracuję w majątku Polski Konopat i jeżdżę na moim „Farmallu" po szosie, aż mi się głowa trzęsie. Wożę wszystko co się da, cegłę na budowę, buraki cukrowe na stację. Wszyscy spoglądają na mnie przyjaźnie, z uśmiechem. Nieraz zmarznę porządnie, albo obiadu zjeść nie zdążę, ale nie narzekam, bo w czasie akcji jesiennej trzeba się spieszyć, aby jak najwięcej buraków zwieźć.

Jestem dumna, że właśnie ja mogę brać czynny udział w tych pracach. Mam też wielkie powodzenie u chłopców, bardzo im imponuje, że jestem taka „zuch dziewczyna". Wszędzie gdzie przyjadę, otacza mnie zaraz wesoła gromadka młodzieży. Bardzo jestem wdzięczna Lidze Kobiet, że przy jej pomocy mogłam wyspecjalizować się w zawodzie, który mi tak bardzo odpowiada."

WITOLD WIRPSZA

Pięcioletni

W Szczecinie, odległym od Warszawy o pięćset kilometrów,
pięcioletni układa z klocków
Trasę W—Z.

Tędy — powiada — jeżdżą samochody,
a ten długi klocek — to Śląski Most.
Tutaj — powiada — jest Pałac pod Blachą,
a tu — ustawia klocek pionowo —
stoi kolumna Zygmunta.

Potem zastanawialiśmy się we dwójkę,
jak wybudować Zamek;
lecz nie starczyło nam klocków
i trzeba było Zamek narysować na kartonie.

Z małych klocków pięcioletni wybudował domki:
tu jest Rynek Mariensztacki i w środku fontanna.
A tu — pokazał palcem czerwony graniastosłup —
będę mieszkał z moją narzeczoną.

— Będziesz mieszkał piękniej, synu, będziesz mieszkał piękniej!
Pierwsza twa miłość, chłopcze, będzie bogatsza, niż moja,
wprowadzisz swoją dziewczynę pod lepiej skleiony dach.

Powszedni dzień w ZSRR

Jubileusz „Walcówki"

Ostatnio w Moskwie odbyła się pewna skromna, ale niesłychanie charakterystyczna uroczystość. Obchodziło swój jubileusz kółko literackie przy fabryce „Sierp i Młot" noszące nazwę „Walcówka": w grudniu tego roku minął dwudziesty rok jego pracy. Dwadzieścia lat temu...

Życie w fabrykach nabierało wtedy ogromnego rozmachu. Zatrudniano setki nowych robotników. Budowano nowe hale fabryczne. I już wiadomo było, że „Sierp i Młot" w zespole moskiewskich zakładów przemysłowych zajmie jedno z pierwszych miejsc, jeśli idzie o rozmiary i znaczenie przedsiębiorstwa.

Właśnie wtedy rzucono hasło: ci z robotników, którzy interesują się literaturą i sztuką — niechaj zorganizują swoje kółko. Zgłaszali się robotnicy trochę nieśmiało, w obawie, że koledzy będą się podśmiewali — patrzcie, jaki pisarz się tu znalazł — ale zgłaszali się.

Kółko przybrało nazwę: „Walcówka". Urządzano odczyty, pogadanki, organizowano spotkania z najwybitniejszymi moskiewskimi literatami.

I tak dzień za dniem, tydzień za tygodniem, rok za rokiem...

* * *

A dziś?

W jednej z najpiękniejszych sal „Sierpa i Młota" zorganizowano wystawę dorobku koła „Walcówka". Cóż widzimy na tej wystawie? Przeważnie — czasopisma i gazety, najpoważniejsze w całym Związku Radzieckim: „Nowy Mir", „Oktiabr", „O Mienia", „Sowietskij Woin", „Komsomolskaja Prawda", „Trud"... W czasopismach tych znajdują się utwory robotników członków kółka „Walcówka". Wiersze, proza...

Tak wygląda wystawa. Ale dorobek „Walcówki" nie ogranicza się do wydrukowanych utworów jego członków; ma i inne pozycje. Pozycje te nie dają się zobrazować na wystawie, ale znaczenie ich jest ogromne.

Wspomnijmy chociażby o Jakubie Szwedowie. Był on ślusarzem. Brał przez kilka lat aktywny udział w pracach koła. Dziś jest zawodowym literatem. Dużą popularnością cieszą się w Zw. Radzieckim jego utwory, na przykład „Orlionok", „Smuglianka"...

Albo inny uczestnik prac koła: Flerow. Flerow zajmuje poważną pozycję w literaturze radzieckiej. Jego „Ballada o matce marynarza", jego liczne wiersze liryczne — odznaczają się potężnym ładunkiem uczuciowym, są utworami, które niewątpliwie znajdą sobie licznych odbiorców.

Charakterystyczna jest także postać Czirkowa również jednego z członków „Walcówki". Czirkow nie został zawodowym literatem. Pozostał w fabryce. Od czasu do czasu w czołowych radzieckich czasopismach literackich i dziennikach ukazują się jego utwory. Są bardzo piękne.

Czy na tym kończy się już lista dorobku „Walcówki"?

Nie. Najważniejszym osiągnięciem „Walcówki" jest przerzucenie pomostu między robotnikami i literaturą. Praca „Walcówki" sprawiła, że dzisiaj cała, wielotysięczna załoga „Sierpa i Młota" żywo interesuje się literaturą i jest dumna ze swoich kolegów. Sprawiła, że i inni robotnicy korzystają z przykładu „Walcówki".

* * *

Jubileusz „Walcówki" obchodzono skromnie. Nie tylko dlatego, że w ZSRR ludzie na ogół powściągliwie wyrażają się o swych sukcesach, ale — ponieważ takich „walcówek" są tysiące. Może nie wszystkie mogą pochwalić się tak poważnymi osiągnięciami, jak „Walcówka", ale wszystkie w swej codziennej pracy budują wspaniały pomost między literaturą a robotnikiem. Ten pomost ma szczególnie doniosłe znaczenie. Robotnik, czytający najcelniejsze utwory literatury pięknej, robotnik — twórca wysokowartościowej poezji — oto symptomy zacierania się przepaści między pracą fizyczną i umysłową, oto oznaki powstawania nowego typu społeczeństwa i nowego typu człowieka.

Dlatego napisaliśmy o jubileuszu „Walcówki".

Jerzy Milewski

I. SIERGIEJEW

Dwa toasty

Kilka dni temu zadzwonił do mnie, do redakcji Grisza Kudrin. Rozmowę, jaka nastąpiła między nami postaram się przytoczyć jak najdokładniej:

— Czołem, staruszku! Co ty tam wciąż papierem szeleścisz. Mówi Grisza, poznajesz chyba...

— Jaki tam Grisza? Dziesięciopudowy śpioch z kotletem z kapusty w zębach.

— Kłamiesz bazgrało! Grigorij Kudrin — przystojny, pociągający mężczyzna w średnim wieku. Przyrzeknij, że przyjdziesz do nas znowu na Nowy Rok, a wtedy przekonasz się naocznie... Czemu milczysz?

— Szczypię się w koniuszek nosa. Zdaje mi się że śpię.

— Bzdury! — zagrzmiał w słuchawce energiczny bas. — nie śpisz. I nie dam ci spać przez całą noc noworoczną. A rano zawiozę cię do Sokolnik! Pojeździmy na łyżwach, że aż hej!

Głos w słuchawce naprawdę budził zaufanie Nie, byłem zupełnie przytomny.

Paląca ciekawość zmusiła mnie do porzucenia planu pójścia na premierę do teatru i tego samego wieczora pobiegłem pod znajomy adres.

Po drodze przypomniałem sobie nasze zeszłoroczne spotkanie. A wyglądało ono tak.

*

Mijały ostatnie godziny 1948 roku, gdy zdołałem nareszcie wyrwać się z zadymionej redakcji. Sunąłem wolno naprzód ulicą Gorkiego zastanawiając się, dokąd by skierować swoje kroki, w jakiej by rodzinnej przystani zarzucić kotwicę. I raptem wpadłem na myśl: pojadę do starego kamrata Grigorija Kudrina.

Co prawda ostatni raz widzieliśmy się jeszcze przed wojną, ale kiedyś tam przecież w dniach naszej dalekiej już teraz młodości, pracowaliśmy razem przy sąsiednich warsztatach jako tokarze a pod koniec nocnej zmiany, kiedy diabelnie chciało się spać, dzieliliśmy na pół ostatniego papierosa...

Naturalnie, zmieniliśmy się obaj od tamtych czasów. Przyjaciel mój studiował został inżynierem. Z Griszy przekształcił się w szanownego Grigorija Stiepanowicza, dyrektora zakładu budowy maszyn. I to — sądząc według opinii gazet — niezłego dyrektora, bo o sprawach jego fabryki, popatrzcie no tylko drukowano bardzo pochlebne artykuły.

Grisza przywitał mnie serdecznie.

— A to ty, atramentowa duszo — zadudnił ciężko, zamykając mnie w ramionach i na próżno usiłując pocałować, czemu przeszkadzał jego oszałamiający brzuch. — Nie starzejesz się! Ciągle taki sam szczupły z bujną czupryną!

— Czego nie można o tobie powiedzieć — zmuszony byłem mu odrzec. — Ależ cię rozparło! Co się stało: puchlina wodna, elephantiasis czy może wada serca?

Grisza starał się uśmiechnąć, lecz uśmiech utonął bez śladu w jego baloniastych policzkach, jak gdyby się w nich rozpuścił.

— A z ciebie wciąż taka sama choroba, jak dawniej — wymamrotał w końcu opadając na fotel. — Zobaczyłeś solidnego pracownika gospodarczego i od razu wyjeżdżasz z medycyną... Medycyna, bracie, nie ma tu nic do rzeczy. Po prostu regularny tryb życia. Spokój. Plan wykonuję z miesiąca na miesiąc. Z jakością towaru nie mam kłopotu. Mogę twardo spać: robota się toczy sumienie mam czyste. Rozumiesz?... Zbiorą się tu u mnie dziś ludzie z fabryki. A propos poradź mi jaki wznieść okolicznościowy toast?

— Zwykle w takich wypadkach mówi się: „Szczęśliwego Nowego Roku" „nowych sukcesów", albo coś podobnego z tej beczki — odpowiedziałem niedbale, oglądając z zadowoleniem dobrze zastawiony stół.

— O, o właśnie, nowych sukcesów. Ja też tak myślę. Właśnie — sukcesy. Wszystko u nas w porządku. Plan zrobiony w terminie, zadania na najbliższy rok postawiliśmy przed sobą przyzwoite. Dotacje z ministerstwa dali nam. Można pracować. Jasne — będę życzył sukcesów, ale co by jeszcze takiego mocnego palnąć? Hę?...

— Po co się zastanawiasz dziwaku? Wypijesz jeden i drugi kieliszek — zaraz wyrośniesz na Cycerona.

Twarz przyjaciela nagle sposępiała, co stanowiło rażący kontrast z okrągłościami jego figury i rumianymi policzkami.

— Dobrze ci gadać o wypiciu. Mnie bracie tego zakazali. Dostanę omlet, albo kotlety z kapusty...

*

Punktualnie o 12 kiedy liczni goście napełnili kieliszki i przygotował sobie zakąski przyjaciel mój ze wstrętem odcedził do swojego kieliszka kilka kropel jakiegoś ziołowego płynu i z trudem dźwignął się z fotela.

— Dobrego Nowego Roku — powiedział odymając się i bez szczególnego entuzjazmu, podnosząc do góry szkło — Nowych, że tak powiem, zaplanowanych sukcesów. I w ogóle żeby pracować bez przeszkód, cicho, spokojnie żeby żadnych nieprzewidzianych trosk i zmartwień...

Nad ranem, bez ładu i składu, ale za to z niezwykłym zapałem, graliśmy „księżną perską, rzucaną przez falę". Nasz gospodarz zaś odsunął swoje krzesło w kąt i uciął drzemkę. Jego organizm przyzwyczajony do spokoju, nie mógł znieść burzliwej zabawy.

*

Wszedłem do Griszy gdy właśnie przymierzał nowe ubranie. Był tak pochłonięty tą czynnością, że nie od razu zauważył moje przybycie i w dalszym ciągu rozmawiał sam ze sobą.

— Nieźle, nie najgorzej Grigorij Stiepanowiczu — mruczał, mrugając do siebie w lustrze. — Zamiast różowych poduszek dostaliście nareszcie autentyczne męskie oblicze, niech to diabli porwą! Winszuję. Bardzo mi przyjemnie, drogi towarzyszu, ba — a — rdzo. — I nie tylko tobie, Apollonie Belwederowiczu — odezwałem się w końcu. — Ale powiedz no mi jakże ty zrzuciłeś z siebie ten ogromny balast. Taki tłuścioch był z ciebie...

Grisza zbliżył się do mnie szybko i klepnął mnie potężnie po ramieniu. Rzeczywiście, zmienił się nie do poznania... Oczy pełne energii, ogólna ruchliwość. Na szczupłej figurze zgrabnie leżała marynarka. Z wielkiego zdziwienia zacząłem go tu i tam dotykać palcem, żeby się upewnić...

— Nie chłopcze, tu nie ma blagi — roześmiał się Grisza. — Sześćdziesiąt osiem kilo przy wzroście sto siedemdziesiąt centymetrów. Wpaniała waga! Nie tylko tacy dyletanci jak

W polskim Zagłębiu Rybnym

W towarzystwie trzciny — Najstarszy przodownik pracy — Na tropach Smętka — Zdrów czy niezdrów jak ryba? Wydry i czaple — Policja wodna — Królewskie okazy

Oddalamy się od wioski. Po drodze mijamy kanał i wchodzimy na teren stawów rybnych. Z początku oglądamy wielkie doły wypełnione wodą. To magazyny. Za nimi srebrzą się i mienią się w bladym blasku grudniowego słońca stawy poprzecinane pasami grobel i dróg. Las suchych trzcin przy brzegach kołysze się sennie, rzednąc lub wyrastając kępami na środku cichego lustra wodnego. W dali na horyzoncie czerni się las. Krajobraz jest monotonny, zamarły, zimny i przejmujący. Od czasu do czasu mignie rzadki gość — ptak, łukiem przeleci nad trzcinowym tłumem i zniknie w mglistej dali. Potem znowu cisza, długa i głucha. Idąc po nasypie, słyszymy tylko własne kroki.

Po prawej stronie gromadka ludzi pracuje na osuszonym dnie stawu. Łopatami wykopuje rowy, którym woda będzie napływać i odpływać. Tu rozmawiamy z najstarszym z robotników — 78-letnim Michałem Ciporą, ojcem 3 rybaków i najstarszym chyba w Polsce przodownikiem pracy. Twarz jego ogorzała na słońcu i wychłostana wiatrem. Z dumą opowiada nam o swoich 50 latach pracy przy stawach rybnych w Gródku Jagiellońskim pod Lwowem i o ostatnich latach tu w Rudzie Sułowskiej. Zachowanie jego cechuje dziwny spokój i powaga, a w oczach głęboka zaduma — cena ludzi obcujących z wodą i przyrodą.

Oto jeden ze stawów rybnych — Mewin Duży o obszarze 140 ha. Nad wodą kołyszą się niewykorzystane należycie suche trzciny. Może któreś z przedsiębiorstw budowlanych zainteresuję się ich eksploatacją?

Stawom rybnym nie ma tu końca. Jesteśmy przecież w największym w Polsce, a w drugim w Europie (po Trzeboni w Czechosłowacji) okręgu stawów rybnych — w polskim Zagłębiu Rybnym, w powiecie milickim. Ponad 7 tys. ha zalanych wodą, to nie bagatela! Część z nich podlega nadleśnictwu, trzy zaś zespoły należą do Państwowych Gospodarstw Rybnych obejmując przeszło 4 tys. ha lustra wodnego.

Przed wojną tereny te należały do 6 niemieckich potentatów ziemskich — panów na Miliczu, Kolędach, Sułowie, Krosnicach, Brzostowie i Żmigrodzie. Mimo wielu setek lat germanizacji nie zdołali zatrzeć śladów polskości. Nawet nazwy jezior: Bolko, Grabówka, Grabownica i inne przetrwały lata hitleryzmu jako świadkowie, że tu przed wiekami z węcierzą nad wodą, a z sochą na pole szedł polski chłop. Dziś tu polscy ichtiolodzy i polscy rybacy przestarzałe i złe niemieckie urządzenia muszą przebudowywać i naprawiać, aby podnieść i zracjonalizować hodowlę ryb. Plan tegoroczny przekroczyli o 16%. Realizacja planu 6-letniego przez powiększenie stawów o kilkaset hektarów i dalsze ulepszenia

podniesie hodowlę karpia o dalsze 50 proc.

Właśnie napotykamy grupę ludzi przy sypaniu wałów i regulowaniu dna nowego stawu, w którym na przyszły rok będą już hodować się ryby. Ten nowy staw jest ich czynem, mającym na celu uczczenie 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina. 25-osobowa załoga postanowiła te prace wykonać do 21 bm., lecz dzięki współzawodnictwu ukończyła je o tydzień wcześniej.

78-letni Józef Cipora, ojciec 3 synów-rybaków i... niepokonany przodownik pracy. Młodszym współtowarzyszom pracy trudno z nim się równać

Na temat hodowli karpi rozmawiamy z inż. Przespolewskim. Hodowla karpia — objaśnia nas — przynosi poważny dochód przy małym nakładzie sił roboczych. Dawniej wychów pełnowartościowych sztuk wymagał okresu 7-letniego. Dziś karpia można otrzymać już po 2 latach. Człowiek hodowlę przyśpiesza lub opóźnia w zależności od potrzeb.

Mijamy tarliska, stawy przesadkowe i odrostowe, w których kolejno następuje rozwój karpia. Pierwsze — są to małe i płytkie stawy, do których wpuszcza się karpiec tzw. ikrzycę i dwa mleczaki. Ikrzyca składa od 200 do 800 tys. ziaren ikry na podwodnych trawach i innych roślinach.

— To szalenie wielka ilość ryb powstanie z takiego jednego kompletu tarlaków? — rzucamy pytanie.

— O, nie, — odpowiada inż. Przespolewski. — Straty są bardzo poważne. Gdy narybek osiągnie 7 mm, tzw. wycier przesadzamy do 1-hektarowych stawów po 30—50 tys. sztuk na każdy. Ubytek wtenczas z ogólnej ilości wynosi blisko połowę. Co 4—6 tygodni, gdy narybek ma już po 4—6 cm, przepuszcza się go do innych stawów przesadkowych. Dopiero jesienią wypuszcza się z nich karpie do stawów zimowych, tzw. zimochowów z ubytkiem 35 proc. Zimą ginie od 5—10 proc.

Jak reguluje się przyrost ryby?

Narybek przerzuca się do tzw. stawów odrostowych. Jeśli chcemy utrzymać szybszy przyrost, obsadzamy stawy rzadziej. W stawach, gdzie jest ryb mniej, a pokarmu więcej — szybciej rosną.

W dalszym ciągu jednak interesuje nas tak wielki ubytek hodowli ryb. Jak okazuje się — przysłowie „zdrów jak ryba" nie jest bardzo szczęśliwe. Karpie, jak wszystkie inne ryby, narażone są na różne choroby. Jedną z najbardziej niebezpiecznych jest posocznica (ropienie torebek pod łuskami), która stawy przerzedza. Oprócz tej chorodawnych znajomych na ulicy, by ryby inne chorują z powodu przeziębienia, pasożytów i robaków.

Dalej pod lasem na brzegu wody spostrzegamy czaplę. Nie odlecała jeszcze. Stojąc na jednej nodze czeka na swoją ofiarę.

— To jedna ze śmiertelnych wrogów karpia. Zdrowy może jeszcze umknąć spod jej dzioba, biada jednak choremu! Potrafi ona w ciągu roku spożyć ok. 40 kg ryb. Tegoroczny zestrzał 100 czapli uratował 4 tys. kg karpia.

Okazuje się, że dwa dobre cele mogą być ze sobą sprzeczne. Oto Państwowa Rada Ochrony Przyrody wzięła pod opiekę także i ród czapli, który już jest rzadkością i występuje w kilku tylko okolicach m. in. i tu pomiędzy Żmigrodem, Miliczem a Rawiczem. Kierownictwo zaś PGR postanowiło ograniczyć rozwój czapli, stojąc na stanowisku, że powinne one być pod ochroną tam, gdzie nie czynią szkody.

Niemałymi szkodnikami karpi są również rozbójniczki wodne i rafinowane morderczynie ryb — wydry. W roku ubiegłym w ciągu jednej nocy wyciągnęły na brzeg stawu blisko 300 kilogramowych karpi. Piżmowce także robią dużo szkód przez przekopywanie grobli i psucie urządzeń.

— A szczupaki?

— To jest nasza policja wodna. Utrzymują one w ciągłym ruchu narybek, tym choremu liczne zebrania konsamym podnosząc jego zdrowotność. Zjadają one małe rybki oraz tzw. białe ryby jak okonie, uklejki, płotki i inne. Dlatego do stawów rybnych specjalnie wpuszczamy mniejsze okazy w odpowiedniej ilości.

Piękny jest krajobraz milicki. Przy świetle księżyca srebrzą się tafle jeziorne pełne czaru i uroku. Kanały zaś oblane poświatą i przyprószone cieniami przemykają pod szeregiem skostniałych drzew

— Czy i ten gatunek ryb zakupuje Centrala Rybna?

— Owszem, gdyż jest to

jedna z najsmaczniejszych ryb.

Jednak z niechęcią je magazynuje, bo szczupaki są „ludożercami". Zjadają same siebie. Toteż w magazynach waga ich i ilość szybko topnieje.

Niepokaźny samochód raźno niesie nas przez Sułów do magazynów rybnych pod Miliczem. Tu — przy głębokich dołach czekają ciężarowe samochody. Kilku robotników w długich gumowych butach stufatami wyławiają karpie. Woda pod ich nogami „rusza się i chodzi". Karpie zaniepokojone bronią się, uciekając, bijąc płetwami, wyskakując i pluskając. Co chwilę 2 robotników wynosi skrzynie ze stawu na wagę, a z niej przesypuje je do basenów na samochodach. Ryby są piękne. Nie dziw, gdyż są to tzw. karpie królewskie. Na dworcu czeka na nie specjalny wagon. Pojadą do oddziałów Centrali Rybnej w miastach i miasteczkach, gdzie czekają już na nie nasze gospodynie. Część z nich zaś pojedzie do Austrii, Czechosłowacji i innych krajów, gdzie opowiadać będą o bogactwie naszej ziemi.

Nad lasem, stawami, zimochowami i magazynami coraz gęściejsza opada mgła. W milickim Zagłębiu Rybnym nastaje grudniowy wilgotny wieczór. Na tle śniego nieba przy brzegach jezior kołyszą się trzciny, wolno wsiąkają i topnieją w mroku. Wracamy do Poznania, zabierając ze sobą w pamięci widoki srebrnych luster wody oraz widoki sypiących się do skrzyń tłustych królewskich okazów. I one czekają na nas na stole wigilijnym.

Józef Pieprzyk

W głębokim stawku w tzw. magazynie robotnicy sułatami wydobywają karpie, sypiąc je do przenośnej skrzyni. Pod ich nogami woda „chodzi", „rusza się" i „bulgoce"

● Odbiornik radiowy
● Aparat fotograficzny
● Rower męski

— czekają na uczestników „Konkursu Gwiazdkowego"

* * *

Czytajcie uważnie dzisiejszy numer!

Dziwny młodzieniec

Kilku naszych czytelników, dojeżdżających codziennie do pracy z Jarocina do Poznania, donosi nam o dziwnym i niezrozumiałym zachowaniu się jednego ze współpasażerów. Jest to młodzieniec lat ok. 25, palący, szatyn, z czarną skórzaną teczką, posiadający miesięczny bilet pracowniczy na linii Jarocin —Poznań i z powrotem.

Sposób zachowania się tego osobnika tak dalece odbiega od normalnie ustalonych zwyczajów towarzyskich, że zwraca powszechną uwagę nie tylko pasażerów ale i personelu konduktorskiego który zresztą nie usiłuje nawet w jakikolwiek sposób ingerować w tej sprawie. Warto nadmienić, że wspomniany pasażer uprawia swój proceder już od dłuższego czasu, co poświadczyć mogą liczne osoby dojeżdżające tym samym pociągiem.

Otóż jak się okazuje, ów zagadkowy młodzieniec:

1. Wchodzi tylko do przedziałów opatrzonych tabliczką „dla palących".

2. Paląc papierosy, nie dmucha dymem prosto w nos siedzącego na vis-a-vis pasażera.

3 Ustępuje chętnie miejsca osobom starszym, kobietom, ułomnym i inwalidom.

4. Zanim otworzy okno, zapyta o pozwolenie współpodróżnych.

5. Ogryzki od owoców zamiast pod ławkę, wrzuca do specjalnych popielniczek przy oknie.

6. Nie pluje na podłogę przedziału.

7. Znajdując się w toalecie, nie tworzy na jej ścianach futurystycznych rysunków z objaśnieniami.

8. Jest uprzejmy wobec innych podróżnych i personelu kolejowego

9. Wysiadając z przedziału, nie zostawia na ławce żadnych papierów, gazet i odpadków, nie przepycha się gwałtem do drzwi, lecz czeka cierpliwie, aż wyjdą inni, znajdujący się bliżej wyjścia.

Dziwne zachowanie się młodzieńca należy rzeczywiście do zjawisk dość rzadko notowanych. Gdyby który z czytelników zauważył podobny wypadek na innej linii kolejowej, niech nam czym prędzej doniesie. Bardzo chętnie o tym napiszemy. MIK

---

ty ale nawet lekarze zachodzą w głowę. Zresztą, nie ma czego taić. Posłuchaj:

Usiadłem na krześle i zamieniłem się w znak zapytania.

— Pamiętasz mój — łagodnie mówiąc — głupkowaty toast: „Żeby wszystko szło spokojnie i bez wstrząsów"...

Mówiąc, Grisza przechadzał się długimi krokami po pokoju, wykonując od czasu do czasu piruety na pięcie.

— Pewnego pięknego dnia zawiadomili mnie z ministerstwa o ograniczeniu dotacji dla naszej fabryki. Zrobiłem wielkie oczy zacząłem się kłócić. Niestety!... To znaczy, teraz mówię: Dzięki Bogu!

Trzeba było zreorganizować pracę, wziąć się do roboty na całego. Już od trzech miesięcy jesteśmy samowystarczalni finansowo.

Tylko co zaczęło mi „ubywać" na wadze, kiedy nagle nowa dyrektywa — 2 miliony oszczędności! Znowu zaparło mi dech. Dyskutowałem z samym ministrem — nic z tego nie wyszło. Trudno trzeba wykonywać... Zamknąłem gabinet klucz wsadziłem do kieszeni i poszedłem w teren, na hale produkcji. Łażę dzień dwa, tydzień. Widzę: mamy utajone rezerwy! Poradziłem tokarzom, żeby szybciej puszczali w ruch warsztaty, u monterów postawiłem jak się należy wyliczenie i zużycie materiałów. Jeden z drugim dzielę się doświadczeniem — czuję, że sprawa przybiera coraz lepszy obrót.

— I wobec tego zacząłeś znowu tyć?

— Nie, nie starczyło na to czasu. Pojechałem na tydzień do Leningradu. Skontrolowałem nasze zamówienia potargowałem się w sprawie kosztów własnych produkcji. Wracam a tu przybiega zaraz do mnie sekretarz komitetu partyjnego i woła: „Tutaj bez ciebie załoga wniosła małą poprawkę do naszych planów. Zobowiązano się zaoszczędzić w ciągu roku 3 miliony. Miej na uwadze że twoi zastępcy nie sprzeciwiali się".

Zdębiałem po raz trzeci. A potem poważnie się zastanowiłem: w jaki by sposób, od której strony zaatakować i złapać te miliony? Ale cóż, myśl ile chcesz, a wolę załogi i tak musisz wykonać. Widzę nie da rady za mało mam wiedzy fachowej. Wstąpiłem na „wieczorowy" wydział Instytutu Planowo-Finansowego.

Wypadało mi wszystkie fazy pracy fabrycznej obliczyć z dokładnością do minuty. Posiedzenia z długimi kwiecistymi wywodami oraz piciem wielu szklanek herbaty — kazałem puścić w niepamięć. Założyłem w fabryce radę stachanowską. Nie uwierzysz, jaki Pluszkin zrobił się ze mnie! Gwoździk albo jakaś tam zakrętka na podłodze w hali — to dziś dla mnie nadzwyczajny wypadek. Wzięliśmy się tak do roboty, że już 6 grudnia daliśmy państwu te 5 milionów niczym jedną kopiejkę.

— Orzeł z ciebie — zerwałem się krzesła. — to przecież wspaniały materiał do felietonu świątecznego!..

— Który rozpoczniesz takim oto czarującym zwrotem: „Z wielkim zapałem pracuje kolektyw fabryki w której dyrektorem jest towarzysz Kudrin". Dobrze mówię. Obejdziesz się przy tym chyba bez dotacji co? A teraz nie tracmy czasu urządzajmy Nowy Rok. Wypijemy gorzałki zakąsimy jak się należy, zaintonujemy: „Hej, na wyspie tej dalekiej..." a potem ja osobiście spróbuję przypomnieć sobie hopaka. Goście będą ci sami, co wtedy Prócz nich zaprosiłem jeszcze trzech młodych wynalazców fabrycznych. I księgowego To ci diabeł — każdą kopiejkę trzyma zębami!

— No a jaki toast wzniesiesz tym razem mój chudy dyrektorze? Powiedz przyjacielowi może coś skoryguję..

— Nie chłopcze nie będę już zasięgać u ciebie rady. Powiem po prostu: „Niech żyje twórcze i niespokojne pełne zmagań, nasze radzieckie życie!"

Opracował i przełożył St. R.

„ZIOŁA CHOLEKINAZA" H. Niemojewskiego przeciwko chorobom wątroby i złej przemianie materii. Sprzedaż w aptekach i składach apt. - Adres dla zamówień: 126-J01 Wojewódzkie Hurtownie „Centrosanu"

WIACZESŁAW MOŁOTOW
wicepremier rządu ZSRR

STALIN i stalinowskie kierownictwo

MOSKWA. W specjalnym numerze „Prawdy" poświęconym 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina, ukazał się m. in. artykuł Wiaczesława Mołotowa pt. „Stalin i stalinowskie kierownictwo". Artykuł ten podajemy w obszernych fragmentach:

Obecnie stało się szczególnie jasne, jak wielkim szczęściem dla naszej ojczyzny i całej sprawy komunizmu było, że po śmierci Lenina na czele Komunistycznej Partii ZSRR stanął Towarzysz Stalin, pod którego kierownictwem już ponad ćwierć wieku Związek Radziecki buduje zwycięsko społeczeństwo komunistyczne. **W ciągu tego okresu historycznego kraj nasz okrzepł i rozwinął skrzydła, jako kraj socjalizmu**, a zarazem stał się decydującym czynnikiem olbrzymiego wzrostu sił całej postępowej ludzkości.

Już w końcu 1936 roku w referacie „O projekcie konstytucji ZSRR" mówił Towarzysz Stalin:

„Mamy teraz całkowicie ukształtowane wielonarodowe państwo socjalistyczne, które wytrzymało wszelkie próby, którego trwałości mogłoby pozazdrościć jakiekolwiek państwo narodowe w jakiejkolwiek części świata".

Jak wiadomo, Konstytucja Stalinowska utrwaliła ów wynik i stała się podstawą dalszego rozwoju i jeszcze bardziej wszechstronnego wzrostu sił naszego państwa.

W roku 1946 podsumowując wyniki drugiej wojny światowej i kreśląc nowe zadania budownictwa socjalistycznego, **Towarzysz Stalin wskazał na historyczne ogólnoświatowe znaczenie zwycięstwa Armii Radzieckiej** w wojnie. Tow. Stalin wskazywał zwycięstwa Armii Radzieckiej w wojnie.

To wielkie zwycięstwo stało się możliwe dzięki sukcesom socjalizmu, osiągniętym przez nasz naród w latach poprzedzających wielką wojnę w obronie Ojczyzny.

Rzeczą konieczną było zbudować przede wszystkim ekonomiczny fundament socjalizmu i przez to ugruntować na trwałej podstawie system państwowy dyktatury proletariatu, oparty na sojuszu klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa. Zadaniu temu odpowiadała polityka socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, która znalazła swój wyraz w słynnych 5-latkach stalinowskich.

Na zasadzie Stalinowskiej polityki uprzemysłowienia, która umożliwiła rekonstrukcję techniczną całej gospodarki narodowej kraju — zapewniliśmy nieprzerwany i wciąż wzmagający się rozwój przemysłu radzieckiego, a w szczególności przemysłu ciężkiego, niezależność naszej gospodarki narodowej od krajów kapitalistycznych i niepowstrzymany wzrost dobrobytu i poziomu kulturalnego klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy naszego kraju.

Dalej było rzeczą konieczną rozstrzygnięcie postawionego po raz pierwszy przez historię zadania przejścia milionów drobnych i zacofanych gospodarstw chłopskich na tory wielkiego, uzbrojonego w nową technikę gospodarstwa zespołowego. Opracowana przez Tow. Stalina teoria budownictwa kołchozowego, na której oparty został słynny statut spółdzielni rolniczej, z zawartymi w tym statucie doskonałymi zasadami powiązania osobistych interesów kołchoźnika z mającymi decydujące znaczenie interesami wspólnego gospodarstwa kołchozu, oraz bezpośrednie Stalinowskie kierownictwo nad rozwijającym się masowo ruchem kołchozowym — zapewniły pomyślne rozstrzygnięcie tego zadania historycznego, co doprowadziło do likwidacji kułactwa i wszystkich pozostałych jeszcze elementów kapitalistycznych i do stworzenia podstaw socjalistycznej organizacji całej gospodarki narodowej w ZSRR.

Polityka uprzemysłowienia kraju i polityka kolektywizacji gospodarstw chłopskich, jak również rozwinięte pod **Stalinowskim kierownictwem partii** masowe przodownictwo pracy i współzawodnictwo socjalistyczne — przeobraziły naszą ojczyznę. Elementy kapitalistyczne uległy całkowitej likwidacji.

Nasza klasa robotnicza z wyzyskiwanej i uciskanej stała się kierowniczą siłą państwa radzieckiego, stojącą na czele narodu radzieckiego w dziele budowy socjalizmu. Chłopstwo radzieckie, które budowało kołchozy posiadające wszystkie walory współczesnej wielkiej gospodarki rolnej, ostatecznie wyzwoliło się od kułaków, spekulantów, lichwiarzy i innych wyzyskiwaczy — pasożytów wsi, rozpoczęło nowe dostatnie i kulturalne życie. Obecna inteligencja socjalistyczna, która w masie swej wyszła ze środowiska tychże robotników, chłopów i innych ludzi pracy — z ochotą i oddaniem służy swemu narodowi. W naszym kraju zostało utworzone i ukształtowało się — w sposób trwały społeczeństwo socjalistyczne — społeczeństwo bez kapitalistów, bez wyzysku człowieka przez człowieka, a zatem na zawsze wykarczowano korzenie restauracji kapitalizmu.

Znaczenie gruntownych przemian społecznych, dokonanych w ZSRR, jest szczególnie wielkie dlatego, że państwo nasze jest wielonarodowe i że narody Zw. Radzieckiego mimo wszystkich różnic ich przeszłości historycznej, a czasem nawet obecnego sposobu życia — kroczą po jednej wspólnej, socjalistycznej drodze rozwoju. Jednym z najbardziej doniosłych osiągnięć kierownictwa Stalinowskiego jest przy tym wielka przyjaźń narodów, ich braterska współpraca i pomoc wzajemna, które osiągnięte zostały w naszym kraju pod sztandarem internacjonalizmu socjalistycznego i które z każdym dniem krzepną coraz bardziej.

Wbrew przepowiedniom naszych przeciwników z obozu kapitalistycznego o konieczności długotrwałego zastoju ekonomicznego w ZSRR po zakończeniu drugiej wojny światowej — kraj nasz pomyślnie daje sobie radę z likwidacją ciężkich następstw wojny i nieprzyjacielskiej okupacji, urzeczywistnia wszechstronny rozwój gospodarki narodowej, przy czym przemysł nasz pracuje już na znacznie wyższym poziomie, aniżeli w latach poprzedzających wojnę.

Robotnicy, chłopi i inteligencja Związku Radzieckiego widzą, że dziś żyją lepiej niż wczoraj i dobrze wiedzą że jutro będą żyli lepiej niż dzisiaj. Są oni pewni dnia jutrzejszego, gdyż widzą na własne oczy, jak z roku na rok rośnie i krzepnie ZSRR. Wiedzą, iż małą kierownika — na którym można polegać — Partię Komunistyczną i mądrego WODZA — WIELKIEGO STALINA.

Ogromną zasługą Towarzysza Stalina jest to, że w ciągu wszystkich tych lat, bez względu na trudności napotykane na naszej drodze — partia bolszewicka zawsze wysoko wznosiła sztandar walki o zwycięstwo socjalizmu w ZSRR.

W partii było niemało trockistów, prawicowych i wszelkich innych zdrajców i obcych ludzi, którzy siali niewiarę w możliwość zwycięstwa socjalizmu w Związku Radzieckim, znajdującym się w otoczeniu kapitalistycznym. Wszelkiego rodzaju agentury wroga klasowego atakowały, zwłaszcza po śmierci Lenina, partię i prowadzoną przez nią politykę budowy socjalizmu. **Towarzysz Stalin obronił i rozwinął teorię leninowską o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym, z osobna wziętym kraju, o możliwości zwycięstwa socjalizmu w ZSRR.**

W naszych czasach nie ma potrzeby prowadzenia polemiki na temat naukowej słuszności tej teorii. Nie ma potrzeby dowodzenia, że w warunkach nierównomiernego rozwoju krajów kapitalistycznych w epoce imperializmu, socjalizm nie może osiągnąć zwycięstwa równocześnie we wszystkich krajach, lecz może zwyciężyć z początku tylko w poszczególnych krajach, ponieważ możliwość zwycięstwa socjalizmu w pierwszym okresie, w jednym z osobna wziętym kraju, już przekształciła się w rzeczywiste zwycięstwo ustroju socjalistycznego w ZSRR, gdzie obecnie z powodzeniem tworzone są przesłanki przejścia do komunizmu w jego wyższym stadium.

Ta historyczna zasługa kierownictwa Stalinowskiego jest tym ważniejsza, że ma ona ogromne znaczenie międzynarodowe, gdyż zadaje druzgocący cios socjaldemokratycznej niewierze w zwycięstwo socjalizmu z którą wszystkim partiom komunistycznym zdarza się mieć do czynienia we własnych szeregach.

Wszyscy teraz widzą, że kraj nasz przekształcił się w państwo socjalistyczne, że zwycięstwo socjalizmu w ZSRR zapewnia wszelkie warunki dalszego i jeszcze potężniejszego ekonomicznego rozwoju kraju i stałego wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego oraz, że sytuacja międzynarodowa już pod wieloma względami zmieniła się na korzyść socjalizmu i demokracji ludowej.

Na drodze umocnienia ustroju socjalistycznego i socjalistycznego wychowania narodu radzieckiego kroczymy naprzód, co znajduje wyraz w takim wzroście jedności moralno-politycznej społeczeństwa radzieckiego i w takim wzroście patriotyzmu radzieckiego, że nie ma już na świecie siły, która zdołałaby skierować nasz naród wstecz — z powrotem ku kapitalizmowi.

Na tym polega najważniejszy wynik przebytej drogi socjalistycznego rozwoju naszego kraju pod Stalinowskim kierownictwem partii bolszewickiej.

Jeżeli chodzi o stosunki ZSRR z innymi krajami i o sytuację międzynarodową w ogóle, to i tu zaszły w ciągu ostatnich lat doniosłe zmiany.

Druga wojna światowa zakończyła się pełnym zwycięstwem ZSRR i państw sojuszniczych nad agresorami faszystowskimi. Wywołała ona ogromne napięcie wszystkich sił narodu radzieckiego i pokazała zarazem całemu światu ekonomiczną potęgę naszego kraju oraz niezłomną jedność narodów ZSRR, potęgę i jedność, które stworzone zostały pod Stalinowskim kierownictwem partii w latach poprzedzających wojnę. **Swą ofiarną walką naród radziecki „uratował cywilizację Europy od zbrodniarzy faszystowskich" (Stalin).** Armia Radziecka wsławiła naszą ojczyznę swymi bezprzykładnymi bohaterskimi czynami w tej wojnie.

Znana jest wszystkim wyjątkowa rola, jaką odegrał Towarzysz Stalin w organizacji wielkiego zwycięstwa. Aby zorganizować zwycięstwo — Towarzysz Stalin ujął bezpośrednio w swe ręce zarówno polityczne i ekonomiczne jak i wojskowe kierownictwo kraju, stając na czele jego sił zbrojnych, co porwało armię i cały naród do ofiarnej, bohaterskiej walki. Zabezpieczyło to szybką przebudowę kraju, zgodnie z potrzebami wojny. Utworzona w czasie wojny gigantyczna Armia Radziecka, pod bezpośrednim kierownictwem Towarzysza Stalina, została zorganizowana na podstawie zasad Stalinowskiej nauki wojennej i przeistoczyła się w najlepszą armię współczesną. Wszystko to umożliwiło radykalny przełom w przebiegu wojny i zapewniło zwycięskie urzeczywistnienie Stalinowskich strategicznych planów rozgromienia wroga.

Zwłoka w otwarciu drugiego frontu w Europie pokazała całemu światu fakt, że zaszczyt zwycięstwa nad faszyzmem w Europie, a następnie i na Dalekim Wschodzie przypada przede wszystkim Armii Radzieckiej i jej niezrównanemu Stalinowskiemu kierownictwu. To ogólnoświatowe zwycięstwo historyczne wsławiło nasz kraj, Armię Radziecką i jej Wielkiego Wodza — Józefa Stalina.

Wiemy też jak ważną rolę w rozgromieniu sił zbrojnych państw „osi" odegrało utworzenie antyfaszystowskiej koalicji Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i innych państw sojuszniczych.

Ażeby podczas wojny powstała antyhitlerowska koalicja trzech mocarstw, trzeba było pokrzyżować najpierw antyradzieckie plany rządów Anglii, Francji oraz stojących za ich plecami kół imperialistycznych, plany, których celem było pchnięcie Niemiec do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, by następnie obłowić się ich kosztem — a zwłaszcza kosztem ZSRR.

Związek Radziecki zmuszony był nawet pójść na zawarcie z Niemcami paktu o nieagresji, gdy wyjaśniło się ostatecznie, że wszystkie wysiłki rządu radzieckiego w kierunku utworzenia jednolitego frontu z innymi państwami Europy w celu przeciwstawienia się następującej agresji faszystowskiej, krajowi „osi", zostały udaremnione przez rządy Anglii i Francji z powodu ich ślepej nienawiści do radzieckiego państwa robotniczo-chłopskiego.

Towarzysz Stalin przejrzał w porę perfidny sens ówczesnych intryg anglo-francuskich przeciwko Związkowi Radzieckiemu, co pozwoliło nie tylko odsunąć grożące naszej ojczyźnie uderzenie, odraczając napaść Niemiec hitlerowskich na ZSRR, lecz i pokierować rozwojem wydarzeń w taki sposób, że rządy Anglii i USA stanęły przed koniecznością utworzenia antyfaszystowskiej koalicji anglo-radziecko-amerykańskiej, odpowiadającej interesom wszystkich miłujących wolność narodów.

Zmiany w sytuacji międzynarodowej, które nastąpiły w rezultacie drugiej wojny światowej i wzrostu roli ZSRR, mówią same za siebie.

Świadczą o tym przede wszystkim takie fakty, jak powstanie w Europie i w Azji szeregu krajów demokracji ludowej, które obecnie wkroczyły zdecydowanie na drogę budownictwa socjalistycznego. Tylko beznadziejni reakcjoniści mogą w dzisiejszych czasach wierzyć w niedorzeczną utopię o cofnięciu narodów Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii Albanii lub Korei — nie mówiąc już o Mongolskiej Republice Ludowej — do starych warunków, do stanu pokornych niewolników, służących obszarnikom i burżuazji.

Nie można nie uznać światowej doniosłości faktu utworzenia Ludowej Republiki Chin, która podważyła podstawę imperializmu w Azji.

Przed wielkim narodem chińskim otworzyły się nowe drogi do wolności i szczęścia i — co jest rzeczą szczególnie ważną — naród ten ma obecnie swego wypróbowanego kierownika w Komunistycznej Partii Chin.

Towarzysz Stalin scharakteryzował doniosłe znaczenie utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej w następujących słowach, które odbiły się głośnym echem na całym świecie: „Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i miłujących pokój, obok istnienia miłującego pokój Zw. Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

W obecnych warunkach w jednym obozie ze Związkiem Radzieckim znajdują się wszystkie państwa demokracji ludowej, broniąc sprawy pokoju i demokracji. Zarówno Związkowi Radzieckiemu jak i państwom demokracji ludowej obce są dążenia imperialistyczne i polityka zaborcza.

Są one żywotnie zainteresowane w tym, by zapewnić swym narodom, które uzyskały wolność, trwałe warunki pokojowego życia oraz przyjazne i oparte na równouprawnieniu stosunki z innymi narodami.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że istnieje również drugi obóz.

Mimo, iż druga wojna światowa zakończyła się niedawno, kraje imperialistyczne, a przede wszystkim koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii, zajęte są znów gorączkowymi przygotowaniami do nowej wojny. Opanowane niewiarą w swoje siły wewnętrzne, montują one coraz to nowe agresywne plany, uchwalają rozdęte budżety wojskowe, tworzą bazy wojskowe, zawierają wojenno-zaczepne sojusze i bloki, ujawniając tym samym fakt, jak dalece niebezpieczną dla pokojowego życia narodów jest obecna polityka mocarstw imperialistycznych, która rodzi wszelkiego rodzaju awanturnicze plany zdobycia hegemonii światowej za pomocą wszelkich środków agresji — aż do wojny atomowej włącznie.

Czasy się jednak zmieniły. Olbrzymie znaczenie posiada fakt, że wśród narodów całej kuli ziemskiej wzmaga się coraz bardziej aktywna walka o utrwalenie pokoju. Dojrzewa przy tym świadomość, że trwałego pokoju nie można zapewnić czczymi frazesami pacyfistycznymi. Ruch obrońców pokoju, który ogarnął wszystkie kraje, jest jednym z najjaskrawszych przejawów tego dążenia narodów do pokoju na całym świecie. W tym ruchu, który objął setki milionów ludzi pracy fizycznej i umysłowej, biorą udział wszystkie demokratyczne związki zawodowe oraz powstałe po wojnie wielomilionowe demokratyczne organizacje kobiet, młodzieży, pracowników kultury. Wiadomo że cały ten, zataczający szerokie kręgi, ruch w obronie pokoju, demokracji i postępu uważa ZSRR za główną swą ostoję i nadzieję, a imię Stalina jest jego wielkim sztandarem.

Aby dorwać się do władzy w Jugosławii — klika Tito, jak wiadomo, musiała udawać przyjaciół ZSRR i przywdziać maskę komunistów. Niedaleki jest jednak czas, gdy zdradziecką klikę Tito, która przeobraziła się w szajkę najemnych morderców i szpiegów w służbie obcych rządów imperialistycznych, szajkę, której plany, wrogie wobec ZSRR i własnego narodu, zostały zdemaskowane — spotka haniebny los bezecnych najmitów reakcji imperialistycznej.

Wszystko to oznacza, że po drugiej wojnie światowej zaszły poważne zmiany w układzie sił międzynarodowych. Zamiast dawnej sytuacji, w której istniało jedno tylko państwo socjalistyczne — ZSRR, znajdujące się w kapitalistycznym otoczeniu, wytworzyła się sytuacja nowa: Związek Radziecki wyszedł ze stanu izolacji międzynarodowej, co musi być uznane za olbrzymi sukces kierownictwa Stalinowskiego.

Obecnie ZSRR nie jest samotny w obronie pokoju na całym świecie. Razem ze Związkiem Radzieckim bronią tej sprawy kraje demokracji ludowej i cały utworzony teraz międzynarodowy obóz zwolenników pokoju. Powstały dwa obozy: obóz demokratyczny ze Związkiem Radzieckim na czele, broniący, w walce z podżegaczami do nowej wojny, sprawy powszechnego trwałego pokoju, oraz przeciwstawny mu obóz imperialistyczny z kołami rządzącymi USA i Anglii na czele, uprawiający politykę przygotowania do nowej wojny, ale niezdolny do powstrzymania coraz większego rozmachu międzynarodowego ruchu obrońców pokoju. Wytworzyła się sytuacja, w której imperialiści, po rozpętaniu nowej wojny światowej, spotkają się nieuchronnie ze strony narodów miłujących pokój i całego obozu demokratycznego z taką odprawą, która doprowadzi nie tylko do klęski tych lub innych mocarstw agresywnych, jak to było dotychczas, lecz do likwidacji całego systemu imperializmu światowego.

Na tym polega główny bilans tych zmian w sytuacji międzynarodowej, które oznaczają, że dzisiaj losy narodów miłujących pokój oraz interesy całej postępowej ludzkości są związane nierozerwalnie z dalszymi sukcesami Związku Radzieckiego i światowego obozu demokratycznego, którego uznanym wodzem jest Wielki Stalin.

Obecnie wydawane są dzieła Stalina, obejmujące jego prace poczynając od roku 1901. Teoretyczne i polityczne znaczenie tego wydawnictwa jest bezcenne.

W naszych oczach rozwija się etap po etapie — obraz genialnej twórczości Wielkiego Stalina w całej jej różnorodności i bogactwie duchowym.

Oświetlono w nich ideami marksizmu-leninizmu najróżnorodniejsze praktyczne zagadnienia pracy partii bolszewickiej i międzynarodowego ruchu komunistycznego a równocześnie skomplikowane problemy naukowe z zakresu historii i filozofii.

Wyjaśniono w nich najbardziej palące zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej i zarazem podstawowe zagadnienia ekonomiki ZSRR jak również różne okresy rozwoju krajów świata kapitalistycznego. Ujawniono istotę wielkich problemów kultury socjalistycznej z jej różnorodnością form narodowych oraz wskazano znaczenie problemów wojennych, wobec których stawała nieraz władza radziecka.

Staje się przy tym zrozumiałą i wyjątkową rola osobista Towarzysza Stalina w dziele obrony naszej ojczyzny przed wrogami zewnętrznymi, poczynając od pierwszych lat istnienia władzy radzieckiej, jak również w konsekwentnym prowadzeniu radzieckiej polityki pokoju, która zawsze była i jest w dalszym ciągu głównym zadaniem radzieckiej polityki zagranicznej. Wyjaśnia się tam również wiele innych spraw świadczących o wielkości historycznych czynów naszej Partii i jej Stalinowskiego kierownictwa.

Jako wielki kontynuator dzieła nieśmiertelnego Lenina Towarzysz Stalin stoi na czele całego naszego budownictwa socjalistycznego, zespalając rodzinę narodów radzieckich, skierowując ludzi pracy miasta i wsi ku jednemu wspólnemu celowi, mobilizując komunistów i bezpartyjnych do wykonania

STALIN

i stalinowskie kierownictwo

Dokończenie artykułu W. Mołotowa

zadań zbudowania komunizmu w naszym kraju, dając natchnienie do walki klasie robotniczej i narodom uciskanym całego świata.

Stalinowskie kierownictwo przeniknięte jest głęboką świadomością odpowiedzialności misji historycznej partii bolszewickiej, państwa radzieckiego, całej naszej sprawy. Krytyczna kontrola tego, co dokonano, bez względu na osoby i zasługi w przeszłości, uporczywe rozwijanie samokrytyki bolszewickiej, niesłabnąca czujność w stosunku do wroga klasowego i jakichkolwiek wypadów wciąż jeszcze żywotnej jego agentury, wysuwanie nowych, ideowo zahartowanych, nieugiętych i sprawdzonych w pracy kadr oraz pomoc w rozwoju młodych talentów, rozwijanie ze wszech miar współzawodnictwa socjalistycznego i wszelkich innych form czynnego udziału szerokich mas w budowie komunizmu obok coraz to nowych środków, podejmowanych dla podniesienia poziomu kulturalnego i komunistycznego wychowania narodu radzieckiego — oto niezwykle mocne strony Stalinowskiego kierownictwa naszej partii.

Fakty historyczne wykazują, że Partia pod kierownictwem Towarzysza Stalina z niezmiennym powodzeniem dawała i daje sobie radę z rozstrzygnięciem tych bojowych zadań.

We wspaniałym artykule „Przyczynki do problemu strategii i taktyki komunistów rosyjskich" napisanym w 1923 r., Towarzysz Stalin wyraźnie określił trzy zwroty historyczne w dziejach naszej rewolucji oraz trzy odpowiadające im plany strategiczne naszej Partii.

Na temat trzeciego, ostatniego zwrotu, Towarzysz Stalin pisał:

„Trzeci zwrot rozpoczął się od przewrotu październikowego gdy śmiertelny bój dwóch imperialistycznych grup Zachodu osiągnął punkt kulminacyjny: gdy kryzys rewolucyjny jawnie narastał na Zachodzie, gdy zbankrutowana i uwikłana w przeciwieństwach władza burżuazyjna w Rosji padła pod ciosem rewolucji proletariackiej, gdy zwycięska rewolucja proletariacka, która zerwała z imperializmem i wyszła z wojny, pozyskała sobie w imperialistycznych koalicjach Zachodu, śmiertelnych wrogów gdy dekrety nowego rządu radzieckiego o pokoju o konfiskacie ziem obszarniczych, wywłaszczeniu kapitalistów i wyzwoleniu uciskanych narodowości, zdobyły mu zaufanie milionów ludzi pracy całego świata. Był to zwrot w skali międzynarodowej albowiem po raz pierwszy przerwany został międzynarodowy front kapitału, po raz pierwszy postawione zostało na platformie praktyczne zagadnienie obalenia kapitalizmu.

Dzięki temu Rewolucja Październikowa przekształciła się z siły narodowej, rosyjskiej, w siłę międzynarodową, a robotnicy rosyjscy z zacofanego oddziału międzynarodowego proletariatu — w jego awangardę, która swą ofiarną walką budzi robotników Zachodu i uciśnione kraje Wschodu. Zwrot ten nie osiągnął jeszcze swego ostatecznego rozwoju, albowiem nie rozwinął się jeszcze w skali międzynarodowej, lecz jego treść i kierunek ogólny zostały już z dostateczną wyrazistością określone.

(Dzieła Wyd. ros., tom 5 str. 178—179.)

Głęboki sens i proroczy charakter tych słów Stalina jest dla nas zrozumiały. Jednocześnie obecnie wszyscy widzą, jak wielki krok naprzód uczynił nasz kraj, jak poważnie zmieniła się od tego czasu sytuacja międzynarodowa, właśnie w tym sensie, w jakim pisał o tym Towarzysz Stalin. Jest to szczególnie jasne w przeżywanym przez nas obecnie okresie, gdy ZSRR jako kraj zwycięskiego socjalizmu i wielkiego rozwoju politycznego, ekonomicznego i kulturalnego wraz z zaprzyjaźnionymi krajami demokracji ludowej, pewnie kroczy naprzód, gdy w tym samym czasie kraje kapitalistyczne duże i małe — coraz bardziej tracą wiarę w jutro, nie znajdując wyjścia z narastających przeciwieństw ekonomicznych i politycznych, przeżywając coraz to nowe katastrofy ekonomiczne.

W odróżnieniu od krajów kapitalistycznych, gdzie dominują i nadają ton ogólny ślepe prawa żywiołowego rozwoju ekonomicznego wraz z nieuniknionymi przy tym periodycznymi kryzysami i coraz to pogłębiającym się zaostrzeniem antagonizmów społecznych, państwo radzieckie zbudowane jest na zgoła innych podstawach.

W naszym kraju, dzięki rewolucji socjalistycznej i likwidacji klas wyzyskujących, która nastąpiła po niej, zorganizowany został planowy rozwój całej gospodarki narodowej, o czym nie może marzyć żadne państwo kapitalistyczne.

W Związku Radzieckim nie tylko realizuje się zorganizowany według jednolitego planu perspektywnego rozwój ekonomicznego życia kraju, lecz wnosi się również planowość do wszystkich innych gałęzi życia społecznego, co zmierza do przyspieszenia ogólnego i wszechstronnego rozwoju kultury narodów ZSRR, do rozwoju i rozkwitu nauki i sztuki. **Tylko w związku z tym można zrozumieć wzrastające sukcesy nauki i techniki radzieckiej, w tej liczbie znane osiągnięcia w dziedzinie opanowania energii atomowej, które tak zdumiały i zaniepokoiły wszystkich przeciwników ZSRR. Z każdym dniem coraz bardziej ujawnia się głębokie, zasadnicze i praktyczne znaczenie podjętej na szeroką skalę walki z pseudonauką, walki, którą uczeni w Związku Radzieckim prowadzą zbroini w oręż metody dialektyki materialistycznej.**

Nasza literatura i sztuka w coraz większej mierze staje się chorążym naszej epoki stalinowskiej, pod wielu względami przyczyniając się do sukcesów narodu radzieckiego, stanowiąc dlań źródło natchnienia w pracy i w walce, coraz rozszerzając wpływy radzieckie daleko poza rubieżami naszej ojczyzny.

Tak olbrzymie zadania nie stały jeszcze przed żadnym innym państwem. Ograniczonemu horyzontowi burżuazyjnemu w ogóle obce jest pojmowanie problemów o podobnym zasięgu. Tylko okrzepłe społeczeństwo socjalistyczne mogło zabrać się do takich spraw, do wniesienia wytycznych zasad naukowych do wszystkich dziedzin ekonomicznego i kulturalnego życia kraju i do samej sprawy ideowego wychowania narodu w duchu komunizmu, co tak skutecznie pomnaża nasze siły i stawia ZSRR o głowę wyżej od każdego kraju należącego do obozu kapitalizmu.

Ta okoliczność wyjaśnia również niebywały wzrost autorytetu moralno-politycznego ZSRR wśród narodów kuli ziemskiej.

NIE JEST RZECZĄ PRZYPADKU, ŻE TE GIGANTYCZNE ZADANIA WYPADŁO ROZSTRZYGAĆ PARTII, KTÓRA DAŁA NASZEMU NARODOWI I CAŁEJ LUDZKOŚCI TAKICH WIELKICH WODZÓW JAK LENIN I STALIN — TYTANÓW MYŚLI TEORETYCZNEJ I SPRAWY REWOLUCYJNEJ.

Jeśli po Leninie naród radziecki zwycięsko rozstrzygnął swe wewnętrzne i zewnętrzne zadania strategiczne i taktyczne i uczynił swe państwo tak potężnym, a zarazem tak duchowo bliskim ludziom pracy całego świata — to jest w tym największa historyczna zasługa przede wszystkim Wielkiego Wodza naszej partii — Towarzysza Stalina, Stalinowskiego kierownictwa.

Oto dlaczego tak bezgraniczne jest zaufanie mas pracujących naszego kraju do mądrego kierownictwa Stalinowskiego, tak silna ich wiara w geniusz Stalina, tak wielka miłość narodu radzieckiego i ludzi pracy całego świata do Towarzysza Stalina.

Dzisiaj, w dniu Jego 70-lecia, życzymy ponownie naszemu Wielkiemu i ukochanemu Stalinowi, naszemu Wodzowi, Nauczycielowi i Przyjacielowi dobrego zdrowia i wielu lat życia dla dobra i chwały naszego narodu, dla szczęścia całej postępowej ludzkości.

Cenny dokument
NAUKI STALINOWSKIEJ

(Józef Stalin: Do Młodzieży, Wyd. Książka i Wiedza)

Niezwykle cennym nabytkiem dla naszej młodzieży jest wydany niedawno zbiór przemówień i listów Józefa Stalina do młodzieży radzieckiej. Młodzież nasza znajdzie w tych wypowiedziach podstawowe wytyczne dla swej dalszej pracy i łatwiej jej będzie całkowicie zrozumieć istotę osiągnięć WŁKSM.

Czytając broszurę, zwracamy przede wszystkim uwagę na przemówienie Stalina na VIII zjeździe Komsomołu w 1928 r. Opierając się na podstawowych zasadach leninizmu, Stalin kreślił program pracy Komsomołu, poucza młodzież o zadaniach jakie czekają ją w przyszłości, przestrzegając jednocześnie przed błędami przeszłości: „Historia świadczy — czytamy — że największe armie ginęły przez to, że wbijały się w pychę że zbyt mało liczyły się z siłą wrogów, że zapadały na śpiączkę, że traciły gotowość bojową i w krytycznej chwili dawały się zaskoczyć znienacka".

Stalin podkreśla olbrzymie znaczenie nauki dla młodzieży, że jest ona najważniejszym jej zadaniem. Ze wszystkich jego wypowiedzi przebija głęboka troska o wychowanie nowych ludzi, nowego pokolenia, które będzie zdolne zastąpić w przyszłości starą gwardię bolszewicką. Wie on dobrze, że tylko dzięki intensywnemu zdobywaniu wiedzy uda się młodzieży stworzyć nowe kadry fachowców którzy reprezentować będą najwyższe kwalifikacje zawodowe, połączone z uświadomieniem klasowym i ideologicznym. Dlatego kładzie on tak wielki nacisk na naukę. „Aby budować — mówił w swym przemówieniu — trzeba mieć wiedzę, trzeba posiąść naukę. Aby zaś mieć wiedzę trzeba się uczyć. Uczyć się wytrwale cierpliwie. Uczyć się, zacisnąwszy zęby".

Stalin zwraca uwagę, że najgłówniejszą rzeczą w całej działalności Komsomołu jest jak najściślejsze powiązanie z Partią. Jednocześnie jednak zaznacza że nie należy utożsamiać zadań Partii z zadaniami młodzieży. Młodzież ma swój specyficzny odcinek, na którym musi pracować. W przyszłości szeregi jej zasilą Partię. Na razie jednak młodzi muszą się do tego przygotować i właśnie „uczyć się, uczyć i jeszcze raz uczyć" — jak mówi Stalin.

Stalin rozumie doskonale, że młodzieży brak jeszcze wiedzy. Wie jednak że może ona tę wiedzę zdobyć i zdobędzie ją, a wówczas stanie się przodującą masą narodu. Jak znakomicie zdaje sobie Stalin sprawę z możliwości młodzieży, świadczy jego przemówienie, wygłoszone na zjeździe kołchoźników, w okresie kolektywizacji wsi. W przemówieniu tym stwierdza Stalin, że młodzież może odegrać wielką rolę w dziele ugruntowania przemian ustroju wiejskiego, gdyż nie jest obarczona brzemieniem starych przyzwyczajeń i najłatwiej przyswaja sobie nakazy leninowskie. Dlatego też łatwiej jej jest wpajać nowego ducha w tych, którzy się wahają i pozostają w tyle. Dla młodzieży polskiej postać Stalina — wodza ZSRR i całej postępowej ludzkości — jest niezwykle droga i bliska. ZSRR pod kierownictwem Stalina wyzwolił ją z najokrutniejszej w dziejach niewoli i pozwolił zbudować państwo które zapewnia jej możliwości nauki, bez względu na majątek i pochodzenie społeczne. Dlatego też zbiór jego przemówień i listów będzie dla naszej młodzieży niewyczerpaną skarbnicą doświadczeń. Jeszcze lepiej pozna i pokocha ona tego genialnego, a jednocześnie tak prostego i skromnego człowieka, który daje wszystkim przykład, jak należy zwyciężać w walce o budowanie ustroju sprawiedliwości społecznej.

Magdalena Jawornicka

Projekt budżetu
na rok 1950
uchwaliła
Rada Ministrów

WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 22 grudnia br. uchwaliła projekt ustawy skarbowej na rok 1950.

Uchwalony projekt wejdzie pod obrady Sejmu. Do czasu uchwalenia przez Sejm, Rząd kierować się będzie ustawą o prowizorium, której projekt uchwalony został na tym samym posiedzeniu Rady Ministrów.

Rada Ministrów podjęła również m. in. uchwały o planie inwestycyjnym na rok 1950 i o planie kapitalnych remontów.

ZOBOWIĄZANIA
na cześć Generalissimusa Stalina
wykonane

WARSZAWA (PAP). 21 bm. w miastach i wsiach całej Polski wspaniale udekorowanych w czerwień, transparenty i hasła głoszące chwałę Józefowi Stalinowi w portrety Wielkiego Jubilata — ludność manifestowała swoje najserdeczniejsze uczucia dla genialnego wodza mas i wielkiego przyjaciela Polski — Józefa Stalina.

W kopalniach, hutach, fabrykach i na wsiach, w instytucjach urzędach i w uczelniach wrzała praca.

W dniu urodzin Wielkiego Wodza postępowej ludzkości, w rezultacie wykonania przyjętych przez świat pracy zobowiązań — wielu robotników otrzymało mieszkania, otwarto nowe sklepy wzorcowe, powstały różne placówki kulturalne i społeczne, uruchomiono nowe linie tramwajowe, a wiele wsi zostało zelektryfikowanych.

GDAŃSK (PAP) W dniu 21 bm. na nowowybudowanym osiedlu ZOR we Wrzeszczu przekazano klucze od mieszkań 249 robotnikom.

Robotnicy budowlani oddali nowe mieszkania o cały miesiąc przed terminem, realizując zobowiązanie powzięte dla uczczenia wyzwoliciela Polski, Wodza mas pracujących świata, Generalissimusa Stalina.

Wielokrotna rekordzistka pracy wśród dziewiarek Antonina Maślak w przemówieniu swoim stwierdziła: „Dzięki zastosowaniu radzieckich metod produkcji których genialnym nauczycielem jest Józef Stalin, nie tylko murarze lecz także i robotnicy innych zawodów, mogą dziś uzyskać coraz lepsze rezultaty produkcyjne".

Po uroczystości wręczenia kluczy, nowi mieszkańcy osiedla podejmowali robotników budowlanych obiadem, który minął w serdecznej atmosferze.

Podobna uroczystość odbyła się tego dnia w Gdyni gdzie robotnicy otrzymali 59 mieszkań. Razem tego dnia nowe 2- i 3-pokojowe mieszkania otrzymało **308 rodzin robotniczych.**

SZCZECIN (PAP). W 70 rocznicę urodzin Generalissimusa Józefa Stalina odbyła się uroczystość przekazania licznym rodzinom robotniczym, zamieszkałym w dzielnicy Szczecina — Niebuszewie, kombinatu centralnego ogrzewania.

Wielki kombinat ogrzewa osiedle robotnicze, składające się ze 104 budynków.

Tego samego dnia odbyło się również przekazanie przodownikom pracy robotnikom portowym firmy „Hartwig" — Janowi Brodziakowi i Antoniemu Abramkiewiczowi, nowowyremontowanych mieszkań, składających się z 2 pokoi z kuchnią. Trzypokojowe mieszkanie z kuchnią otrzymał przodownik pracy z Wodociągów i Kanalizacji — Jan Giertych.

GDAŃSK (PAP). Zarząd Wojewódzki Tow. Przyjaciół Żołnierza, urządził w dniu 21 bm. uroczystą akademię, poświęconą uczczeniu 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina. Podczas akademii dokonano otwarcia nowego ośrodka kulturalnego, przeznaczonego dla żołnierzy i oficerów.

W ośrodku obok świetlicy, biblioteki i sali teatralnej, mieści się także hotel i kasyno dla samotnych oficerów i dla przejezdnych żołnierzy. Podczas akademii przedstawicielom TPŻ podziękował w imieniu wojska dowódca jednostki gen. Świtalski.

KRAKÓW (PAP). 21 grudnia 1949 r., w dniu 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina, otwarto w Krakowie nową księgarnię Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej. Mieści się ona w zabytkowym Domu Hetmańskim" w rynku głównym, U stropu olbrzymiej i z wielkim pietyzmem odrestaurowanej gotyckiej sali z XIV wieku widnieją zworniki, przedstawiające m. in. herby dawnych ziem Polski.

Na uroczystości otwarcia księgarni prezydent miasta — Dobrowolski powiedział m. in:

„Niechaj ta księgarnia da nam książkę, która niesie idee, postępu i pokoju. Symbolem ich jest wielki Geniusz, któremu cały naród polski składa dziś hołd za trudy i walkę o lepszą przyszłość wolnych i równych względem siebie ludzi, toczoną od dzieciństwa, aż po dzisiejszą 70 rocznicę". Księgarnia TPPR prowadzona przez Spółdzielnię „Współpraca" wyposażona jest bogato w najlepsze dzieła literatury polskiej i radzieckiej.

Rekordowe osiągnięcie robotników polskich
przy rozładunku statku w Gdańsku

GDAŃSK (PAP). Robotnicy przeładunkowi „Portorobu" postanowili w dniu 20 bm. w ramach dnia pracy stalinowskiej rozładować w przyspieszonym tempie transportowiec radziecki S/S „Baku", który przywiózł do portu gdańskiego ładunek rudy dla polskich hut.

Od godz. 5 rano do godz. 20 robotnicy rozładowali statek. W czasie pracy dźwigowy Tomasikiewicz ustalił nowy rekord pracy, wyładowując w ciągu **4 godzin 17 wagonów** rudy. Dzięki pracy dźwigowych i robotników trymerskich, radziecki statek mógł na 2 dni przed terminem odpłynąć.

Dowódca radzieckiego statku, Iwanow, wystosował do załogi przeładunkowej „Portorobu" pismo z serdecznym podziękowaniem podkreślając, że robotnicy polscy dopomogli marynarzom radzieckim w wykonaniu planu tegorocznego i **zobowiązania stalinowskiego.**

Dla uczczenia
70 rocznicy urodzin Józefa Stalina
murarze, cieśle i dekarze PBP
USTALILI NOWE REKORDY

Dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina dwa zespoły robotnicze oddziału Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 11 w Gnieźnie podjęły w dniu urodzin współzawodnictwo pracy przy betonowaniu prefabrykatów konstrukcji dachowej na budowie Garbarni nr 2 w Gnieźnie. Zakończone ono zostało doskonałym wynikiem.

Zespół pod kierunkiem brygadiera **Franciszka Łanieckiego** osiągnął przeciętnie 298 proc. normy, a drugi zespół pod kierunkiem **Stanisława Szczepaniaka** 275 proc. normy.

Dobre wyniki osiągnęli również robotnicy i rzemieślnicy poszczególnych zespołów oddziału PBP nr 11 w Gorzowie przy odbudowie Roszarni Lnu i Konopi. Przeprowadza się tam roboty wodno-instalacyjne, przeciwpożarowe, budowę bazy surowcowej żłóbka i przedszkola oraz budowę budynku fabrycznego. Najwyższą normę przeciętną osiągnęło 10 cieśli — 285 proc. Dekarze osiągnęli we współzawodnictwie przeciętnie 275 proc. normy, zbrojarze 213 proc. normy, robotnicy zatrudnieni przy pracach ziemnych osiągnęli przeciętnie 179 proc. normy, murarze — 170 proc., robotnicy przy wykopie — 147 proc., betoniarze — 145 proc., szklarze — 163 proc i ślusarze — 123 proc. Dobrze spisali się także robotnicy przy za- i wyładowywaniu materiałów budowlanych. Osiągnęli oni przeciętnie 213 proc. normy.

Przy odbudowie warsztatów mechanicznych i bu owie odlewni żeliwa „Ursus" w Gorzowie świetne wyniki w współzawodnictwie osiągnęli dekarze. Zespół Rata czak Wieczorek uzyskał 375 proc. normy, a drugi zespół w składzie Biernacki — Wadczak 345 proc. normy.

(lc)

Plan oszczędnościowy na rok 1949 wykonany

System oszczędnościowy będzie usprawniony w gospodarce całego Państwa

Doniosłe uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). W dniu 19 lutego 1949 roku Rada Ministrów powzięła uchwałę o wprowadzeniu planowego systemu oszczędzania w gospodarce narodowej i określiła zadania oszczędnościowe na 1949 rok, na sumę co najmniej 115 miliardów zł. Krajowa Narada Oszczędnościowa, która odbyła się w marcu 1949 roku dała świadectwo twórczego entuzjazmu, jaki w klasie robotniczej i wśród inteligencji wywołało hasło oszczędności, jako żelaznego prawa gospodarki narodowej.

W dniu 22 grudnia Rada Ministrów wysłuchała sprawozdania Ministra Skarbu o finansowych wynikach wykonania zadań oszczędnościowych w trzech kwartałach 1949 roku i na tej podstawie stwierdziła, że osiągnięcia w dziedzinie wykonania zadań oszczędnościowych 1949 roku zarówno w gospodarce uspołecznionej jak i administracji publicznej są bardzo znaczne. Wyniki finasowe realizacji planu oszczędnościowego w trzech kwartałach wyrażają się kwotą 120,4 miliarda zł, co stanowi 110 procent zadania rocznego.

Apel Krajowej Narady Oszczędnościowej znalazł gorący oddźwięk wśród mas pracujących z klasą robotniczą na czele. Ruch współzawodnictwa pogłębił się wzbogacił i objął również zagadnienie oszczędności i walki z marnotrawstwem. Walka o oszczędność, włączona w krąg socjalistycznego współzawodnictwa pracy stworzyła obok mistrzów ilości i jakości nową kategorię przodowników pracy — **mistrzów oszczędności.**

W ostatnich tygodniach twórcza energia polskiej klasy robotniczej przejawiła się w nowych momentach oznaczających powstanie nowych, wyższych form oszczędzania, a mianowicie w propozycji tokarza Państwowych Zakładów Optycznych w Warszawie, ob. **Jana Walaszczyka** (wprowadzenie indywidualnych książeczek) i w inicjatywie załogi sześciu hut śląskich **„Batory", „Florian", „Baildon", „Jedność", „Małapanew" i „Ferrum"**, należących do Zjednoczenia Hajduckiego mającej na celu wszechstronne przyspieszenie obiegu środków obrotowych. Ponadto podnieść też należy że w 1949 roku przedsięwzięte zostały przez Rząd skuteczne środki realizacji systemu oszczędnościowego.

Rada Ministrów stwierdziła jednak również, że obok poważnych osiągnięć w realizacji systemu oszczędzania są jeszcze ciągle poważne braki i niedociągnięcia.

W pewnych przypadkach stosunkowo wysokie rezultaty finansowe nie były skutkiem równie wielkiego wysiłku na odcinku likwidacji nieoszczędnej gospodarki, lecz raczej wynikiem niedostatecznie ścisłych planów tających w sobie zbyt wielkie rezerwy.

Ponadto Rada Ministrów stwierdziła że w sposobie realizacji planowego systemu oszczędzania oraz środkach skutecznej kontroli wykonania zadań oszczędnościowych zachodzą pomiędzy poszczególnymi dziedzinami życia gospodarczego i administracji publicznej poważne różnice.

Wiele instytucji społecznych nie objętych budżetem państwowym w pierwszym półroczu 1949 roku nie wprowadziło planowego systemu oszczędzania. Nie zostały doszczętnie wyplenione przejawy niewłaściwego biurokratycznego, karygodnego nieraz stosunku do zagadnienia wynalazczości i racjonalizacji robotniczej.

Nie zostały całkowicie usunięte przejawy biurokratycznego i formalnego odnoszenia się do zadań oszczędnościowych. Kierownictwo administracyjne często nie potrafiło pokierować walką o oszczędność, ani też uogólnić w należyty sposób doświadczeń poszczególnych zespołów pracy i jednostek.

Zadania oszczędnościowe w wielu przypadkach nie były dostatecznie skonkretyzowane ani ujęte w sposób zrozumiały dla człowieka pracy mobilizujący go do wykonania zadań i umożliwiający załodze kontrolę wyników.

Oceniając osiągnięcia i braki w realizacji planowego systemu oszczędzania Rada Ministrów stwierdziła iż uwaga klasy robotniczej, mas pracujących, kierownictwa resortów, organizacji i zakładów, powinna skupić się na przezwyciężeniu tych braków a także objąć nowe kierunki w celu rozszerzenia i pogłębienia planowego systemu oszczędzania. W tym celu należy:

I W przedsiębiorstwach uspołecznionych stale zwiększać szybkość obiegu środków obrotowych poprzez likwidację nadmiernych remanentów surowców i materiałów przez usprawnienie organizacji zaopatrzenia, rewizje norm zapasów materiałów, przez skracanie cyklu produkcji i obrotu towarowego oraz przedterminową spłatę kredytów i zobowiązań,

II Wysiłki racjonalizatorskie, nowatorskie i oszczędnościowe zespołów pracy i poszczególnych jednostek otoczyć wszechstronną opieką i zapewnić tym poczynaniom pełną pomoc ze strony kierownictwa technicznego i administracyjnego. Wszelkie próby przeciwstawiania się temu ruchowi, biurokratyczne i bezduszne, a często świadomie szkodliwe ustosunkowanie się do tej inicjatywy klasy robotniczej i inteligencji technicznej — ukarać z całą surowością prawa.

III Likwidować wszelkie przejawy marnotrawstwa w zużyciu surowców i materiałów, przede wszystkim deficytowych przez rewizje norm zużycia i metod wytwórczości. Przystąpić do niezwłocznej realizacji uchwał Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o oszczędności w gospodarce drewnem i żelazem, zwłaszcza w budownictwie. Przyspieszyć zastosowanie tworzyw i materiałów zastępczych, wykorzystanie masowych odpadków i oszczędności w opakowaniach, rozszerzać obowiązującą standaryzację i normalizację.

IV Rozbudować system wskaźników ekonomiczno-technicznych nie tylko w przedsiębiorstwach, lecz również i w odniesieniu do czynności o charakterze administracyjnym.

V Pogłębić i rozszerzyć rozrachunek gospodarczy we wszystkich gałęziach gospodarki narod. przenosząc go na funkcjonowanie wszystkich nawet najniższych komórek organizacyjnych produkcji i obrotu.

Delegacja polska złożyła wieniec w mauzoleum Lenina

Delegacja polska, która przybyła do Moskwy na uroczystości 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina, złożyła wieniec w mauzoleum Lenina.

Delegacji na czele z gen. Franciszkiem Jóźwiakiem-Witoldem towarzyszył charge d'affaires Ambasady Polskiej w Moskwie J. Zambrowicz oraz pracownicy Ambasady.

Członkowie delegacji polskiej zwiedzili również groby pochowanych u podnóża Kremlu wielkich działaczy partii bolszewickiej — Swierdłowa, Kalinina, Dzierżyńskiego, Frunzego i Żdanowa.

Wieńce w mauzoleum Lenina złożyli również członkowie wszystkich delegacji zagranicznych, przybyłych na uroczystości jubileuszowe do stolicy ZSRR.

Cały świat obchodził uroczyście 70 rocznicę urodzin Józefa Stalina

Z CAŁEGO ŚWIATA NAPŁYWAJĄ DEPESZE O PRZEBIEGU UROCZYSTOŚCI I OBCHODÓW KU CZCI 70 ROCZNICY URODZIN GENERALISSIMUSA J. STALINA. OBCHODY KU CZCI WIELKIEGO JUBILATA BYŁY MANIFESTACYJNYM I IMPONUJĄCYM PRZEGLĄDEM SIŁ OBOZU WALKI O POKÓJ, BYŁY WYRAZEM GŁĘBOKIEJ MIŁOŚCI I PRZYJAŹNI DLA NARODÓW ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I JÓZEFA STALINA.

Związek Radziecki

Z całego kraju radzieckiego napływają nieustannie meldunki o przedterminowym wykonaniu zobowiązań, podjętych dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina.

O nowych sukcesach produkcyjnych meldują radzieccy górnicy i hutnicy, pracownicy przemysłu i transportu oraz kołchoźnicy radzieccy.

Niezwykle uroczyście i radośnie obchodził naród radziecki dzień urodzin swego Wodza i Nauczyciela.

W dzień 70 rocznicy w galerii tretiakowskiej otwarto wystawę poświęconą Wielkiemu Jubilatowi. We wszystkich teatrach moskiewskich wystawiono w tym historycznym dniu, sztuki poświęcone Józefowi Stalinowi.

Odbyły się uroczyste sesje naukowe Wszechzwiązkowej Akademii Rolniczej im. Lenina i Akademii Nauk Pedagogicznych Federacji Rosyjskiej

W całym kraju, w stolicach republik, miastach i wsiach odbyły się uroczyste zebrania i akademie, poświęcone dostojnemu Jubilatowi.

Stany Zjednoczone

Z okazji 70-lecia urodzin Józefa Stalina odbyła się w Nowym Jorku specjalna sesja Rady Narodowej Towarzystwa Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej.

Sesję zagaił dr Hanton, stwierdzając między innymi wśród burzliwych oklasków, że Towarzystwo łączy się z narodami całego świata i przesyła Wielkiemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia.

Referat o życiu Stalina i jego roli w rozwiązaniu zagadnienia narodowego w ZSRR wygłosił postępowy pisarz W. Mandel. O roli Józefa Stalina w walce o pokój dłuższy referat wygłosił prof. Word. Zebrani wystosowali depeszę gratulacyjną do Józefa Stalina, w której zapewniają, że dołożą wszelkich starań dla osiągnięcia współpracy między Stanami Zjednoczonymi i ZSRR, gdyż współpraca taka leży w interesie obu narodów.

Depeszę gratulacyjną do Józefa Stalina z okazji Jego urodzin wystosowała również Komunistyczna Partia USA, Depeszę podpisał W. Foster i Dennis.

Rumunia

Z okazji 70-lecia urodzin Józefa Stalina odbyła się w Bukareszcie manifestacja ludności stolicy.

W godzinach wieczornych kolumny robotników ze sztandarami i portretami Józefa Stalina skierowały się w kierunku placu Uniwersyteckiego.

Do tysięcy robotników młodzieży i inteligencji pracującej przemówił premier Petru Groza. Przemówienie jego przerywane było wielokrotnie żywiołowymi okrzykami na cześć Józefa Stalina.

Attaches wojskowi krajów demokracji ludowej składają życzenia Józefowi Stalinowi

Attache wojskowy R. P. w Moskwie gen. Prus-Więckowski wraz z attaches wojskowymi Chińskiej Republiki Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Rumuńskiej Republiki Ludowej Węgierskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej i Albańskiej Republiki Ludowej złożyli na ręce szefa sztabu generalnego radzieckich sił zbrojnych gen. Sztemienki adres wyrażający najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia dla Generalissimusa Stalina.

Żądam surowej i sprawiedliwej kary dla szpiegów - dywersantów wywiadu francuskiego

Przemówienie prokuratora w procesie wrocławskim

WROCŁAW (PAP). — Surowej i sprawiedliwej kary zażądał w dniu 22 bm. po południu dla oskarżonych prokurator wojskowy, mjr dr Jan Orliński w szóstym dniu procesu agentów wywiadu francuskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym we Wrocławiu.

Rzecznik oskarżenia zaczął swe przemówienie od stwierdzenia, że dla całego narodu polskiego ludzie, którzy zasiedli na ławie oskarżonych i ich mocodawcy nie reprezentują narodu francuskiego, narodu o wielkich tradycjach wolnościowych, narodu dla którego żywimy wszyscy przyjaźń jak najszczerszą, scementowaną wspólnie przelaną krwią pod hasłem „za wolność naszą i waszą".

Nadużyli gościnności

Dr Jan Orliński przypomniał, iż w toku przewodu sądowego ustalono w sposób niezbity, że wywiad francuski swoją działalność szpiegowską na terenie Polski rozwinął szeroko, w roku 1946. Początkowo działał on pod niewinnym szyldem: „Francuska misji poszukiwań i repatriacji".

Misja korzystała z polskiej gościnności, korzystała z daleko idącej pomocy polskich władz.

Członkowie misji z kpt. Pallandre, kpt. Massonet, por. Faudry na czele, korzystając z usług specjalnie dobranego i specjalnie wyćwiczonego personelu pomocniczego, zajmowali się odszukiwaniem i rozpracowaniem jednostek wojskowych i lotnisk wojskowych.

Mocodawcy z centrali służby wywiadowczej w Paryżu zdawali sobie jednak sprawę, że zbyt długotrwała działalność misji musi wzbudzić podejrzenie i dlatego już z góry zaczęli tworzyć na terenie Państwa Polskiego inną sieć szpiegowską.

Przewód sądowy ustalił, że centrala wywiadu francuskiego na Polskę mieściła się w attachacie wojskowym przy ambasadzie francuskiej w Warszawie.

Na czele jej stał pracownik SD ECE, mjr Humm, występujący w terenie, niejednokrotnie pod pseudonimem mjr Mercier. Mjr Humm, specjalista służby wywiadowczo-dywersyjnej, był kierownikiem francuskiego wywiadu w Polsce. Mjr Humm podzielił Państwo Polskie na sektory wywiadowcze, sam zaś oprócz kierowania całością, objął też sektor warszawski, którego specjalnym zadaniem były, jak wynika z wyjaśnień oskarżonej Bassaler, zagadnienia polityczne.

Na czele sektora szczecińskiego stanęła znajoma oskarżonej Bassaler, jeszcze z czasów wspólnej pracy w centrali paryskiej, pani Rosay, oficjalnie sekretarka konsulatu francuskiego w Szczecinie.

Konsul Boitte „chronił" szpiegów

Jedną z najważniejszych osobistości w sieci wywiadu francuskiego w Polsce był wicekonsul warszawski Boitte, w rzeczywistości szef francuskiego kontrwywiadu na Polskę. Naczelnym zadaniem pana wicekonsula Boitte było zabezpieczenie pracy agentów szpiegowskich.

W tym charakterze obserwował i inwigilował agentów wywiadu francuskiego w Polsce.

W roku 1948 został mjr Humm łącznie z konsulem francuskim zdemaskowany, jednak nie został aresztowany mimo, że władze polskie były w posiadaniu dostatecznych materiałów obciążających, został on tylko **„poproszony o opuszczenie Polski".**

Jak wynika z przewodu sądowego, jednym z głównych zadań wywiadu francuskiego w Polsce było opracowanie i przygotowanie aktów sabotażowych, w szeregu najważniejszych gałęzi gospodarki narodowej.

Centrala wywiadu francuskiego na woj. wrocławskie mieściła się w gmachu konsulatu francuskiego we Wrocławiu. Szefem sektora był w 1947 r. Jałoszyński Witold („V 1"). Jego prawą ręką, a następnie szefem sektora wrocławskiego stała się osk. Bassaler.

Zbrodnicza dywersja

Osk. Feldeisen, gdy otrzymał polecenie prowadzenia działalności dywersyjnej, zwrócił się „pod najlpeszym adresem" — do długoletniego członka NSDAP, Rudolfa Hilschera i apelując do jego przekonań politycznych, wytłumaczył mu konieczność dokonywania najbardziej perfidnego sabotażu.

Cała ta misterna sieć wywiadu francuskiego w Polsce miała do spełnienia pewne określone zadania. „Uprawiany przez nią wywiad — mówi prokurator — nie jest celem samym w sobie, ale wyraża zaostrzającą się z każdym dniem walkę ciemnych sił kapitału i wstecznictwa z siłami pokoju i postępu oraz osiągnięciami naszej gospodarki.

Uprawianie dywersji, przygotowanie i dokonywanie aktów sabotażu, zatapianie kopalń, wyduszanie górników gazem, wysadzanie elektrowni, hamowanie produkcji zakładów przemysłu bawełnianego, fabryk wagonów, oto droga do celu, jaki przyświecał osk. Yvonne Bassaler, jej współoskarżonym i ich mocodawcom.

Kończąc omawianie stanu faktycznego, muszę się zatrzymać na bardzo istotnym szczególe — ciągnie prokurator — osłarżona Bassaler wysuwała w swej obronie tezę, że działalność jej nie była wymierzona przeciw Państwu Polskiemu, lecz przeciw Związkowi Radzieckiemu. W tym celu kazała ona swoim agentom zbierać wiadomości dotyczące armii radzieckiej, przejazdu transportów radzieckich przez Polskę itp.

Ale wszelka próba uprawiania działalności szpiegowskiej przeciw Związkowi Radzieckiemu jest jednocześnie zamachem na nasze granice, jest zamachem na całość i bezpieczeństwo Państwa Polskiego, jest zamachem na nasze granice na Odrze i Nysie, zamachem, który z całą surowością prawa ścigać będziemy".

Usiłowali mordować górników

Podkreślając raz jeszcze że naród francuski nie ma nic wspólnego z kliką faszystów i kolaboracjonistów, która kierowała całą akcją szpiegowską — prokurator stawia pytanie: „w czyim interesie pan Monge kazał badać możliwości niszczenia urządzeń kopalnianych i masowego zatrucia górników, w czyim interesie p. de Mere kazał swoim hitlerowskim pachołkom Feldeisenowi i Hildscherowi wysadzić hutę w powietrze, w czyim interesie major Humm polecił Hildowi dostarczać sobie próbek minerału, w czyim interesie gen. Teyssier ze swą przyjaciółką osk. Bassaler jeździli „na wycieczki" po terenie Śląska, „rysowali" plany obiektów wojskowych i robili notatki, w czyim interesie wreszcie pan de Boitte czuwał nad całością i bezpieczeństwem tej bandy szpiegów i dywersantów".

Kończąc swe przemówienie mjr dr Orliński oświadczył:

„W imieniu mas pracujących Państwa Polskiego, w imieniu robotników chopów, inteligencji pracującej, w imieniu wojska, którego siłę oskarżeni chcieli podważyć, żądam dla oskarżonych wyroku, który stanowić będzie dla nich surową i sprawiedliwą karę a równocześnie stanowić będzie przestrogę dla każdego szpiega i dywersanta, dla każdego agenta podżegaczy wojennych dla każdego, kto staje na przeszkodzie pokojowej, twórczej pracy narodu polskiego.

Zachowasz piękne ręce

przy pracy domowej używając

kremu „IVEA"

12b-120

Nieprawdziwa awantura i...

dane słatystyczne o Poznaniu

Naczelnik biura znany i bardzo lubiany naukowiec, zaczął się niepokoić. Wcześniej wrócił do domu. Obiad mu nie smakował, sąsiad stukaniem przeszkadzał w drzemce, a wreszcie zaczął go denerwować gwar na ulicy. Spojrzał przez okno. Na ulicy przelewały się tłumy. Ciekawy ubrał się i wyszedł.

Już na bramie własnego domu znalazł wielkie obwieszczenie: „Obywatele! dziś o godz. 16 rozpoczynamy dokładne obliczenia ludności naszego miasta. Jesteśmy pewni, że w tych pewnego rodzaju manewrach cywilnych gremialny udział weźmie cały Poznań. Nie zabraknie w nich nikogo". Podpis: „Chochoł".

Zafrapowało to naczelnika. Jak to — pomyślał — przecież chcąc obliczyć wszystkich mieszkańców, jeden człowiek musiałby bez przerwy, a więc nie jedząc nie pijąc i nie śpiąc ani drzemiąc, liczyć około 11 dni!

Tymczasem przy wylocie ulicy Kraszewskiego na ul. Dąbrowskiego zauważył kilku młodych ludzi ściśle notujących przechodzących. Tłum tutaj rozchodził się według wskazówek. Dzieci do lat 3 (na wózkach i bez) zajęły ulice Dąbrowskiego od ul. Roosevelta na długości 1 km. Za nimi dzieci od lat 4—6 długość 300 m, dalsze starsze dzieci do lat 14 także 300 m, młodzież od lat 17 do 18 — odcinek 210 m ulicy, starsza młodzież od lat 19 — 29 — 650 m, starsi do lat 59 — 1,1 km. Na samym końcu zaś staruszki i staruszkowie zajęli ulice na długości 200 m. Ludzki ten wąż o szerokości 20 m liczył 3.760 m długości i skończył się 200 m za ulicą Burzańską tuż przy terenie wyścigów konnych.

Nagle odezwały się zainstalowane na drzewach megafony:

— Poznaniacy! obliczenia gotowe. Jest was 314 791. W ciągu 11 miesięcy przybyło was 9.056. W tej chwili zapełniliście teren, który odpowiada średniemu gospodarstwu z Reformy Rolnej — 7,5 ha ziemi. Obecny obszar Poznania wynosi 21.979 ha. Jesteście strasznie wymagający! Na każdego z was przypada 15 m kw. powierzchni wód znajdujących się w obrębie granic miasta, 30 m kw. zieleni oraz 1,1 m rur kanalizacyjnych, które wasze gospodynie bardzo często zapychają ścierkami!

— Hallo, uwaga! — po chwili odezwał się znowu głosik — młodzieży od lat 19 — 29! Jest was tylu, że gdybyście wzięli się za ręce, otoczylibyście ludzkim sznurem granice waszego miasta, które wynoszą 105 km czyli równają się mniej więcej długości linii kolejowej Poznań — Inowrocław. Gdyby zaś wszyscy bez względu na wiek szli gęsiego do Warszawy, pierwszy wszedłby do stolicy państwa, gdy ostatni zabierałby się do wyjścia z Poznania.

— Uwagą, młode panny! — znowu po przerwie zagrzmiał megafon — zwracamy wam uwagę, że ponad 24 tys. może nie wyjść zamąż. Jest was 169.534, gdy mężczyzn zaledwie 145,257 (stan z dnia 1 XI br).

— Uwaga, walczymy z przesądem! Mówi się, że najwięcej małżeństw zawiera się wiosną, kiedy przyroda rozwija się i kwitnie. Jest to nieprawda! Najwięcej małżeństw zawarto w br. w kwietniu (305) a najmniej w maju (154). Do 1 września pobrało się w tym roku 2 050 par. Jeśli chodzi o urodzenia — najmniej dzieci w tym roku urodziło się w lutym (chyba z obawy przed mrozem) i w maju, a najwięcej w sierpniu i w marcu. Przyczyn sami szukajcie!

— Hallo! uwaga. Naszemu reporterowi ob. J. Sowizdrzałowi udało się wykraść z gabinetu naczelnika Biura Statystycznego przewidywane ilości mieszkańców w najbliższych latach. Słuchajcie! 1 stycznia 1951 r. będzie was wszystkich 324.761, w roku 1952 — 334,274, w roku 1954 — 353,300, a w roku 1955 — 362.813. Lecz my nie ufamy przewidywaniom statystyków jak i Instytutowi Meteorologicznemu i dlatego wzywamy młodych obywateli do zawierania małżeństw. Chcemy wypowiedzieć współzawodnictwo Krakowowi, który liczy o kilka tysięcy więcej mieszkańców. Dokażmy, że w roku 1955 nie będzie nas 362 tys. ale 400 tys.!

Naczelnik Biura Statystycznego pobladł od gniewu. Mimowoli pomacał po kieszeni i stwierdził brak... notesu.

— Złodzieje! — pomyślał, ale wnet znowu odezwał się głośnik.

— Hallo, uwaga! Wzywamy wszystkich na wiec społeczny, który odbędzie się na Placu Wolności. Prosimy także i wypełnienie Al. Marcinkowskiego, ul. Paderewskiego oraz Starego Rynku, gdyż na Placu Wolności pomieścić się tylko może 110 tys. ludzi. Przemówienie tam wygłosi prezes naszego biura ob. Chochoł. Na ulicach już zainstalowano głośniki!

Tłum ruszył. Matki pobiegły po swoje maleństwa. Zrobiło się strasznie zamieszanie. Fale toczyły się poprzez Most Teatralny, Most Uniwersytecki oraz ulicą Libelta w kierunku centrum miasta. Naczelnik Biura Statystycznego włączył się także do tłumu. Ciągnęła go ciekawość, jak skończy się ta cała statystyczna awantura.

— Obywatelki i Obywatele! — zagrzmiał głos przez megafony — według obliczeń dokonanych przez Poznańskie Biuro Statystyczne w czasie działań wojennych w r. 1945 nasze miasto straciło ponad 40 tys. izb mieszkalnych. Już w pierwszych trzech kwartałach naprawiliście ok. 10 tys. izb. Lecz sytuacja mimo poważnych wysiłków Państwa, Zarządu Miejskiego i Instytucji Społecznych jest w dalszym ciągu krytyczna W chwili obecnej ok. 120 tys. izb mieszkalnych zajmujecie, czyli że na jeden pokój przypada was po 3 osoby. Chętnie też zmieniacie mieszkania. Oto w ciągu 9 mies. przeprowadziło się was 17 tys. rodzin!

A teraz chcemy wam powiedzieć kilka słów o łazienkach i higienie...

— Hej, obywatelu! — ktoś krzyknął z tłumu. Po jakie licho chcecie nam łazienkami głowę zawracać?

— Bo chcę wam powiedzieć, że jesteście...

— Dość tego! do rzeczy! — posypały się okrzyki — o co chodzi!

— Wybaczcie obywatele, że przytoczę liczby... (zaległa cisza) według obserwacji na 25 tys. łazienek zaledwie jest używanych ok. 10 tys., a więc mniej więcej 60 tys. ludzi korzysta z kąpieli domowych. Reszta zaś — prawie 230 tys. (dzieci nie liczymy) ma do dyspozycji łazienki miejskie przy ul. Słowackiego, Przemysłowej, na Górczynie i przy ul. Wronieckiej. Dane z Miejskich Zakładów Kąpielowych są smutne. Oto w listopadzie z natrysków korzystało 5127 mężczyzn, 2375 kobiet i 6073 młodzieży. Z wanien zaś korzystało 3032 mężczyzn i 2237 kobiet. Pytamy, jak myje się i jak dba o higienę 200 tys. mieszkańców? Ostatnio otwarte łazienki na Górczynie nie cieszą się należytą frekwencją. Proponujemy petycję do Zarządu Miejskiego, by w centrum miasta postawił łazienki z większą ilością kabinek natryskowych. Lecz i do was się zwracamy: kąpcie się, Poznaniacy! Dbajcie o czystość bo czystość, to zdrowie! (y)

W gabinecie naczelnika Biura Statystycznego przy Zarządzie m. Poznania — na III piętrze Nowego Ratusza zjawił się dziwny człowiek. Mały, o przenikliwych oczach, perkatym nosie i z uszami nieco odstającymi. Miał on w ręku kapelusz i przestąpywał z nogi na nogę.

— Jeśli pan naczelnik odmówi nam danych, to obliczenia przeprowadzimy sami — rzekł po chwili.

Naczelnik przyglądając się niezwykłemu interesentowi niebieskimi dobrymi oczyma spod okularów, czuł w tym wszystkim nieczysty interes.

— Nie, nie dam! — z uśmiechem, lecz stanowczo oparł się intruzowi.

— Tym gorzej dla Zarządu Miejskiego. Bardzo przepraszam, że zająłem kilka minut czasu. Do widzenia! — wycofał się i kroki jego wnet zamilkły na korytarzu.

Nasze nowości wydawnicze:

H. SIENKIEWICZ
POTOP
6 tomów. Ilustr. A. Uniechowski

J. EPSTEIN
REWOLUCJA W CHINACH TRWA
Chiny w oczach amerykańskiego dziennikarza

J. PETERSEN
NASZA ULICA
(Książka o antyfaszystowskim ruchu oporu w Niemczech)

L. PASTERNAK
STROFY GNIEWU
Nowy tom wierszy
12b-75

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zdzisław Karczewski

Burmin ze sztuki „W pewnym mieście"

laureatem I nagrody

Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuk Radzieckich

Pierwszą nagrodę indywidualną za najlepszą kreację aktorską w Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Radzieckich zdobył aktor i reżyser poznański — Zdzisław Karczewski, odtwórca postaci Burmina w sztuce Sofronowa pt. „W pewnym mieście" (Teatr Nowy).

„Nagroda — mówi p. Z. Karczewski do przedstawiciela „Głosu Wielkopolskiego" na wieść o zaszczytnym wyróżnieniu — jest dla mnie zupełną niespodzianką. Burmin jest przecie postacią drugoplanową sztuki, poza tym autor nie dał zbyt wiele wskazówek określających jego psychikę. Chciałem stworzyć człowieka radzieckiego wraz z wszystkim tym, co się w tych pełnych treści słowach mieści. Starałem się odtworzyć pełną żywą postać człowieka uspołecznionego, który mniej akcentuje swoje indywidualne przeżycia wewnętrzne, a więcej żyje życiem samej sprawy. Wynika z tego, że gra moja musiała być oszczędna w środkach ekspresji aktorskiej, pozornie mało efektowna, skąpa w wyrazie. Uważam, że socjalistyczny realizm na scenie, to nie jest pole do indywidualnego wyżywania się. Nowoczesna sztuka przenosi problemy z przeżyć osobistych na zagadnienia społeczne, zbytnie rozgrywanie się aktora byłoby w tych zamierzeniach jedynie przeszkodą. Nie chciałem wywoływać u widza zachwytu nad moim kunsztem aktorskim, chciałem wywołać wizję radzieckiego społecznika.

Zaszczytne wyróżnienie jest dla mnie arcyważną wskazówką, że szedłem drogą właściwą.

Żenuje mnie tylko — kończy Laureat z właściwą mu skromnością — że zostałem wyróżniony przed moim mistrzem i nauczycielem Zelwerowiczem oraz tylu innymi znakomitymi kolegami." JASKI

Sześciu z „Daru Pomorza"

„Zwolnił kroku, żeby zyskać na czasie. Był zły na siebie za tę nieśmiałość, której dawniej nigdy wobec Wisi nie doświadczał a którą w ostatnich czasach pokrywał umyślnie szorstkim lub żartobliwym koleżeńskim sposobem bycia w stosunku do niej. Teraz zaś nie potrafił się zdobyć nawet na ów lekki ton: czuł, że wypadłoby to sztucznie i nieszczerze.

— Słuchaj — przemógł się wreszcie. — Ten... Biskupski... Czy on cię naprawdę nic nie obchodzi?

Wisia spojrzała na niego zaskoczona.

— Głupi jesteś — powiedziała. — Strasznie głupi! Idź sobie.

Wyswobodziła swoje ramię z jego dłoni, stając przed furtką.

— Dobranoc.

— Dobranoc — odrzekł przez ściśnięte gardło.

Uniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

— Pocałuj mnie przynajmniej — powiedziała marszcząc groźnie brwi. Prędko, bo się rozmyślę! — dodała.

Wtedy uwierzył, że się nie przesłyszał, chwycił ją w pół, podniósł do góry i pocałował.

Wymknęła mu się trochę zdyszana i uciekła za furtkę.

— Nic a nic cię nie lubię — żebyś wiedział! — zawołała jeszcze, biegnąc do domu.

— A ja ciebie z całego serca — odpowiedział wesoło."

Oto fragment nowej powieści pióra **Janusza Meissnera**, której pierwszy odcinek ukaże się wkrótce na łamach „Głosu Wielkopolskiego".

„Sześciu z „Daru Pomorza" — to fascynująca opowieść, pełna prawdy życiowej, o interesującej i żywej akcji.

Pierwszy odcinek powieści ukaże się w noworocznym numerze „Głosu".

Komitet Blokowy nr 286

obdarował dzieci i otworzył świetlicę

Staraniem Komitetu Blokowego 286 odbyła się ostatnio Gwiazdka dla dzieci, połączona z otwarciem świetlicy bloku przy al. Pułaskiego 1.

Otwarcia dokonał przewodniczący komitetu **Marian Kaczmarek**. Słowo wstępne wygłosił kierownik bloku obwodowego Wacław Dubisz, wzywający Komitet Blokowy 286 oraz mieszkańców do dalszej solidarnej i harmonijnej współpracy.

Dzięki akcji zbiórkowej rozdano dzieciom torebki z łakociami, zeszyty, przybory szkolne i zabawki. Gwiazdkę urozmaiciła część artystyczna, na którą złożyły się: „Hymn młodzieży demokratycznej", deklamacje, śpiewy i tańce, efektownie wykonane przez dzieci bloku pod kierunkiem ob. Jolanty Ciszewskiej oraz ob. Heleny Łuszczakówny. Konferansjerem był Leon Idyczak.

Zorganizowaniem świetlicy mogą się poszczycić tylko niektóre bloki naszego miasta, przy czym w wypadku nr 286 duże zasługi położył sekretarz Leon Nowak oraz Konstanty Ciszewski — zastępca przewodniczącego. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt zapoczątkowania biblioteki bloku. Okoliczność, że w stosunkowo bardzo krótkim czasie Komitet nr 286 przeprowadził powyższą akcję, świadczy o sprężystości organizacyjnej Komitetu. Lokal na świetlicę odstąpił na rzecz bloku ob. Tomiak. (n)

Siwiznę przedwczesną
łatwo i pewnie usuwa, nadając włosom naturalny kolor
Odsiwiacz HENNINA.
Labor. „LANOVIT" Warszawa
Sprzedaż w droger. i perfum.
12b-80

Jutro otwarte tylko trzy gospody

Jak nas informuje Wydział Przemysłu i Handlu Zarządu Miejskiego, w pierwsze święto Bożego Narodzenia będą jedynie czynne gospody PSS: nr 10 przy ul. Roosevelta 19, nr 9 w Hotelu „Bazar" i nr 16 przy ul. Kantaka 7. W drugie święto będą czynne wszystkie gospody.

Ruch tramwajowy w święta

W dniu dzisiejszym tramwaje, autobusy i trolleybusy MPKE będą kursować tylko do godz. 20. W pierwsze święto ruch tramwajowy ustanie zupełnie, a w drugie — na wszystkich liniach tramwaje, autobusy i trolleybusy kursować będą jak w każdą niedzielę.

5 minut przed świętami

W domu atmosfera nie do wytrzymania. Pieczenie ciast placków, strucli, sprzątanie, przygotowywanie ozdób na choinkę. Jeden drugiego prosi o pomoc lub narzeka, że pęta się po mieszkaniu i zawadza. Z obawy, że poślą mnie po zakupy ubieram się i uciekam na ulicę.

Tu ruch jeszcze większy. Tłumy poznaniaków obładowanych paczkami, pakuneczkami przelewają się chodnikiem. Kuszące wabią wystawy sklepowe pełne najrozmaitszych towarów. Duży ruch w piekarniach. Równym powodzeniem cieszą się sklepy rzeźnicze. Placówka CZPM przy ul. Mielżyńskiego nie może pomieścić kupujących.

Po drodze wstępuję do sklepu ze słodyczami PCH przy placu Wolności. Kupuję tu mieszankę wedlowską. Przy okazji pytam z ciekawości kierowniczkę sklepu, jakie cukry mają największy popyt.

— Proszę pana, teraz naprawdę nie mogę odpowiedzieć. Mam po prostu urwanie głowy! Może później.

W PDT ruch większy niż gdziekolwiek. Przepycham się przez tłumy wchodzących i wychodzących. Nagle ktoś woła mnie:

— Staszek, co ty tu robisz?

— Ach, to ty Ryśka. Przyszedłem popatrzeć. Może coś kupię.

Ryśka przyszła kupić ozdoby na choinkę, bratu krawat, a mamusi broszkę i wodę kolońską. Jej zdaniem Gwiazdka, to najprzyjemniejsze święta w roku.

Ryśka kupuje dwa pudełka kul mieniących się w blasku licznych świateł.

Z trudem udaje nam się wydostać na ulicę. Zatrzymujemy się przy stoisku z choinkami.

— Strasznie lubię choinki — mówi Ryśka. — Gdy w zeszłym roku mamusia nie chciała jej kupić, to uderzyłam w płacz i... choinka była. To tak nastrojowo wygląda gdy całe drzewko tonie w blasku świeczek. Ach te świeczki! Zupełnie o nich zapomniałam. Kupię je w drogerii.

Sięga do kieszeni, aby wyjąć pieniądze i — wyjmuje paczkę pocztówek z życzeniami.

— Ach, ze mnie też zapominalska. Jeszcze te pocztówki muszę wysłać.

— Pokaż mi, jakie kupiłaś. — Oceniam je krytycznie. — Nie masz, koteczku, smaku.

— Kiedy innych już nie ma. Wszystkie wyprzedane. W ogóle brak estetycznych pocztówek. Zwłaszcza jedna była szczególnie brzydka. Wyobraź sobie — wieprzek zaprzągnięty do wozu! Komu takie coś wysłać? Ale ja się z tobą zagadałam! Muszę jeszcze wpaść do sklepu po zająca.

Poszła, zmieszała się z tłumem spieszącym się tak samo jak ona. Nie dziw, do wigilii przecież liczymy już tylko godziny. (Ost)

Echa naszej notatki

Nie będzie niespodzianek w PMT

W numerze „Głosu" z dnia 15 bm. ukazała się notatka pt. „Czy biurko w P. M. T."..., w której autor skrytykował niewłaściwe ustosunkowanie się członków Komisji Kulturalno-Oświatowej Wytwórni P. M. T. do występu artystów scen poznańskich, którzy mieli zamiar wystawić w świetlicy wytwórni montaż literacki pod nazwą „Listy Chopina".

W związku z tym otrzymaliśmy wyjaśnienie z dyrekcji wytwórni, z którego dowiadujemy się, że na nadzwyczajnym posiedzeniu Komisji Kulturalno-Oświatowej powzięto odpowiednie uchwały zabezpieczające pracowników przed podobnymi niespodziankami. Dyrekcja P. M. T. przyznaje że występ nie mógł się odbyć z powodu braku słuchaczy, do czego jednak przyczyniło się nienadesłanie na czas zawiadomienia i afiszy z wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego. Zawiadomienie i afisze otrzymano 24 godziny przed audycją, czyli stanowczo za późno, aby móc odpowiednio zapropagować tak poważną audycję. Mimo to afisze natychmiast rozlepiono na widocznych miejscach i przez megafony ogłoszony został załodze termin występu.

ZEBRANIA

Wtorek, 27 bm.: Zrzeszenie Drobnych Kupców Rynkowych — o g. 18 w sali „Gospody Cechowej" przy ul. Masztalarskiej 8a.

KOMUNIKATY

Urząd Stanu Cywilnego m. Poznania (ul. Armii Czerwonej 8 — Nowy Ratusz) pełni w poniedziałek (26 bm.) dyżur od godz. 10 do 12 celem przyjmowania zgłoszeń zgonów. Zgłoszenie zgonu winno nastąpić w terminie 24-godzinnym.

Co, gdzie i kiedy

w Poznaniu

TEATRY

Dziś, w sobotę i jutro, w niedzielę wszystkie teatry poznańskie nieczynne.

w II święto

WIELKI: o godz. 19 — „Traviata" Verdiego z B. Kostrzewską w roli tytułowej.

POLSKI: o godz. 16 i 19.30 „Dzieci słońca" M. Gorkiego w reżyserii dyr. T. Trzcińskiego.

NOWY: o godz. 15.30 — komedia „Koniec i początek" M. Maszyńskiego, o godz. 19.30 — „W pewnym mieście" A. Sofronowa.

KOMEDIA MUZYCZNA: o g. 16 — „Ja tu rządzę" W. Rapackiego, o godz. 20 — „Tu mówi Tajmyr" K. Isajewa i H. Galicza.

MŁODEGO WIDZA: o godz. 16 i 18 — „Karabas i Barabas".

KINA

Dzisiaj wszystkie kina nieczynne.

I święto: Apollo — „Śpiewak nieznany" o g. 15.30, 18 i 20.30; Bałtyk — „Bitwa o Stalingrad" o godz. 15.30, 18 i 20.30; Muza „Wieś na pograniczu" o godz. 16, 18 i 20; Rialto — „Pan Nowak" o godz. 16, 18 i 20; Warta „Sekretarz Rejkomu" o godz. 16, 18 i 20.

II święto: we wszystkich kinach dodatkowe seanse po południu. W kinie Aktualności program nr 53 o godz. 11 12 i 13.

†

Dnia 21 grudnia 1949 r. zginął śmiercią tragiczną mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, jedyny syn, brat i szwagier, śp.

Wacław Nowacki

współwłaściciel fy „Mechanika"

przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się w II święto Bożego Narodzenia o godz. 14 z kostnicy cmentarza parafii św. Stanisława Kostki na Winiarach ul. Piątkowska.

Msza św. za spokój duszy śp. Zmarłego odprawiona zostanie w środę 28 bm. o godz. 7.30 w kościele parafialnym św. Stanisława Kostki na Winiarach.

o czym donosi w głębokim smutku pogrążona

p7451 żona z dziećmi i rodzina

†

Dnia 9 grudnia 1949 r. rozstał się z tym światem, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek, śp.

Franciszek Płoszyński

aptekarz w Czempiniu

w 81 roku życia.

Pogrzeb odbył się we wtorek 13 bm. w Czempiniu.

W smutku pogrążeni

córki, zięciowie i wnuki

Śmigiel, Poznań
Koźmin i Ostrzeszów 14308

†

W dniu 21 grudnia 1949 r. zginął tragiczną śmiercią, śp.

Wacław Nowacki

współwłaściciel fy „Mechanika"

długoletni członek naszego cechu.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Pogrzeb odbędzie się w II święto Bożego Narodzenia o godz. 14 z kostnicy cmentarza parafii św. Stanisława Kostki na Winiarach, ul. Piątkowska.

O liczny udział członków uprasza

Cech Mechaników i Optyków

p7453 Poznań

Z powodu rocznych remanentów zawiadamiamy uprzejmie wszystkich naszych odbiorców, że

magazyny odzieży, skóry i obuwia przy ul. Składowej 4 i Woźnej 15

BĘDĄ ZAMKNIĘTE

w dniach od 27 do 31 grudnia br.

magazyny spożywcze, przy ul. Kolejowej 19/21

12a-284 BĘDĄ ZAMKNIĘTE

w dniach od 30 do 31 grudnia br.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych bez przerwy.

C. S. S. „SPOŁEM"

Oddział Okręgowy w Poznaniu
ul. Składowa 4 — telefon nr 512-81.

T. O. R. Zakłady Produkcyjne im. 15 Grudnia Poznań, Starołęka

zatrudnią zaraz

młodszego technika budowlanego
konstruktora mechanizacji
księgowego głównego
kontystów
maszynistki
kreślarzy
tokarzy kwalifikowanych i przyuczonych
szlifierzy
honowników
spawaczy
strugaczy
ślusarzy narzędziowych
robotników placowych
kobiety do prac na obrabiarkach.

Warunki płac wg Umowy Zbiorowej Zw. Zaw Metal. plus premia. 12b-97

ZARZĄD MIEJSKI W GORZOWIE WLKP.

ogłasza

KONKURS NA STANOWISKA:

1. Dyrektora Gazowni Miejskiej
2. Kierownika Wodociągów i Kanalizacji

Zgłoszenia — wraz z życiorysem i odpisami świadectw uprasza się kierować do Zarządu Miejskiego w Gorzowie Wlkp. — ul. Gen. Sikorskiego 3 do dnia 15 stycznia 1950 r. 12a-215

Rok założ. 1920

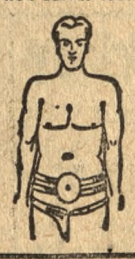

Fa P. NIEDZIELA

Warsztaty Ortoped.

POZNAŃ, DOLNA WILDA 20

Telefon nr 36-66

dawniej Marcinkowskiego 24

wykonuje sztuczne nogi, ręce, gorsety, wszelkie aparaty ortopedyczne, paski rupturowe, opaski brzuszne pooperacyjne ze zbiornikami do kału, lecznicze, przed i pociążowe, na opuszczenie żołądka, jelit oraz wkładki ortop. do płaskostóp p7418

Wolne posady

Inżynierów, techników i majstrów budowlanych wykwalifikowanych planistów, blacharzy dekarzy zdunów zatrudni Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Bydgoszczy pl. Wolności 1. 12b-66

INŻYNIERA mechanika
INŻYNIERA lądowca,
MAJSTRA betoniarskiego obeznanego z wyrobami betonowymi — na wyjazd,
TECHNIKA lądowca na miejscu

przyjmie natychmiast

P. P. B. Oddział Produkcji Referat Personalny, Poznań, ul. Libelta 4. 12a-279

Ubezpieczalnia Społ. w Obornikach przyjmie od 1 stycznia 1950

magistra farmacji

Warunki płacy według obowiązujących stawek. Podania wraz z życiorysem i uwierzytelnionymi odpisami świadectw należy kierować do Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Obornikach. 12b-122

Pomocnik ogrodniczy kwiaciarz, potrzebny od 1. 1. 1950 r. do Jeleniej Góry. Zgłoszenia: Gospodarstwo Ogrodnicze „Flora", Jelenia Góra 15 Grudnia 31. 12b-57

„**Społeczne** Przedsiębiorstwo Budowlane", Oddział w Poznaniu, ul. Zeylanda 12 przyjmie natychmiast monterów instalacyjnych (wod.-kan.). Zgłoszenia w Wydziale Personalnym. 12a-269

Księgowych, kalkulatorów, magazynierów maszynistkę. — Tylko siły wykwalifikowane poszukuje Zespół PGR Jankowo w Wągrowcu. 12a-261

Wydawca: Spółdzielnia Wydawn Oświatowa „Czytelnik"
Redaktor naczelny **Jan Zagierski**
Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne
Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
Zakład Główny w Poznaniu K—4100

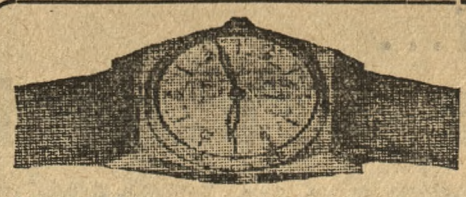

Szan. Odbiorcom oraz Dostawcom i Znajomym życzę

WESOŁYCH ŚWIĄT DOSIEGO ROKU

WYTWÓRNIA SKÓRZANO-GALANTERYJNA
Specjalna Hurtownia pasków do zegarków
mistrz siodlarsko-galanteryjny
A. Skolarus Poznań, ul. Dąbrowskiego 15 - Tel. 14-65
12a-155

Naszym Szanownym Klientom

życzymy

ZDROWYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT oraz DOSIEGO ROKU

12a-275 **Firma „ELEKTROTECHNIKA"**
Zakłady Elektroradiotechniczne
Poznań, ul. Mar. Rokossowskiego 50 — Tel. 70-27

Zjednocz. Zakł. Przem. Farm. P. P. W. — Wytwórnia Nr 8

Poznań-Zawady
ul. Chlebowa 4/8
przyjmą zaraz

technika-kreślarza
elektromontera
maszynistkę-stenotypistkę

Zgłoszenia z dokumentami zawodowymi. 12a-281

Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłowe w Poznaniu

POSZUKUJE:

KSIĘGOWYCH-BILANSISTÓW
INSTRUKTORÓW FINANSOWYCH
REFERENTÓW FINANSOWYCH
KSIĘGOWYCH DO KOSZTÓW WŁASNYCH
RUTYNOWANYCH MASZYNISTEK

jak również do Zakładu na prowincji:

SAMODZIELNYCH KSIĘGOWYCH

Zgłoszenia wraz z życiorysem kierować do Głosu Wielkp. pod nr 12a-280.

Podajemy do wiadomości, że z powodu inwentury nasza Ekspedycja i nasze magazyny będą w dniach

od 28 do 31 grudnia br. włącznie

nieczynne

Wytwórnie Sprzętu Mechanicznego
Poznań, ul. Mylna 38/40 12a-282

Moim licznym Klientom życzę

Wesołych Świąt
oraz
Dosiego Roku

12a-152 **SZCZEPAN KOSTKA**
PIEKARNIA
Poznań, Dąbrowskiego 43

ZDROWYCH ŚWIĄT
oraz
DOSIEGO ROKU
życzy wszystkim klientom

„WULKA"
A. Bakulski i M. Strzelczyk
12a-271 Poznań, W. Warneńczyka — telefon 98-65

Wesołych Świąt *oraz* ***Dosiego Roku***
życzy 12a-151
Zakład Elektro-Mechaniczny
Józef Garczarek
Poznań, ul. Daszyńskiego 46 — Tel. 98-70

Magistry (pomocnicy) poszukuje natychmiast apteka województwa poznańskiego. Warunki do omówienia. Oferty Głos Wlkp. nr 14179.

Gosposia samodzielna do małego gospodarstwa potrzebna zaraz Oferty: Warszawa, al. Sikorskiego 58, fa „Jeanette". 12b-95

Wychowawczynię lubiącą dzieci, samodzielną, rutynowaną, potrzebna do 2 dzieci: 2½ r. i 6 mies. Of.: Warszawa, al. Sikorskiego 58, fa „Jeanette". 12b-96

Ogrodnik, kawaler, specjalista upraw pod szkłem, potrzebny zaraz do większego obiektu ogrodniczo-hodowlanego. Oferty z odpisami świadectw. Głos Wielkop., Rokossowskiego 16, nr 2436. F2530

Polskie Zakłady Zbożowe — Okręg w Poznaniu — zatrudnią od 1 stycznia 1950 r. na terenie woj. poznańskiego we wszystkich powiatach — zbożowców planistów i dobrych organizatorów. Pisemne wnioski wraz z życiorysem należy nadesłać do Dyrekcji Polskich Zakładów Zbożowych, Okręg w Poznaniu, plac Wolności 11. 12a-278

Karmelarz potrzebny od 1 stycznia. Oferty: PAR Ratajczaka 7 dla 12,528. p7450

Szuka posady

Mistrz stolarski dobry organizator pracy na roboty budowlane i meblowe, szuka odpowiedniej posady Stanisław Malinowski, Rogoźno Wlkp. ul. Wielkopoznańska 53. F2524

Księgowy, 2 lata praktyki. — Zgłoszenia: Antoni Szczecinek, Poznań, Limanowskiego 2. 14168

Nauka

Księgowości Kurs Wieczorowy rozpoczynamy 2 stycznia. — Kursy Handlowo-Administracyjne Wawrzyniaka 33. p7283

Stare świece samochodowe 14—18 mm z nieuszkodzoną porcelanką i elektrodą w każdej ilości stale kupuję. Dla warsztatów dogodne warunki zamiany na świece regenerowane. —

CENTRUM - KAMIŃSKI
Poznań, Daszyńskiego 17 (Górna Wilda). p6948

Naprawa maszyn biurowych. Rohowski i Ska Poznań Mielżyńskiego 18. p7314

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku
życzy
Specjalny Skład Torebek Papier. i Papierów Pakowych

EDMUND KOSKA
POZNAŃ - UL. DOMINIKAŃSKA 5
Telefon 28-09. Rok zał. 1935
p7374

Serdeczne życzenia

ZDROWYCH ŚWIĄT
i Szczęśliwego Nowego Roku

wszystkim Członkom i Sympatykom Związku składa

Zarząd Okręgowy Związku Sportowego Wędkarzy
„WARTA"
oddział w Gorzowie Wlkp. 12a-277

Szan. licznym Klientom-Dostawcom i Odbiorcom składam życzenia

Zdrowych Świąt
oraz Pomyślnego Dosiego Roku

Poznańska Wytw. Środków Spożywczych
FLORIAN KOSMALA
Poznań, ul. Różana 21-22 - Tel. 29-45
12a-165

Szanownym Klientom i Znajomym

Zdrowych i Szczęśliwych Świąt
BOŻEGO NARODZENIA
oraz DOSIEGO ROKU składa

p7375 **FIRMA JÓZEF ŁOWIŃSKI**
Pracownia Sztandarów i Paramentów Kościelnych
Poznań, ul. Garbary 20 — Telefon 39-05

Wszystkim Dostawcom życzę
Wesołych Świąt oraz
Dosiego Roku

Zakup Skór surowych futerkowych
Joanna Gałkowska
12a 272 Poznań, Małe Garbary 1 (Wolnica)

OGŁOSZENIA DROBNE

Tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, al. Marcinkowskiego 2a. 14033

Szkoła Przysposobienia Handlowego, pl. Wolności 2 przyjmuje zapisy na 3-miesięczne kursy księgowości, stenografii i maszynopisma. 12a-258

Jazdy samochodem, motocyklem, dobrej obsługi pojazdów mechanicznych nauczysz się w Szkole Kierowców „Auto Ster" Poznań, Mickiewicza 36, tel. 34-77. Początek kursu 9 stycznia. Wpisy przyjmujemy od 2 stycznia. p7309

Kursy pisania na maszynie — Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej, Ratajczaka 36. p7385

Nowoczesne kursy kroju męskiego — damskiego, zatwierdzone przez Kuratorium, rozpoczynają się 4 stycznia. — Przybylski Poznań, Rokossowskiego 86. 14001

I Kurs Kosmetyki — Masażu Leczniczego Hanny Micewicz. Zapisy: Sekretariat, Działyńskich 7, tel. 88-31. p7454

Osobiste

Kapelusze, berety, pilotki damskie dziecięce, poleca „Jeanette", M. Rokossowskiego 32 II ptr. Hurt, detal. F2523

Welony, suknie ślubne, najmodniejsze, wypożyczam welony upinam. Mickiewicza 28. p7333

Uwaga! Akumulatory motocyklowe, radiowe, anody, żelazka normalne i zawodowe, kuchenki, aparaty do cięcia szkła, akordiony, płyty gramofonowe (kolędy) poleca „Emka", Wrocławska 30. **Własne warsztaty naprawy.** p7429

Najkorzystniej sprzedasz, kupisz aparat fotograficzny, radiowy, maszyny do pisania, gramofony, akordiony i inne instrumenty muzyczne. „Emka", Wrocławska 30. **Własne warsztaty naprawy.** p7430

Sprzedaże

Fortepiany sprzedaje, kupuje Magazyn Fortepianów Poznań św. Marcina 39 (dawniej 22) podwórzu telefon 23-91. p6972

Srebrne wyroby przedmioty artystyczne użytkowe sprzedaż — kupno — Komis „Lamus" Sieroca 5/6 p7001

Meble różne komplety — oddzielne korzystnie Magazyn Mebli Poznań Rybaki 6. p6950

Fortepian koncertowy Bechsteina, pianina markowe sprzedaje Skład Pianin Ogrodowa 1 — przy ul. Półwiejskiej. 12a-204

Willę nowej budowy, wyłączoną, wolnym mieszkaniem natychmiast sprzedam. Oferty: PAR Ratajczaka 7 dla 12,471. p7395

Płamy, futra damskie, futereczka dziecięce, wysprzedaż, Rokossowskiego 28 w podwórzu. 14265

Dom mniejszy Śródmieściu niezamieszkały, wymagający remontu, Poznań, Mokra 2, sprzedam. p7443

Fortepiany, stroję, naprawiam, poliruję. Drygas, Chudoby (Skarbowa) 15, tel. 99-79. p7445

Opel-Kadet, po gruntownym remoncie dobre ogumienie, korzystnie. Adres wskaże PAR, Ratajczaka 7, dla 12,518. p7440

Kamienice — Willę — Parcelę — Gospodarstwo — Szybko sprzedasz. — Tanio kupisz tylko przez firmę „Union" Poznań Rzeczypospolitej 4. 14022

Kamienice składami wille domki ogrodami, wolnymi mieszkaniami; tereny przemysłowe ogrodnicze sadownicze, parcele poleca, poszukuje — Hinz, Piekary 19. p7204

Kamienicę wolnym mieszkaniem, Jeżyce idealna połowa, 1 500 000 sprzeda Metelski, Marcina 13. p7428

Wilk owczarek 2-letni. Adres wskaże PAR, Ratajczaka 7, dla 12,519. p7441

Kupna

Kamienic, will parcel poszukuje dla poważnych reflektantów Metelski, Marcina 13. p7243

Łom srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne Libelta 11. p7078

Maszyny biurowe, W Rohowski i Ska Poznań Mielżyńskiego 18. p7313

Srebro złom
kupuje
W. Kruk
27 Grudnia 2 12a-166

Kupię maszynę do szarfowania skóry. Oferty Głos Wielkopol. nr 14269.

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem Nowak Poznań, Daszyńskiego 26 telef 21-10 21-11. p7004

Wanilinę i kakao
kupię
FLORIAN KOSMALA
Poznań, Różana 21
Telefon 29-45 p7438

Maszyny trykotarskie sanecz. kowe 7 i 9 długie kupię. Steg Poznań Stary Rynek 49. p7424

Kinematograficzną kamerę 35 mm, kasety obiektywy, Correx, książki czasopisma filmy aktorskie 16 mm, kupi „Zew" — Jarocin pozn. p7371

Meble nowe, używane, pianina, maszyny do pisania, liczenia kupujemy. Oferty: PAR Ratajczaka 7 dla 12,315. p7275

Łódkę w dobrym stanie kupi wędkarz. Oferty z podaniem ceny: PAR, Poznań, Ratajczaka 7, dla 12,400 p7345

Maszynkę do podnoszenia oczek, Nowy Tomyśl, Poznańska 4, Cyfer. F2535

Miodarkę (trzepaczkę) większą naczynia do miodu, pojemności 50 kg, kupię. Oferty Głos Wielkop., Rokossowskiego 16, nr 2438. F2532

4 OPONY
750×20
w dobrym stanie
kupimy
W. CZAJKA - Kościan
Wytwórnia Win.
p7439

Wolne lokale

Mieszkania jedno — trzypokojowe za zwrotem remontu wynajmę, Rokossowskiego 60 parter prawo godz. 18. p7444

Pokój z kuchnią przy tramwaju. Zwrot remontu. Guminy, Junikowo Krośnieńska 30. F2537

Handlowe

Kafle wagonowo po 110. — Przedstawiciel: Waltoś Tadeusz, Dębica, Rzeszowskie. p7427

Zamiana

Pokój Poznaniu przynależnościami zamienię na Warszawę. Oferty: „Głos Wlkp." nr 14280.

Zamienię 3 pokoje kuchnią, wygody, Gdańsk-Wrzeszcz, na podobne 2-pokojowe w Poznaniu. Oferty Głos Wlkp., Rokossowskiego 16 nr 2442. F2536

Zguby

Zgubiono dokument Przysięgi Wierności, wystaw. Star. Pow. Konin. Henryk Ratajski.

Różne

Wypożyczam ślubne suknie, welony. Talarowska Jackowskiego 40, m. 3. 13981

Forteplany, stroję, naprawiam, poliruję. Drygas, Chudoby (Skarbowa) 15 tel. 99-79. p7446

Pracownia kapeluszy — przerabia, sprzedaje. Śledzińska, Wroniecka 24, m. 5. p7448

Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz **Dosiego Roku**
wszystkim swoim Odbiorcom, Dostawcom i Przyjaciołom życzy

Fa Wincenty Paetz i „Pemar"
Poznań, ul. Mostowa 11
12-259

Wszystkim Szan. Odbiorcom i Dostawcom

Wesołych Świąt
oraz
Dosiego Roku
12a-150 życzy

PRZETWÓRNIA I PAKOWNIA ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH
Spadkobiercy po Florianie Wiela
POZNAŃ. Gen. Sikorskiego 1 Tel. 91-74

Moim licznym Klientom składam życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz ***DOSIEGO ROKU***

Hurtownia Towarów Krótkich, Bielizny i Galanterii
12a- 148
BRONISŁAW JANDA
POZNAŃ, ul. Wielka nr 19 Telefon 45-63

WESOŁYCH ŚWIĄT
wszystkim swoim Szanownym Dostawcom i Odbiorcom życzy

HENRYK SZYPCZYŃSKI
WYTW. WYROBÓW PAPIEROWYCH
POZNAŃ — WOŹNA 5
12a-194

Spółdzielnia Cukiernicza
Poznań, ul. 27 Grudnia 3, — Telefon 31-57
składa swym Odbiorcom
życzenia świąteczne i noworoczne
i poleca się nadal
12a-270 **swymi artykułami**

Szan. Klientom i Znajomym
WESOŁYCH ŚWIĄT
ORAZ **DOSIEGO ROKU**
ŻYCZY FIRMA: OPTYK - FOTO
12a-154 *J. SALWIŃSKI*
POZNAŃ, ulica Półwiejska nr 1

Zdrowych i Wesołych Świąt
życzy DOSTAWCOM I ODBIORCOM

K. Szych
Poznań, ul. Batorego 3 — Telefon 35-19
Zawiadamiam o przeniesieniu mego biura z dniem 2. 1. 1950 r. na ul.
Zwierzyniecką 11, I p. p7401

Wesołych Świąt *oraz* ***Dosiego Roku***
życzy 12a-149
Zakład Artystyczny Brązowniczo-Cyzelerski
B-cia A. i T. TYRAŁA
POZNAŃ, Rynek Łazarski 4

Firma FALKIEWICZ
FABRYKA PERFUM I KOSMETYKÓW
w Poznaniu, ul. Łukaszewicza 30/32
zawiadamia, że biuro sprzedaży będzie
w czasie od 27. — 31. 12. 1949 roku
z powodu sporządzania remanentu
zamknięte
F2534

CZERWIEŃSK chce być perłą

Ośrodków Wychowania Fizycznego

Malowniczo położony w Czerwieńsku Ośrodek W. F. w pierwszym etapie przeznaczony był przez ZZK, a następnie przez ZS „Kolejarz" na cele wypoczynkowo-sportowe. Kiedy czerwieński Ośrodek został objęty przez CRZZ pod nazwą „Centralny Ośrodek Wychowania Fizycznego CRZZ" charakter jego jest zdecydowanie szkoleniowy.

Ośrodek w Czerwieńsku zwiedzamy w towarzystwie zainteresowanych pracowników i inż. Jerzego Hoffmanna.

Inż. J. Hoffmann prowadzi w Czerwieńsku wszelkie roboty inwestycyjne z ramienia Zw. Rady Kultury Fizycznej i Sportu. Należy on do rzędu wybitnych specjalistów w dziale budowy urządzeń sportowych. W ramach inwestycyj na najbliższą przyszłość przewiduje się dostosowanie istniejących hal do celów sportowych przez założenie podłóg i ogrzewanie ciepłym powietrzem.

W trakcie budowy są boiska kortowe do piłki ręcznej (koszykówki i siatkówki). Boiska te będą gotowe na sezon letni 1950 roku.

W obecnym sezonie już pobudowano kompletne urządzenia do masowego szkolenia w lekkiej atletyce. Urządzenia te obejmują bieżnię (przebieg 400 m), o 7 torach na prostej i 4 torach na okólnych, 6 skoczni, obejmujących szkolenie skoków wzwyż, tyczkę, w dal i trójskoków oraz dodatkowy teren przeznaczony dla miotaczy z rzutniami do kuli i dysku i teren przeznaczony do nauki rzutu oszczepem.

Bieżnia opasuje reprezentacyjne boisko do piłki nożnej i szczypiorniaka o wymiarach 70×105 m.

Cały ten teren leży poza Ośrodkiem, lecz w jego pobliżu. W ten sposób został wprowadzony rozdział między szkoleniem lekkiej atletyki a piłki ręcznej, która posiada swe boiska na terenie Ośrodka. Inne gałęzie sportu znajdą również miejsce na terenie Ośrodka, a mianowicie hala dla ciężkoatletów (zapaśników) z 2 matami i sprzętem, dalej hala bokserska, wyposażona w 3 ringi i kompletny sprzęt treningowy.

W dużej hali sportowej pozostaną, jak dotychczas, wszelkie przyrządy dla gimnastyków i to 4 pary kółek, 4 kozły, 4 skrzynie, 4 konie, 4 równoważnie, 4 drążki oraz 4 poręcze.

Pływacy znajdą w sezonie letnim doskonałe warunki treningu w istniejącym 50-metrowym basenie pływackim, który będzie dodatkowo zaopatrzony w podgrzewacz umożliwiający uczestnikom korzystanie z basenu od połowy kwietnia do połowy października. 3 skocznie dopełnią reszty urządzeń basenu.

Istnieje również projekt pobudowania kortów tenisowych oraz w przyszłości basenu pływackiego krytego, by w ten sposób szkolenie pływaków mogło trwać cały rok bez przerwy.

Obecnie szkoli się przodowników WF z PGR z terenu całej Polski. Od maja przewidziane jest stałe szkolenie cirka 500 osób miesięcznie. Szkolić się będzie przodowników, instruktorów oraz sportowców najbardziej popularnych gałęzi sportu, tj. lekkoatletów, gimnastyków, bokserów, piłkarzy.

W bieżącym roku kalendarzowym obok szkolenia odbywały się tu również obozy kondycyjne z udziałem sportowców z całej Polski i z różnych gałęzi sportu.

Kierownictwo Ośrodka ma szereg poważnych kłopotów. Stała rozbudowa Ośrodka powoduje zapotrzebowanie mieszkań. W tej chwili pracuje tu około 80 osób (trenerzy, personel administracyjny i gospodarczy). Liczba ta znacznie się musi powiększyć, bowiem szereg ważnych stanowisk nie jest obsadzonych.

Na terenie Ośrodka znajduje się jeden blok zajęty jeszcze przez DOKP dla pracowników drużyn parowozowych. Zwolnienie tego bloku przez Ministerstwo Komunikacji rozwiązałoby ręce kierownictwu Ośrodka A zwolnienie jest możliwe, bowiem w odległości 13 km od Czerwieńska, tuż obok stacji kolejowej Radnica na szlaku Czerwieńsk — Kostrzyn nad Odrą, znajduje się kilkanaście budynków, dotychczas nie zajętych, wymagających pewnych remontów, lecz za to, stwarzających przyzwoite warunki mieszkaniowe dla rodzin kolejarskich. Przekonani jesteśmy, że władze kolejowe będą sprawę tę miały w nowym roku na uwadze i dla wspólnego dobra dołożą starań w kierunku jej pomyślnego rozwiązania.

Wład. J. Ciesielski

ZIELONA GÓRA

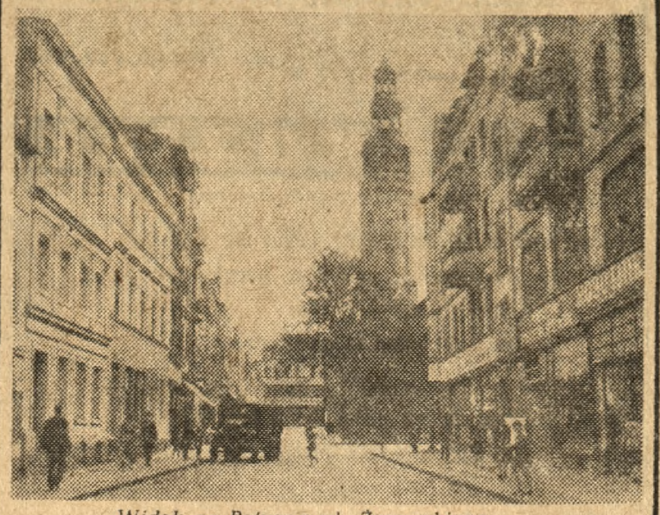

Widok na Ratusz z ul. Żeromskiego

Budowa drugiego mostu

na Warcie w Kole

Prócz mostu, którego odbudowa jest już wreszcie na ukończeniu zniszczeniom wojennym uległ również drugi most w Kole na zalewie Warty. Tutaj z odbudową będzie więcej kłopotu, gdyż poważnie zdruzgotano przęsła i trzeba zaczynać prawie od nowa.

W październiku i listopadzie br. wykonano prace zabezpieczające, a 11 bm. Oddział Mostowy Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego rozpoczął rozbiórkę zwalonego przęsła. Pomoc obiecali saperzy. Jeśli chodzi o prace mostowe w powiecie — buduje się jeszcze most stały między Kłodawą a Kołem na tzw. Bartogach. Obecnie wykonuje się tzw. ścianki szczelne pod fundamenty. (Ss)

Jeden z przodowników kaliskich

Coraz więcej zakładów pracy włącza się do ogólnego ruchu współzawodnictwa. Uczestniczy w nim tak młodzież jak i starsi. Ci ostatni nie dadzą się zdystansować przez młodszych.

Na zdjęciu ob. Władysław Cierpiał — pracownik kaliskiej „Betoniarni", jeden z pierwszych, którzy przystąpili do zapoczątkowanego w tym zakładzie współzawodnictwa. Ob. Cierpiał przy wyrabianiu płyty posadzkowej wyrobił 240 proc. normy wysuwając się na pierwsze miejsce. (za)

Zielonogórscy winiarze zwiększają produkcję

Zielona Góra, ośrodek lubuskiego przemysłu winiarskiego, przestała w obecnej porze roku być już „zieloną". Wzdłuż ulic sterczą szpalery drzew obnażonych z liściastej szaty.

Lecz ożywczą zieleń i uroczą mozaikę kolorów spotyka się na terenie Państwowej Wytwórni Win Musujących, gdzie produkowane są słynne zielonogórskie wina i szampany.

Hałas pras elektrycznych szum burzącej się lepkiej cieczy w komorach fermentacyjnych, dźwięk szkła w pakowni — stanowią oryginalną melodię towarzyszącą wytężonej pracy całej załogi.

Cisza panuje dopiero w głębokich, rozległych piwnicach magazynowych wytwórni. W wysoko sklepionych komorach, na specjalnie skonstruowanych rusztowaniach leżą olbrzymie dębowe cielska beczek. Jedna z nich, bogato rzeźbiona, prawdziwe arcydzieło sztuki snycerskiej, licząca ok. dwustu lat, odznacza się tak wielką pojemnością, że w jej czeluściach może śmiało znaleźć wygodne pomieszczenie parowóz z węglarką.

W głębi piwnicznych lochów znajduje się osobne pomieszczenie dla działu szampańskiego. Obecna produkcja tego musującego „nektaru" prowadzona jest na razie w formie eksperymentalnej. Badania laboratoryjne mają na celu wytypowanie metody otrzymywania szampana o wysokiej jakości przy możliwie najniższych kosztach produkcyjnych.

Na ostatniej naradzie wytwórczej załogi ustalono wytyczne dalszej planowej produkcji. Zwiększona zostanie ilość win gronowych wytrawnych i półsłodkich podniesiona jakość wszystkich gatunków oraz poważnie przekroczone normy wytwórcze. Chodzi o to aby wina zielonogórskie przyczyniały się do zwalczania napojów wyskokowych, a tym samym likwidowania plagi alkoholizmu.

Nie można opuścić tego aromatycznego zakładu pracy, nie odwiedziwszy świetlicy robotniczej. Jasna, przestronna sala, bogato i gustownie udekorowana jest ośrodkiem życia związkowego, kulturalnego i oświatowego całej załogi. Tu odbywa się szkolenie marksistowskie członków PZPR., tu mieści się redakcja gazetki ściennej i tu występuje doskonały zespół świetlicowy, niosąc w niedzielne popołudnia godziwą rozrywkę kulturalną swym kolegom i koleżankom.

Bo jest publiczną tajemnicą całego miasta, że wszyscy pracownicy wytwórni win stanowią jedną wielką „rodzinę winiarską" zgodnie pracującą i działającą na pożytek gospodarczy Ziemi Lubuskiej. (teo)

Posiedzenie WRN

Kolejne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm., o godzinie 10.30 w sali Urzędu Wojewódzkiego.

Przedmiotem obrad będzie m. in. przebieg walki z analfabetyzmem. Wszystkich członków WRN prosi prezydium o przygotowanie materiałów do dyskusji.

Halo! Poznań? Tu mówi Zielona Góra!

Z niedaną wizytą wśród przodownic pracy w centrali telefonicznej

Wchodząc do obszernego westibulu urzędu pocztowego w Zielonej Górze zapytuję pierwszego z brzegu urzędnika czy można zamienić parę słów z przodownicami, które w ostatnim etapie współzawodnictwa pracy w służbie pocztowej odniosły zwycięstwo.

Kazimiera Tuliszkówna

— Zobaczyć je można w centrali telefonicznej — odpowiada ob. Nowak, uśmiechając się tajemniczo — ale porozmawiać z nimi to będzie trudniej.

Tajemnicę wyświetlił mi dopiero ob. Feliks Musielak tłumacząc że nowymi przodownicami pracy są telefonistki — zatrudnione w centrali międzymiastowej. W godzinach swej odpowiedzialnej służby tkwią po prostu „na drutach", łącząc Zieloną Górę z Poznaniem Gorzowem, czy Wrocławiem, zaś w czasie wolnym od zajęć zawodowych uczęszczają na kursy szkoleniowe, zebrania organizacyjne, a niektóre dokształcają się w gimnazjum wieczorowym.

I rzeczywiście. Przeprowadzenie krótkiej nawet rozmowy z tym „halopannami" — jak zwą je żartobliwie koledzy — jest sztuką nie lada. W obszernym pomieszczeniu wśród sieci przewodów, dzwonków sygnalizacyjnych oraz tajemniczej dla laika aparatury siedzą przy słuchawkach telefonistki — przodownice.

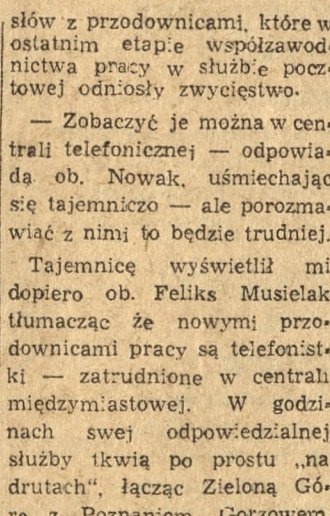

Anna Wrembel

Gabriela Czechowicz

— Halo! Sulechów? Rozmówmica Publiczna! Łączę! — wykrzykuje do słuchawki Halina Olejniczak.

— Mówi się jeszcze? — pyta Kazimiera Tuliszkówna.

A dalej Anna Wrembel i Gabriela Czechowicz odbierają właśnie zamówienie rozmowy z Poznaniem i Żarami. W takiej sytuacji nie ma ani chwili czasu do przeprowadzenia rozmowy.

Obserwując z bliska pracę telefonistek rozumiem doskonale ile musiały włożyć wysiłku, aby osiągnąć zwycięstwo w szlachetnej rywalizacji we współzawodnictwie obejmującym całą Ziemię Lubuską. Premie, dyplomy i koncert, którym władze związkowe uczciły przodujące koleżanki były naprawdę zasłużonymi nagrodami dla zespołu z zielonogórskiej centrali międzymiastowej.

— Można z każdą porozmawiać, ale nie dłużej jak jedną minutę — doradza mi kontroler — i śmiejąc się proponuje zejść do kabiny telefonicznej i zamówić rozmowę na przykład z Babimostem!

Przed rozmównicą jednak długa kolejka osób. Nie mam sumienia niepokoić centrali moją rozmową. (teo)

W Wieleniu nad Notecią wyrabiamy ostrza do golenia

Wieleń nad Notecią w pow. czarnkowskim, dawno przestał należeć do miast, które odznaczają się intensywnym, żywym ruchem i wzmożonym tempem życia. Stwierdzoną przyczyną tej inercji miasteczka, jest zlikwidowanie po pierwszej wojnie światowej powiatu wieleńskiego, słabo rozwinięty handel i zupełny prawie brak przemysłu.

W tej dziedzinie gospodarki — sytuację ratuje jedyny czynny obiekt przemysłowy, tj. Państwowa Fabryka Ostrzy do Golenia — jedna z niewielu istniejących w Polsce. Przejęta w 1948 roku przez Dyr. Przemysłu Miejscowego z rąk prywatnych, zdołała w ciągu jednego roku wybitnie podnieść ilość i jakość produkcji, zdobywając sobie niektórymi gatunkami fabrykatów prawdziwe uznanie na rynku krajowym. Fabryka zatrudnia 50 pracowników, przeważnie siły kobiece. I jakkolwiek produkcja ostrzy nie jest specjalnie skomplikowana, to jednak poza spełnioną pracą maszyn wymaga skupionej uwagi, doskonałej wprawy i sumienności robotników. Walory te mają szczególne znaczenie, jeśli chodzi o prace przy hartowaniu, szlifierkach i polerowaniu ostrzy. Tutaj jednak każdy zdaje sobie doskonale sprawę, że od jego rzetelnego wysiłku zależy dobre imię firmy, opinia rodzimej — miejscowej produkcji i zadowolenie dziesiątek tysięcy odbiorców.

Fabryka produkuje dziennie 45 do 50 tys. gotowych ostrzy, przy czym stosuje się pracę na dwie zmiany po 8 godzin. Kierownik fabryki ob. Zenon Plebański objaśnia, że przy tego rodzaju produkcji stosuje się system dniówkowo-premiowy i współzawodnictwo. Pod względem fachowości, pilności i dyscypliny wyróżniają się następujący pracownicy: szlifierz **Władysław Jendrzejczak**, kontrolerka **Irena Rojewska** oraz zatrudniona przy polerowaniu **Urszula Smelówna**.

Zakreślone plany produkcji są na ogół przekraczane. W III kwartale br. zaplanowano 3 375 000 ostrzy, a wykonano go w 109 proc. Na IV kwartał br. zaplanowano 3 390 000 szt., a kontyngent październikowy przekroczono już o 3.7 proc. i listopadowy o 4 proc. Do produkcji używa się w 70-proc. surowca krajowego, a tylko w 30 proc. zagranicznego (stali szwedzkiej), niewiele zresztą różniącej się jakością.

Ostatnio zdolność produkcyjna fabryki zwiększyła się o 25 proc. dzięki pomysłowemu wmontowaniu specjalnego „podajnika" ostrzy, przyspieszającego znacznie pracę szlifierki. Przyrząd ten został całkowicie wykonany na miejscu i wmontowany przez mistrza — mechanika Klemensa Dolnego. Zabudowania fabryczne w stosunku do wymogów nie są wystarczająco duże. Toteż w związku z powiększeniem planu rodukcji kierownictwo fabryki zamierza już w najbliższym czasie pobudować odpowiednie pomieszczenia. Również myśli się o sprowadzeniu nowoczesnych, praktycznych maszyn.

Niemniej żywym nurtem jak życie zawodowe płynie życie polityczne i świetlicowe. Własna komórka partyjna, mile urządzona świetlica i odbywające się w niej dwa razy w tygodniu wieczory świetlicowe z licznym udziałem zadowolonych pracowników dają dowód, że Państwowa Fabryka Ostrzy „Diana" w Wieleniu należy do wzorowych zakładów pracy.

St. Surma

Kaliska Fabryka Makaronu

zwiększa produkcję

Celem podniesienia i usprawnienia produkcji w Fabryce Makaronu w Kaliszu przeprowadzono w obecnym roku szereg inwestycji, jak przebudowę kotłowni, całkowitą zmianę instalacji cieplnych oraz zainstalowano nowe zespoły w suszarni. W roku przyszłym zdolność produkcyjna zakładu zostanie prawie dwukrotnie podwyższona. Tym samym roczna produkcja wyniesie około 2 tysiące ton makaronu. Do osiągnięcia tej cyfry przyczynią się niewątpliwie dalsze inwestycje. Przewiduje się sprowadzenie i zainstalowanie nowego automatu do wyrobu makaronu, zmianę instalacji świetlnej oraz dalszą rozbudowę fabryki przez przyłączenie kilku przyległych posesji.

W tych dniach fabryka otrzymała z Węgier transport 36% mąki, tzw. wyciągowej, specjalnej do wyrobu wysokogatunkowego makaronu. Do tej chwili fabryka produkuje makarony tzw. nitki, trzy wymiary klusek, kilka rodzai kolanek, pazurki, gwiazdki i literki. Z nowym rokiem fabrykaty pakowane będą w estetyczne skrzynki, a nie jak dotychczas w torebki papierowe.

Pomyślnie rozwija się w przedsiębiorstwie współzawodnictwo zespołowe, a średnia premia, osiągnięta przez zwycięzców tego ruchu, wynosi około 36% poborów. To samo można powiedzieć o oszczędnościach, które w trzech kwartałach br. osiągnęły pokaźną sumę około 4 milionów zł.

Dzięki współzawodnictwu załoga wykonała plan roczny już w październiku, wykonując go w 101,4%. Do końca roku przewiduje się wyprodukowanie dalszych 200 ton makaronu.

(włod)

SKARBNICA SATYRY POLSKIEJ

Adam Mickiewicz

LIS I KOZIEŁ

Już był w ogródku, już witał się z gąską:
Kiedy skok robiąc wpadł w beczkę wkopaną,
Gdzie wodę zbierano;
Ani pomyśleć o wyskoczeniu
Chociaż wody nie było i nawet nie grząsko:
Studnia na półczwarta łokcia,
Za wysokie progi
Na lisie nogi;
Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznokcia.
Postaw się teraz w tego lisa położeniu!
Inny zwierz pewno załamałby łapy
I bił się w chrapy,
Wołając gromu, ażeby go dobił:
Nasz lis takich głupstw nie robił;
Wie, że rozpaczać jest to zło przydawać do zła.
Za czym maca wkoło zębem,
A patrzy w górę. Jakoż wkrótce ujrzał kozła,
Stojącego tuż nad zrębem
I patrzącego z ciekawością w studnię.
Lis wnet spuścił pysk na dno, udając, że pije;
Cmoka, mocno, głośno chłepce
I tak sam do siebie szepce:
„Oto mi woda, takiej nie piłem, jak żyję!
Smak lodu, a czysta cudnie!
Chce mi się całemu spłukać,
Ale mi ją szkoda zbrukać,
Szkoda!
Bo co też to za woda!"
Kozieł, który tam właśnie przyszedł wody szukać:
„Ej! — krzyknął z góry — ej, ty ryży kudła,
Wara od źródła!"
I hop w dół. Lis mu na kark, a z karku na rogi,
A z rogów na zrąb i w nogi.

FRANCISZEK MORAWSKI
(1783 — 1861)

Wybór żony

Tak o jednej i o drugiej mówisz mi z pochwałą,
Lecz nie wiesz, którą pojąć, czy wielką czy małą
Weź małą, tak ci radzi moja przyjaźń szczera,
Bo z dwojga złego, zwykle mniejsze się wybiera

IGNACY SZYDŁOWSKI
(1793 — 1846)

O lekarzu

„Co na mnie, to się żaden z mych chorych nie żalił!"
Tak się w gronie kolegów pewny lekarz chwalił.
„Prawda — odpowie drugi, któremu przymawiał:
Boś ich z żalami na świat tamten powyprawiał".

LUCJAN SIEMIEŃSKI
(1809 — 1878)

Oryginalność

Ktoś rzekł: Do żadnej szkoły nie należę,
Nie naśladuję i w mistrzów nie wierzę.
Cóż mnie nauczą Greki lub Rzymianie?
Znajomość z nimi — to naśladowanie.
— Zgadłem twej myśli wysoki kierunek:
Chcesz głupcem zostać na własny rachunek.

NIEZNANEGO AUTORA

Nabożeństwo pijanego

Różne ludzi natury, gdy podchmielą sobie,
Bywają nabożnymi często w onej dobie.
Mój sąsiad, gdy raz zajrzał w dzbanek wypróżniony,
„Próżność nad próżnościami!" zawołał skruszony.

MARCIN BIELSKI
(1495 — 1575)

O ucisku chłopów

Są oni u wszech ludzi, jako niewolnicy,
Co żywo, im żywie, na koniec i wilcy:
Pan zje wołu, wilk konia, pleban dziesięcinę,
Jeszcze wsadzą, ubiją i założą winę;
Przy robocie urzędnik kijem mu dopierze,
Lada z jakiej przyczny winę z niego bierze.

JAN KOCHANOWSKI
(1530 — 1584)

O kapelanie

Królowa do mszy chciała, ale kapelana
Doma nie naleziono, bo pilnował dzbana,
Przyjdzie potem, nie rychło w czerwonym ornacie,
A królowa: Ksze miły, długo to sypiacie.
A mój dobry kapelan na owo łajanie:
Jeszczem ci się dziś nie kładł, co za długie spanie.

O RYBCE I ŚLEDZIU

Propaganda na rzecz zwiększenia konsumcji ryb w Polsce i spopularyzowania dorsza, jako taniej i zdrowej potrawy, każe przypomnieć te czasy, kiedy to mięsiwo zjawiało się w Polsce tylko na pańskich stołach — i to w nieliczne w roku dni niepostne a spożywanie ryb było bardziej niż dziś upowszechnione ku pożytkowi gospodarki krajowej.

Obfitość ryb w stawach, jeziorach, w rzekach i w morzu, gdy Polska pierwszych Piastów i Jagiellonów nie odwracała się od Bałtyku, sprawiała, iż na stołach polskich zarówno w miastach, jak i po wsiach zjawiały się nie tylko do uczt, ale i na codzień w wielkiej liczbie — jak to świadczy rymopis z czasów Zygmunta III, dzierżawca włości Włoszczonów w Wielkopolsce, Kacper Miaskowski.

„...węgorze, śledzie, szczuki z soli,
wizina, łosoś, karpie —
brzuchem na post gwoli..."

A że, jak wiadomo było:

„...ryba nie mogła nigdy być bez wody,
z której ją wyciągały konopne niewody,
i po śmierci solona brzydzi się nią zasię,
każąc piwo i wino ludziom nosić na się..."

Obok wina i piwa oczywiście ryba w Polsce nie tylko piwniczne, ale i kuchenne musiała mieć przyprawy.

„gdy z ciałem ludzkim w gwałtowne wstępowała szranki
i stłamować musiały ją kufle lub dzbanki".

Szczupaka i łososia — wedle dawnych przepisów dawano zawsze „na żółto" — z szafranem, inne zaś ryby „na szaro" lub „w Maćkowej juszce", co znaczyło „po żydowsku".

Mikołaj Rey ponadto w swym „Wizerunku" z roku 1500 wspomina, iż

„szczupakom w Polszcze wątróbki pozłacano
i uszy niby monstrum jakiemu dawano..."

W czasach tych, podobnie jak my dziś to czynimy z dorszem, propagowano zamorskie

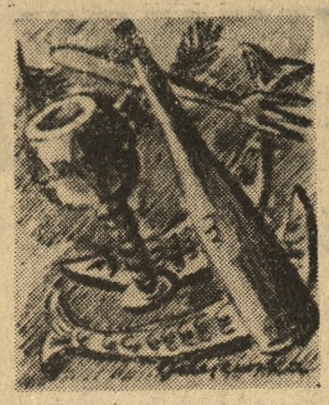

ze Szwecji na dwór królewski sprowadzane sztokfisze, o których mawiano, iż

„nie są takie oschłe, jakby się zdawało, i mimo białości cery z miłym rumieńcem cebulkę do siebie przyjmują, jakby chciały dać jej buzi..."

Obok wyszukanego sztokfisza, w którego przyprawie szczególnie celował klasztor Bernardynów w Warszawie, gdy Jana Sobieskiego na rekolekcjach przedwielkanocnych u siebie gościł, ozdobą polskich stołów bywał od dawna skromniejszy od niego śledź.

I on również przeszedł do... poezji, jak to świadczy popularny wierszyk sprzed 100 laty:

„Zawody śledź jest w dobrym tonie,
wie, jak trzeba być w salonie...
zanim w progi te przybywa,
zwierzchniej skóry się wyzbywa
i czystości pełną miarę
siedzi w wodzie godzin parę.

Potem czysty, świeży, nowy
kładzie rajtrok kaparowy,
kołnierzyczek z mleczka robi,
oliwkami główkę zdobi,
a że piżma mu nie stanie —
octem kropi swe mieszkanie
i tak ułny w swe znaczenie
wita pańskie podniebienie.

Dla prostego jednak ludu
śledź nie robi tyle trudu:
zamiast fraka i paczuli
wziąwszy na grzbiet kęs cebuli,
idzie jak go Pan Bóg stworzył,
by go chłopek z chlebem spożył
wznosząc pieśń ku Bożej chwale,
że choć to dostał w podziale..."

TALERZ
z PIERNICZKAMI

— Pani Kaczmarkowa! Dlaczego pani nie robi żadnych porządków na święta?

— A po co? Przyjdą goście, to i tak wyprzątną wszystko do czysta.

*

— Święta — to jednak bardzo praktyczna rzecz. Nawet samotny człowiek może sobie wtedy zafundować babę.

*

Życie składa się z samych przeciwieństw. Tak np. w noc wigilijną zwierzęta podobno mówią ludzkim językiem, za to w noc sylwestrową, zwłaszcza nad ranem — jest zupełnie odwrotnie.

*

Ludzie rozmaicie podchodzą do Gwiazdki. A więc:
1. przy choince (domatorzy)
2. u krewnych (oszczędni)
3. na ramieniu (wojskowi).

*

— Tego ci nie podaruję! — zawołał mąż do żony, która oglądała w oknie futro z napisem „prezent na Gwiazdkę".

*

Kupcy uważają, że opłatki — to wyraz zdrobniały od słowa „opłaty".

*

Jeżeli ktoś ze znajomych ofiaruje ci na wigilię rybę, przyjmij ją chętnie i bez kapryszenia. Podarowanemu okoniowi w zęby się nie patrzy.

*

„Głos Wielkopolski", aby punktualnie dotrzeć do swych czytelników, wysyłany jest na prowincję nocnym pociągami. A więc — Wśród nocnej ciszy „Głos" się rozchodzi...

j. m.

MIK & JASKI

NASZE UPOMINKI

Wychodząc z założenia, iż najmilszym podarkiem gwiazdkowym jest książka, postanowiliśmy szereg osób i instytucji obdarować starannie dobrymi dziełami naszej i obcej literatury pięknej

PŁOTKARZOM — **„Bajki"** J. Brzechwy, zbiór fantastycznych opowieści dla zdziecinniałych staruszków, pisanych językiem pełnym zwrotów, często powtarzanych przez dorosłych i dzieci.

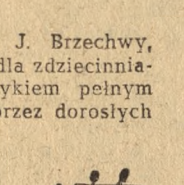

„SZPILKOM" — **„Melancholicy"** E. Orzeszkowej, monografia czołowych przedstawicieli szkoły depresyjno-katastroficznej. Nakładem Referatu Świetlicowego PMS.

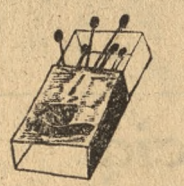

MONOPOLOWI ZAPAŁCZANEMU — **„Próba ognia"** T. Hołuja, powieść historyczna o przeżyciach chłopa, robotnika i inteligenta pracującego, usiłującego wskrzesić ogień przy pomocy jednego tylko pudełka zapałek.

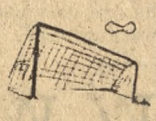

SPORTOWYM KLUBOM PROWINCJONALNYM — **„Przejdziem WISŁĘ, przejdziem WARTĘ"** — zbiór pieśn okolicznościowych na chór dysonansowy z towarzyszeniem gwizdka i gwizdania.

URZĘDOWI KWATERUNKOWEMU — **„Pokój na poddaszu"** W. Wasilewskiej, wzruszająca historia pewnej rodziny, cierpliwie wyczekującej na urzędowy przydział lokalu mieszkalnego z używalnością drzwi wejściowych i dzwonka elektrycznego.

WYZYSKIWACZOM WIEJSKIM — **„Anatomia ssaków"** B. Poplewskiego, niepopularny samouczek o przedwojennych metodach wysysania średnio i małorolnych (z popiersiem Mikołajczyka).

LENIOM W URZĘDACH — **„Jak rośnie paznokieć"** H. Szarskiego, wnikliwe studium z zakresu biologii introspekcyjnej.

POLSKIEMU RADIU — **„Cierpki owoc"** J. Pogana i **„Kazania i skargi"** J. Minkiewicza.

SPEKULANTOM — **„Węzły życia"** Z. Nałkowskiej, plastyczny i barwny opis życia elity spekulanckiej, będącej „u władzy" w pierwszym okresie powojennym. Akcja rozpoczyna się w maju 1945 r., a kończy w więzieniu.

KACYKOM, KTÓRZY ZAPOMNIELI O CZŁOWIEKU PRACY — **„Ja tu rządzę"** wodewil W. Rapackiego osnuty na tle krótkotrwałego życia konsumenta wód mineralnych.

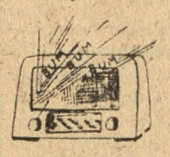

SŁUCHACZOM BBC — **„Stara Baśń"** J. I. Kraszewskiego, legendarne opowieści z bezpowrotnie minionej przeszłości, nakładem Oficyny (kosmo) Politycznej p. f. „Bum-Bum-Bum".

JUBILATOM MAŁŻEŃSKIM — **„Droga przez mękę" A. Tołstoja.** Opisując koleje życia dwojga małżonków autor rozwija panoramę barwnych wydarzeń życia rodzinnego. Na specjalną uwagę zasługuje świetny opis scen batalistycznych z okresu licznych wojen domowych.

CENTRALI RYBNEJ — **„Jak łowić śledzia"** (Bibl. Omnibus). Bogato ilustrowany podręcznik z własnymi zdjęciami detalicznych punktów sprzedaży. (Na wyczerpaniu).

PRZODOWNIKOM PRACY — **„Opowieść o prawdziwym człowieku"** B. Polewoja VI wydanie o wciąż wzrastającym nakładzie.

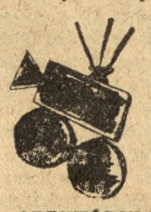

FILMOWI POLSKIEMU — **„Dzieciństwo"** L. Tołstoja, nowela-scenariusz o przygodach 5-letniego chłopczyka, uwolnionego z pogmatwanego labiryntu przez dobrego różdżkarza, wujka Włodzia.

OPERZE POZNAŃSKIEJ — **„Ryby śpiewają w Ukajali"** A. Fiedlera, zwięzły kurs solfedżia dla wiecznie młodych primadonn.

NIEKTÓRYM ODDZIAŁOM OUL — **„Pan inspektor przyszedł"** Pristley'a ze wstępem przewodniczącego Komisji Specjalnej.

KIBICOM SPORTOWYM — **„Psychologia zwierząt"** J. Dembowskiego, dzieło wybitnego psychologa o przejawach życia psychicznego organizmów stojących na niższym szczeblu rozwoju jak np.: mięczaków, wymoczków itp.

BIUROKRACJI — **„Radzę pani wyjechać"** A. Thomasa, list otwarty ludzi pracy.